

WALKA MŁODYCH



11

LISTOPAD

1 9 5 4

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

WALKA MŁODYCH



ROK VII 11 (76) - Listopad 1954

Organ Zarządu Głównego Z.M.P.

W numerze:

	str.
O zadaniach Związku Młodzieży Polskiej w wyborach do rad narodowych — Leon Janczak	3
O dwóch demokracjach — Jerzy Kowalski	11

Z życia organizacji

Szeroko rozwijamy propagandę idei spółdzielczości produkcyjnej wśród młodzieży — Aleksander Młodzianowski	18
Koło podstawowym ogniwem naszego Związku — Stanisław Socha	24
Po XV Plenum ZG ZMP — Teresa Aksak	30
Niewykorzystane możliwości pracy wychowawczej — Bogdan Zbuczyński	33

Listy i korespondencje

W trosce o młodych radnych	36
Walka o wiedzę na pierwszym planie	37

Z pomocą propagandystom

Jak sporządzam konspekt pogadanki szkoleniowej — Jerzy Fajst	38
---	----

Z doświadczeń WLKZM

Znajomość rzeczy — warunkiem konkretnego kierownictwa — D. Nikitin	40
Szkola wytrwałości — S. Garbuzow i G. Oszewierow	45

Z życia młodzieży świata

5 lat Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Mirosław Dynier	49
---	----

Na tematy międzynarodowe

Bitwa o pokój trwa — Bolesław Rayzacher	54
--	----

Krytyka i bibliografia

Młodzież, miłość i film — Irena Merz	59
ZWM — materiały, dokumenty	63

**Dnia 21 października br. odbyło się
XVI PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP
które podjęło następujące uchwały:**

Stwierdzając konieczność jak najbardziej aktywnego włączenia się całej organizacji ZMP oraz młodzieży w kampanię wyborczą do rad narodowych oraz konieczność pogłębienia pracy politycznej ZMP, Plenum ZG ZMP postanawia: termin zwołania II Zjazdu ZMP przenieść na styczeń 1955r.

• • •

W związku z przejściem tow. STANISŁAWA PILAWKI do innej pracy, Plenum ZG ZMP postanawia: zwolnić tow. PILAWKĘ z funkcji przewodniczącego Zarządu Głównego ZMP i członka Zarządu Głównego.

Plenum postanawia:

wybrać tow. HELENĘ JAWORSKĄ, członka Prezydium ZG ZMP, dotychczasowego redaktora naczelnego „Sztandaru Młodych“ przewodniczącym Zarządu Głównego ZMP.

W związku z odejściem do szkół partyjnych tow. tow. TADEUSZA RUDOLFA oraz JERZEGO FELIKSIAKA — Plenum postanawia: zwolnić tow. tow. Rudolfa i Feliksiaka z funkcji sekretarzy ZG ZMP i członków Prezydium ZG ZMP.

Plenum postanawia wybrać tow. JANA SZYDLAKA, dotychczasowego sekretarza KW PZPR w Stolinogrodzie, sekretarzem ZG ZMP oraz do Prezydium ZG ZMP.

O zadaniach Związku Młodzieży Polskiej w wyborach do rad narodowych

Fragmety referatu sekretarza ZG ZMP, tow. Leona Janicza, na Krajowej Naradzie przewodniczących zarządów powiatowych i wojewódzkich ZMP w Warszawie dnia 21.X br.

DONIOSŁE znaczenie wyborów do rad narodowych wynika z faktu, że dotyczą one wszystkich obywateli w mieście i na wsi — a więc również milionowych rzesz młodzieży. Praca przedwyborcza przyczyni się do podniesienia świadomości społecznej młodzieży, ułatwi jej zrozumienie zadań, jakie stoją przed radami narodowymi i państwem ludowym. Reforma podziału administracyjnego wsi umożliwi stworzenie na najniższym szczeblu administracyjnym — w gromadzie — kolegiального, wybranego przez ludność organu władzy ludowej. Praca związana z wyborami stanowić będzie poważny krok na drodze demokratyzacji całego aparatu państwowego naszego ludowego państwa, stworzy lepsze warunki umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, doprowadzi do znacznego wzmocnienia więzi rad z masami, do podniesienia ich organizatorskiej roli w rozwiązywaniu politycznych, gospodarczych i kulturalnych zadań — zgodnie z wielkimi uprawnieniami, jakie daje im Konstytucja.

Partia oczekuje od organizacji ZMP-owskich, że będą umiejętnie i skutecznie kierować całą młodzieżą miast i wsi w pracy nad umocnieniem władzy ludowej, która jest niezbędnym warunkiem dalszych postępów budownictwa socjalistycznego i szybszego podnoszenia stopy życiowej mas pracujących. Do wzmocnienia aktywności chłopów i dziewcząt, podniesienia na wyższy poziom kierowniczej roli ZMP wśród młodzieży, poprawy stylu pracy zarządów i kół przyczyniają się także przygotowania do II Zjazdu ZMP. II Zjazd ZMP będzie obradował nad oceną dotychczasowej działalności organizacji i zadaniami, jakie wynikają dla młodzieży z uchwał II Zjazdu Partii.

Fakt, że przygotowania do Zjazdu ZMP zbie-

gają się z kampanią wyborczą, sprzyja zwiększaniu wysiłków młodzieży i przepojeniu pracy ZMP głęboką treścią ideowo-polityczną.

WZRASTA ZNACZENIE RAD NARODOWYCH

Podstawowym warunkiem należytego przygotowania naszej organizacji do wyborów jest zrozumienie przede wszystkim przez aktyw — wzrastającego znaczenia rad narodowych. Na ich ogromną rolę z całym naciskiem zwrócił uwagę II Zjazd Partii. Wysuwając program walki o szybszy wzrost stopy życiowej poprzez zwiększenie produkcji rolnej oraz wytwórczości towarów masowego spożycia, II Zjazd wezwał wszystkich ludzi pracy do wzmoczonego wysiłku nad realizacją tych zadań w przemyśle i na roli. Uchwały Zjazdu podkreślają równocześnie, że podstawowym warunkiem pełnego wykonania tych wielkich ogólnonarodowych planów jest włączenie się najszerszych mas do ich realizacji. Właśnie radom narodowym przypada w udziale olbrzymia praca w organizowaniu wykonania uchwał II Zjazdu Partii, przede wszystkim w zakresie podnoszenia produkcji rolnej i lepszego zaspokajania materialnych i kulturalnych potrzeb ludności. Pobudzają one inicjatywę mas chłopskich w walce o wzrost produkcji rolnej i pełną realizację obowiązkowych dostaw, kierują rozwojem miejscowego przemysłu, sieci handlu miejscowego, gospodarką komunalną, służbą zdrowia, szkolnictwem powszechnym i zawodowym. W radach decyduje się wiele życiowych, codziennych spraw ludzi pracy. Wiele rodzin, zwłaszcza w miastach, ma jeszcze trudności z uzyskaniem przydziału mieszkań, z remontem mieszkań. Nie zawsze sprawnie działa

służba zdrowia, często trudny jest dojazd do pracy na skutek braków w rozkładzie jazdy miejscowej sieci komunikacyjnej. Zdarzają się wypadki utrudniania chłopom zakupów opału czy materiałów budowlanych. Coraz częściej zdarza się, że ludzie zwracają się do posłów i radnych, do przewodniczących rad ze sprawami osobistymi, aby się poradzić, uzyskać poparcie, pomoc.

Partia i Rząd Ludowy troszczą się nieustannie o to, by wszystkie te sprawy załatwiane były zgodnie z interesem mas ludowych, by coraz lepsze stawało się życie w mieście i na wsi. Jasnym jest, że nie od razu wszystkie sprawy ogół być pomyślnie załatwione. Usunięcie wielu niedomagań zależy od postępu naszego socjalistycznego budownictwa — jednak wnikliwa, oparta na współdziałaniu mas pracujących działalność rad może już dziś pomóc w rozwiązywaniu wielu dokuczliwych problemów.

Zrealizowanie w pełni wielkich zadań, jakie stoją przed naszym krajem w dziedzinie gospodarki kultury i oświaty, wymaga znacznego polepszenia pracy rad, wyeliminowania z niej wszystkiego co hamowało rozwój rad, jako miejscowych ogniw władzy państwowej.

Lenin mówił:

„Mamy cudowny środek, aby od razu za jednym zamachem udziiesięciokrotnie nasz aparat państwowy, środek, którym nigdy nie dysponowało i nie może dysponować żadne państwo kapitalistyczne. Tym cudownym środkiem jest wciągnięcie ludzi pracy do codziennej pracy w rządzeniu państwem.”

POLEPSZYĆ WSPÓLDZIAŁANIE ZMP Z RADAMI NARODOWYMI

Celem kampanii wyborczej jest przede wszystkim takie udoskonalenie pracy rad, by cały jej system sprzyjał rozwijaniu aktywności obywateli, udziału ich w rządzeniu krajem. Celowi temu służą sesje plenarne rad narodowych, działalność prezydiów rad, praca wydziałów i komisji. Szczególnie ważne znaczenie mają komisje, które stanowią jakby przedłużenie działalności rad — żywy łącznik z ogółem obywateli. W wojewódzkich i powiatowych radach działają komisje przemysłowe, rolne, zdrowia, oświaty, kultury, pracy i pomocy społecznej, porządku publicznego i inne. Dobra praca całego tego aparatu zbliża ludzi do rad i wiąże ich ze sprawami państwa. Daje każdemu obywatelowi

możliwość wypowiedzenia swego zdania i wywarcia wpływu na załatwienie ważnych spraw w danym terenie.

Wyjaśnianie naszej organizacji roli i zadań rad narodowych pozwoli nam nie tylko spełnić odpowiednią funkcję w kampanii przedwyborczej, lecz zagwarantuje należyty udział ZMP-owców w pracy nowowybranych rad, pomoże przezwyciężyć do końca zjawisko niedoceniań rad narodowych, jakie cechowało wielu naszych aktywistów. Jednym słowem jest to podstawowe zadanie, od którego należy zacząć pracę naszej organizacji w kampanii wyborczej.

Aktywiści i członkowie ZMP muszą zdawać sobie w pełni sprawę, jakie są zadania ZMP we współdziałaniu z radami narodowymi.

Rozpatrzmy, na jakich zagadnieniach musimy skupić uwagę, aby doprowadzić do polepszenia współdziałania ZMP z radami narodowymi.

Podstawowym zadaniem ZMP w zakresie współdziałania z radami jest wychowywać młodzież w poszanowaniu władzy ludowej, do jej przedstawicieli, jej zarządzeń, pobudzać młodzież do aktywnego udziału w realizacji zadań ogólnonarodowych, wciągać ją do udziału we wszystkich terenowych ogniwach władzy. W wielu gminach ZMP-owcy zaskarbili sobie uznanie rad za współudział w przeprowadzeniu skupu zboża, w organizowaniu zbiorowych dostaw, w kontraktacji. Setki tysięcy młodzieży idą z ochotą na zawołanie rad do pomocy w zwalczaniu stonki, w naprawie dróg i urządzeń melioracyjnych.

Na szczególne uznanie zasługuje pomoc ZMP w obronie mienia społecznego przed pożarami, sabotażem, kradzieżami — udział ZMP-owców w szeregach ORMO.

Musimy jednak z całą bezwzględnością rozprawić się z wieloma błędami, jakie popełniły nasze instancje i organizacje w stosunku do rad narodowych. Powszechnym, niestety, zjawiskiem w naszych instancjach jest brak zainteresowania tym, co robią rady narodowe. ZP ZMP, a zwłaszcza koła wiejskie, nie znają planów a przede wszystkim planów gospodarczych rad. Młodzież zetempowska w różnych częściach naszego kraju z ochotą włączała się do czynu melioracyjnego — sama niejednokrotnie była inicjatorem pracy nad osuszaniem łąk. Mimo to delegaci ZMP przeważnie nie przychodzili na posiedzenia gminnych rad narodowych, które były poświęcone tym sprawom. Fakt ten można wy-

tłumaczyć tylko niezrozumieniem przez niektórych aktywistów zetempowskich roli i zadań rad jako organizatora walki o podniesienie produkcji rolnej. W konsekwencji takiego fałszywego stanowiska instancje zetempowskie nierzadko organizowały swoje własne akcje gospodarcze, niezależnie od planów gminnych rad narodowych, często zbieżne z nimi. Taka praca w odosobnieniu dawała mniejsze rezultaty, a niejednokrotnie zniechęcała młodzież, która nie widząc poparcia starszych straciła zapał. Jest, niestety, także prawdą, że niektóre prezydja powiatowych rad nie widziały inicjatywy młodzieży, zarówno w budownictwie gospodarczym jak i kulturalnym i nie pomagały młodzieży. Tak np. członkowie prezydium PRN w Hławie i Bartoszycach twierdzili, że zetempowski czyn melioracyjny nic ich nie obchodzi, bo mają inne sprawy. Trzeba jednak stwierdzić, że gdyby zetempowscy radni pracowali w tych radach, gdyby tamtejsze zarządy powiatowe ściśle współpracowały z radami, nie doszłoby do podobnych wypowiedzi ze strony prezydium PRN. Należy w pracy przedwyborczej spowodować, by takie i tym podobne wypadki zostały należycie skrytykowane, aby podobna sytuacja nigdy już w przyszłości nie mogła się powtórzyć.

Z całą siłą trzeba podkreślić, że zwiększenia udziału młodzieży w produkcji, szczególnie rolniczej — a takie przecież zadanie stawiamy sobie przed II Zjazdem ZMP — nie będziemy mogli w pełni osiągnąć bez ścisłego współdziałania zarządów powiatowych i wojewódzkich ZMP z powiatowymi i wojewódzkimi radami narodowymi.

Rady te i podległe im odpowiednie zarządy rolnictwa kierują różnorodnymi pracami zmierzającymi do przebudowy wsi. Należy wskazać na duże znaczenie zapoznawania synów i córek chłopskich, a poprzez nich ich rodziców z dekretemi o pomocy państwa dla chłopów, dekretemi o pomocy sąsiedzkiej dla małorolnych chłopów i o pracy gminnych ośrodków maszynowych, w przeprowadzaniu kontraktacji i skupu, wyjaśnianiu znaczenia obowiązkowych dostaw.

Jożef Stalin wskazywał komsomolcom: „Niezbędny jest, aby wiejski aktyw młodzieży był zaopatrzony w popularne broszury i informatory wyjaśniające dekrety władzy radzieckiej, wydane w interesie biedoty. Niezbędny jest, żeby aktyw umiał je wyjaśnić biedocie i umiał

na podstawie tych dekreatów bronić interesów biedoty przed wszechwładzą kulaków”.

W porozumieniu z powiatowymi zarządami rolnictwa instancje ZMP skuteczniej mogą popularyzować osiągnięcia przodujących spółdzielni produkcyjnych, skuteczniej mogą prowadzić walkę z wrogiem klasowym o socjalistyczną przebudowę wsi.

Wielka jest doniosłość inicjatywy i udział ZMP w walce o pełne zagospodarowanie odłogów. Duże znaczenie ma pomoc młodzieży w wykrywaniu i zarejestrowaniu wszystkich kawałków nieuprawionej ziemi, jeszcze większe znaczenie ma oczywiście pomoc w ich zagospodarowaniu.

Zarządy powiatowe ZMP powinny zdecydowanie polepszyć swą współpracę z radami narodowymi w dziedzinie szkolenia rolniczego młodzieży i upowszechniania wśród niej przodujących doświadczeń z zakresu nowoczesnych metod uprawy i hodowli. ZP ZMP wykonują bardzo dobrą pracę, jeśli pomogą w zorganizowaniu lepszej sieci zespołów — wskażą na tematy, które najbardziej interesują młodzież, zatroszczą się o wysoki poziom zajęć, co jest ważnym warunkiem zainteresowania młodzieży. Współdziałając w realizacji zadań gospodarczych młodzież kształtować będzie w sobie poczucie odpowiedzialności za sprawy swej gromady, powiatu — uświadomi sobie lepiej obowiązki wobec społeczeństwa.

Konieczne wydaje się tutaj zwrócić jeszcze raz uwagę towarzyszy na zagadnienie przestrzegania praworządności przez nasz aktyw i młodzież. Bezwzględnie należy zwalczać wszelkie naruszenia praworządności, co przejawia się w rozrutnej gospodarce groszem publicznym, w nieszanowaniu mienia społecznego, w dygnitarstwie — niezależnie od tego, kto się tego dopuszcza. Łamaniem praworządności są także wypadki nieprzestrzegania socjalistycznej dyscypliny pracy, fakty chuligaństwa — zwalczanie tych niepokojących objawów stanowi ważny element pracy wychowawczej ZMP nad kształtowaniem stosunku młodzieży do rad.

KSZTAŁTOWAĆ WSRÓD MŁODZIEŻY POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SPRAWY SWEJ GROMADY, POWIATU

Ważnym zadaniem ZMP jest rozszerzanie współpracy z radami narodowymi w walce o coraz lepsze zaspokajanie materialnych i kultu-

ralnych potrzeb młodzieży. Obowiązkiem zarządów powiatowych i wojewódzkich ZMP jest wносить na sesję odpowiednich rad narodowych, na prezydium, do wydziałów i komisji — zagadnienia warunków pracy, odpoczynku, życia kulturalnego i sportowego młodych robotników, chłopów, uczniów, młodej inteligencji.

Na czoło wysuwa się sprawa troski o warunki pracy i życia młodzieży zatrudnionej w przemyśle, a także w POM-ach i PGR-ach. Zdarza się często, że niedostatecznie przestrzega się przepisów odnośnie niezatrudniania młodocianych w godzinach nocnych, nie zwraca się należytej uwagi na to, by absolwenci szkół zawodowych i techników byli zatrudniani zgodnie z ich kwalifikacjami, zła jest często jeszcze opieka lekarska, brak jest w dalszym ciągu należytej troski o warunki w Domach Młodego Robotnika i hotelach robotniczych. Tylko w ścisłym współdziałaniu z radami narodowymi i ich komisjami socjalno-bytowymi zdoła ZMP skutecznie pomóc młodym robotnikom w usuwaniu istniejących jeszcze w ich pracy trudności, w coraz lepszym organizowaniu ich życia po pracy.

Wśród młodzieży potężnieje coraz bardziej dążenie do oświaty i kultury. Organizacje zetempowskie słusznie szcycą się wieloma osiągnięciami na drodze zaspokajania tych dążeń młodzieży. Należy jednak podkreślić, że ogromne możliwości, stworzone w tej dziedzinie przez państwo ludowe, wciąż jeszcze nie są w dostatecznym stopniu wykorzystywane. Powodem tego jest nierzadko brak ścisłego współdziałania ZMP i rad narodowych — szczególnie ich wydziałów kultury i oświaty — co rzecz jasna utrudnia zarówno rozszerzenie pracy kulturalnej na całą młodzież, jak i podniesienie poziomu tej pracy. Wynika stąd potrzeba, by organizacje ZMP wysuwały w toku kampanii wyborczej postulat zwiększenia odpowiedzialności powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, ich prezydium i wydziałów za rozwój kulturalny i oświatę młodzieży.

Jedną z wielkich, nie w pełni jeszcze wykorzystanych możliwości jest szkolnictwo dla dorosłych, które zostało rozbudowane w tym celu, aby młodzi ludzie pracując mogli jednocześnie zdobywać wykształcenie.

Szkolnictwo to ma już za sobą wielkie osiągnięcia. W roku szkolnym 1953/54 mieliśmy 1710 szkół podstawowych i licealnych, w których

pobierało naukę ponad 90 tys. młodzieży. Oprócz tego istnieje spora liczba korespondencyjnych techników zawodowych. Jednakże ze szkół tych korzysta wciąż jeszcze za małą ilość młodzieży. Ponadto zdarza się, że wielu młodych robotników musi przerywać naukę w ciągu roku, ponieważ kierownicy zakładów pracy nie zważając na przepisy zatrudniają ich po południu. W wielu województwach miejsca w szkołach nie są w pełni wykorzystywane. Tak np. w Łodzi wykorzystanych jest tylko 60 proc. miejsc, a w Zielonej Górze tylko 52 proc. Trzeba sobie otwarcie powiedzieć, że wielką krzywdę wyrządzają młodzieży te zarządy ZMP, które nie zajmują się pracą szkół dla dorosłych, nie pomagają Wydziałom Oświaty w przeprowadzaniu rekrutacji do tych szkół i nie starają się poprzez zakładowe organizacje zetempowskie pomóc uczącym się i zachęcić innych chłopców i dziewczęta do podnoszenia swego wykształcenia.

Nie podejmuje się też często kroków — a trzeba to robić — aby zorganizować zdrowy i kulturalny odpoczynek młodych ludzi po pracy. Prawie powszechne jest, że w dużych miastach parki w godzinach wieczornych zamyka się i prawie nigdzie nie organizuje się w nich kulturalnych zabaw i imprez. Nie było też bodajże wypadku, żeby instancje ZMP-owskie rozmawiały kiedykolwiek na ten temat z dyrekcjami parków albo władzami miejskimi. Tymczasem organizowanie kulturalnego wypoczynku jest istotnym warunkiem skutecznej walki z chuligaństwem, które plami dobre imię młodzieży Polski Ludowej. Słuszne jest też żądanie pod adresem prezydium powiatowych i wojewódzkich rad narodowych, by z większą troską i wnikliwością rozpatrywały prośby młodzieży o materiały na remont świetlic, o fundusze na ten cel — aby korzystały bardziej z inicjatywy młodzieży w budownictwie urządzeń kulturalnych.

Co należy zrobić, aby rady narodowe bardziej zainteresowały się sprawami młodzieży, by troszczyły się bardziej o jej wychowanie, o jej potrzeby? Podstawowym warunkiem osiągnięcia tego jest większy udział młodzieży w radach, który powinna zapewnić nasza organizacja. Instancje zetempowskie powinny otoczyć większą opieką radnych młodzieżowych — zetempowców i niezorganizowanych — pracować z nimi, pomagać im w pracy,

OTOCZYĆ NALEŻYTĄ OPIEKĄ MŁODYCH RADNYCH I KOŁA ZMP PRZY PREZYDIACH RAD NARODOWYCH

Jak wiele mogą zrobić ZMP-owcy radni, pokazuje praca tow. Bakalarskiego Eugeniusza z grom. Sannice pow. skierniewickiego. W pracy swej napotykał początkowo wiele trudności. Zaraz po wybraniu na radnego kułacy i chłopci ulegający wpływowi kułackim, występowali przeciw niemu, starali się przedstawić go w oczach wsi jako tego, który działa przeciw chłopom, obsypywali go różnymi docinkami, dokuczali mu w najróżniejszy sposób. Tow. Bakalarski w pracy swej nie załamał się. Jako radny udzielał pomocy chłopom małorolnym, interweniował w sprawie przydziału materiału budowlanego, pomagał w wykorzystywaniu pomocy sąsiedzkiej, załatwiał wiele spraw i bolączek pracującym chłopom. Swoją pracą zaskarbił sobie u nich zaufanie. Pomagając im w pracy potrafił zmobilizować ich do wspólnych wysiłków. Np. we wsi był zepsuty most na Rawce. Ludzie narzekali na to, że krowy łamią nogi. Bakalarski sprawę naprawy mostu postawił na sesji Gminnej Rady Narodowej oraz na zebraniu koła ZMP. Po dyskusji koło ZMP wystąpiło na zebraniu gromadzkim z koniecznością reperacji mostu. Dzięki inicjatywie Bakalarskiego wysiłkiem całej gromady most został naprawiony. Przykładów takich nie mamy, niestety, zbyt dużo.

Częstym zjawiskiem jest jednak to, że radni młodzieżowi funkcję swoją traktują jako „reprezentowanie“, przy czym ta reprezentacja ogranicza się do obecności na sesjach — często jest jeszcze gorzej. Odnosi się to zarówno to rad gminnych jak i miejskich, przy czym współdziałanie ZMP z miejskimi radami narodowymi jest jeszcze słabsze niż z powiatowymi i gminnymi.

W Warszawie i Łodzi mamy najniższy procent radnych młodzieżowych. W stolicy młodzież reprezentowana jest we wszystkich radach zaledwie przez 36 przedstawicieli, co stanowi 3,5% ogółu radnych, a w Łodzi przez 13 radnych, co stanowi 4 procent. W DRN Bałuty na 6 radnych spośród młodzieży, jeden tylko pracuje w komisjach, a radni Stefan Fabian i Jan Kryglen uczestniczyli tylko w jednej z 7 odbytych sesji.

Zarząd Łódzki ZMP mało zajmował się pracą młodych radnych. W tym fakcie trzeba szu-

kać wytłumaczenia, dlaczego nie podjęto wspólnie z Wydziałem Oświaty skutecznej akcji, aby młodzi robotnicy i robotnice Łodzi korzystali ze szkół dla pracujących.

Trzeba stwierdzić, że podany przykład nie jest odosobniony. Większość zarządów wojewódzkich i powiatowych nie doceniała zagadnienia ścisłej współpracy z radami, nie widziała olbrzymich możliwości realizacji codziennych spraw młodzieży poprzez rady, nie uświadamiała sobie często nawet, jak wielkiej pomocy może udzielić rada narodowa w wychowaniu młodzieży, jak uwielokrotniłaby się wyniki wielu akcji prowadzonych przez ZMP, gdyby wysiłki młodzieży szły po linii planów terenowych ogniw władzy państwowej, jakimi są rady.

Za brak odpowiedniej pracy z młodzieżowymi radnymi wszystkich szczebli ponosi w pełni winę ZG ZMP. Prezydium i Sekretariat nie omawiał tych spraw, nie zwracał uwagi terenowym instancjom na ważność tej pracy. Do tej chwili nie wiemy, ilu przewodniczących ZP jest radnymi powiatowymi rad narodowych.

Sytuacja ta musi ulec zmianie. Pilną, niecierpiącą zwłoki jest sprawa wychowania zetempowskiego radnego — wojewódzkiego, powiatowego, miejskiego, gromadzkiego jako bojowego reprezentanta spraw młodzieży.

Młodzieżowy członek rady gromadzkiej, powiatowej czy wojewódzkiej, aby mógł dobrze wypełniać swe zadania, musi być ściśle związany z pracą kół zetempowskich i odpowiednich zarządów, otrzymać od nich pomoc, a ze swej strony przenosić do ZMP zagadnienia, nad którymi pracuje jego rada.

Głębokiej troski i uwagi organizacji wymaga praca kół zetempowskich przy prezydiach rad narodowych.

W aparacie rad narodowych — wojewódzkich, powiatowych, gminnych pracuje parędziesiąt tysięcy zetempowców. Zajmują oni niejednokrotnie bardzo poważne stanowiska w wydziałach przemysłu, rolnictwa, handlu, kultury i innych. Należą oni do kół zetempowskich, które istnieją przy ogromnej większości prezydiów. Właściwa postawa zetempowców, pracowników aparatu rad, ma duże znaczenie dla działalności prezydiów, ich sprawności, operatywności i więzi z terenem. Znakomita większość zetempowców w aparacie rad pracuje z poświęceniem, nie szczędzi sił i czasu na wyjazdy w teren w sprawach skupu, kontraktacji, realizacji podatków,

szkolenia rolniczego. Spośród pracowników rad, rekrutuje się dużo zetempowskiego aktywu nieetatowego, zwłaszcza na wsi i w powiatach. Dlatego też mamy prawo stwierdzić, że ZMP posiada znaczne osiągnięcia w tej dziedzinie pracy.

Nie wszyscy jednak młodzi pracownicy rad, a wśród nich nawet zetempowcy, rozumieją swoje obowiązki i właściwie je wykonują. Obserwujemy niepokojące zjawisko, że wielu z nich traktuje swą pracę „po urzędnicemu“, w starym biurokratycznym znaczeniu tego słowa — byle zbyć — bez troski o pracę całego prezydium. Zdarzają się wypadki niesumienności w załatwianiu różnych spraw podatkowych, finansowych, niesumienności dokonywania obliczeń i należności od chłopów itp.

Zgodnie z prawdą należy stwierdzić, że zarządy ZMP — powiatowe, wojewódzkie do Zarządu Głównego włącznie, sprawą pracy kół ZMP przy prezydiach rad narodowych zajmowały się bardzo mało, a nawet wcale nie widziały tych kół. Zagnieździł się nawet u nas lekceważący do nich stosunek. Stanowisko takie jest niesłuszne. Koła ZMP przy prezydiach rad narodowych winny korzystać ze stałej opieki i kierownictwa zarządów zetempowskich, aby mogły wychowywać swoich członków na pracowników świadomych swych obowiązków społecznych i dbałych o to, by rady jak najlepiej spełniały swą odpowiedzialną rolę.

Szczególną uwagę musimy zwrócić na walkę z biurokratyzmem — przewlekłym załatwianiem spraw, odsyłaniem obywateli z pokoju do pokoju. Winniśmy uporczywie pracować nad wykorzenieniem pokutujących jeszcze w niektórych pracownikach aparatu resztek pańskiego stosunku do ludzi pracy. Zetempowcy wtedy będą dobrymi pracownikami aparatu rad, gdy będą wyczuleni na sprawy ludności, na ich zmartwienia i troski i pracą swą będą pomagać usuwać je. Zetempowcy wtedy będą dobrymi pracownikami rad, gdy będą stać zawsze na straży majątku państwowego, przestrzegać ludowej praworządności.

Szczególną uwagę winny zwrócić instancje ZMP na sprawę ścisłej więzi z młodymi specjalistami rolnictwa, pracownikami wojewódzkich i powiatowych zarządów rolnictwa, jak również pracownikami wydziałów oświaty. Wpłynie to korzystnie na pracę ZMP, jak i na pracę tych wydziałów. Nasza organizacja osiągnie korzyści,

jeśli zarówno jedni jak i drudzy staną się aktywistami ZMP i pomogą zarządom powiatowym ZMP w pracy wśród młodzieży.

Omówiliśmy niektóre zagadnienia współdziałania ZMP z radami narodowymi — oraz poważne braki i zaniedbania, jakich dopuścili się w tej dziedzinie nasze instancje — Zarząd Główny, zarządy wojewódzkie i powiatowe ZMP.

Co legło u źródeł tych błędów? Trzeba sobie z całą otwartością powiedzieć, że nie są to jakieś usterki organizacyjne. Brak więzi ZMP z radami narodowymi sięga do głębokich źródeł naszej pracy wychowawczej wśród młodzieży. Błędy te wynikają z braku troski w instancjach ZMP o interesy całej młodzieży, o warunki jej pracy, odpoczynku, nauki, rozwoju kulturalnego, sportu. Dowodzą one, że nie zawsze mamy poczucie odpowiedzialności za wychowanie całego młodego pokolenia. Ten zarząd ZMP, który czuły jest na dążenia i trudności młodzieży, znajdzie sobie na pewno drogę do rady narodowej, gdyż tam koncentruje się kierownictwo instancjami wychowawczymi, tam dysponuje się środkami finansowymi na te cele.

Dlatego też polepszenie współpracy z radami narodowymi należy widzieć równocześnie jako niezbędny środek polepszenia pracy wychowawczej ZMP wśród młodzieży,

*

Doniosłe znaczenie ogólnonarodowe, w tym i dla pracy ZMP, ma uchwała sejmowa o reformie administracyjnej naszego kraju, to jest o powołaniu na wsi nowych, gromadzkich rad narodowych. W miejsce dotychczasowych około 3 tysięcy gmin oraz około 40 tys. gromad powstają nowe jednostki administracyjne na wsi — gromady, w ilości około 8.800 — z odpowiadającymi im gromadzkimi radami narodowymi. Stawia to duże zadanie przed ZMP, ale i wielkie możliwości poprawienia pracy na wsi.

Należy koniecznie umocnić nasze organizacje wiejskie w poczuciu odpowiedzialności za całą chłopską młodzież pracującą i występować zdecydowanie w obronie jej interesów. W działalności ZMP — w codziennej pracy tysięcy członków naszej organizacji i młodzieży niezorganizowanej — nie do pomyślenia będzie zasklepianie się w granicach jednej wsi, wchodzącej w skład gromady. W toku codziennej pracy na wsi organizacje ZMP winny wysuwać przed młodzieżą problemy całej gromady, koncentrować siły młodzieży na najważniejszych i aktualnych zagadnieniach, jakie będą się wyłaniać. Należy

uczyć młodzież, zetempowców i aktyw, poważnego podejścia do interesów całej gromady — takich jak: dobrze pracująca świetlica, biblioteka szkolna i szkoła. Trzeba zainteresować rady gromadzkie takimi sprawami, szczególnie doniosłymi dla życia młodzieży, jak praca świetlic, bibliotek, kin objazdowych, zapewnienie młodzieży kulturalnej rozrywki, wypoczynku, walka ze zjawiskami pijaństwa i chuligaństwa, podnoszenie ogólnej kultury życia młodzieży.

Praca gromadzkich rad narodowych sprzyjać będzie powiększeniu udziału ZMP-owców w życiu całej gromady i w decydowaniu o jej sprawach, co daje duże możliwości starszym chłopcom i dziewczętom wiejskim. Jest bowiem takie zjawisko, że w kołach wiejskich ZMP najczynniejsza jest młodzież młodych roczników, mniej pracują natomiast starsi wiekiem członkowie posiadający duży autorytet zarówno wśród młodzieży jak i starszych. Wynika to na pewno z faktu, że koła wiejskie za mało zajmują się gospodarczymi i politycznymi sprawami wsi i dlatego ich praca wydaje się być zbyt mało poważna dla starszych. Otóż ci ZMP-owcy mogą bardzo wydatnie pomagać w pracach komisji rad narodowych, gdzie znajdują zadania, które będą odpowiednie do ich wieku. Zarządy ZMP mają obowiązek pamiętać, żeby takich ZMP-owców delegować do pomocy w działalności rad.

W związku z przygotowaniem do wyborów rozwija się szeroka praca agitacyjna — dyskusje i rozmowy z wyborcami. Z agitacją przedwyborczą wśród młodzieży powinny być powiązane zebrania ZMP, poświęcone przygotowaniom do II Zjazdu.

Z załem trzeba stwierdzić, że poziom zebrzań poświęconych sprawie II Zjazdu ZMP jest niski — zarządy powiatowe nie interesują się często ich treścią, a zajmują się sprawami techniczno-organizacyjnymi. Największą słabością w naszej pracy przedzjazdowej jest zaniedbanie kół przez instancje, niepomaganie kołom w zaplanowaniu pracy i w przeprowadzaniu zebrzań. Są warunki do tego, by sytuacja ta uległa zmianie i by podniósł się poziom zebrzań z młodzieżą. ZMP zaskarbił sobie w ciągu kilku lat swej pracy szacunek społeczeństwa. Jest bardzo wielu starszych działaczy rewolucyjnych, robotników i chłopów, dawnych działaczy ruchu młodzieżowego, wielu profesorów, inżynierów, działaczy kultury, którzy bardzo chętnie pójdą na zebranie do zetempowców, podyskutują z nimi i pomogą młodym ludziom zrozumieć trudne dla nich pro-

blemy. Pierwszym zadaniem obecnie jest doprowadzić do świadomości wszystkich chłopów i dziewcząt całą bogatą treść polityczną kampanii wyborczej. Platformę wyborczą stanowi program Frontu Narodowego. Głównymi punktami platformy wyborczej są wytyczne II Zjazdu Partii, które wskazują całemu narodowi drogę walki o szybsze podnoszenie stopy życiowej mas pracujących w oparciu o rozwój rolnictwa, dalszy rozwój produkcji towarów powszechnego spożycia.

W Polsce przedwrześniowej wszystkie trudności życia ludzi pracy najostrzej godziły w młodzież; spośród niej rekrutowało się najwięcej bezrobotnych, ona to pierwsza padała ofiarą redukcji, otrzymywała najniższe płace, pozbawiona była praw politycznych. Trzeba poprosić starszych — ojców, starszych braci i siostry, aby opowiedzieli młodym o czasach bezprawia w Polsce sanacyjnej, w której kapitaliści, obszarnicy i sługusi zarządzili sami przy pomocy policji i więzień, a ludzi pracy odsyłali pogardliwie „do wiedeń i do gnoju“. W gminach, powiatach i województwach zarządzili sanacyjni wójtowie, starostowie i wojewodowie zgodnie z interesami obszarników, kulaków i fabrykantów. Jeszcze dziś wywołuje gniew i oburzenie każdego uczciwego człowieka, gdy sobie przypomni z jaką butą i pogardą odnosili się ci pańscy urzędnicy do chłopów i robotników, jak kazali sobie czapkować.

O czasach tych zapominać nie należy. Trzeba, żeby wiedzieli o nich chłopcy i dziewczęta na wsi i w mieście.

Ambicją ZMP — kół ZMP, powiatów, województw powinno być skupienie wokół platform wyborczych ich Komitetów Frontu Narodowego całej młodzieży, by poparła ona czynem produkcyjnym swój program, a następnie masowo wzięła udział w wyborach. Programy Frontu Narodowego będą stanowiły podsumowanie dorobku danego terenu w zakresie rozwoju gospodarczego, podnoszenia poziomu życia ludzi pracy, osiągniętego w ciągu 10 lat Polski Ludowej. Organizacje zetempowskie powinny włączyć do tego szczytnego bilansu osiągnięcia młodzieży: w dziedzinie oświaty, podnoszenia kwalifikacji zawodowych, kultury i sportu. Programy winny zawierać również sprecyzowanie zamierzeń naszej organizacji na przyszłość tak, aby cała młodzież na konkretnych faktach ze swego terenu: gromady, miasta, powiatu — przekonała się, że w ZMP ma swego godnego zaufania kierownika, który troszczy się o jej interesy.

Znaczna część młodych robotników bierze już udział we współzawodnictwie na cześć II Zjazdu i wyborów. Szczególną uwagę należy zwrócić we współzawodnictwie na walkę o obniżkę kosztów własnych, oszczędność węgla, na bardziej przemyślane podejmowanie zobowiązań, by wypływały one z planu produkcyjnego zakładów i dawały możliwość kontroli wykonania oraz na inicjowanie długookresowych zobowiązań, zarówno indywidualnych, jak i międzybrigadowych w oparciu o zawarcie umowy.

Zwiększonej pomocy wymaga praca wśród młodzieży w POM-ach, PGR-ach i wśród młodzieży wiejskiej, gdzie praca przedzjazdowa i kampania wyborcza rozwija się słabiej i nie nabrała dotąd rozmachu. Wynika to z tego, że koła wiejskie otrzymują za mało pomocy. Dalszą pracę na wsi wśród młodzieży należy skierować na zakończenie prac jesiennych — zebranie resztek ziemniaków, buraków, przeprowadzenie orki — oraz poszerzania akcji likwidowania odlogów.

Zetempowcy szkół i uczelni winni wytworzyć w okresie przedzjazdowym atmosferę głębokiej walki o wiedzę. Warunkiem tego jest dokładniejsze, codzienne przygotowanie się do lekcji i zajęć, uczenie się nie na pamięć, ale tak, żeby zrozumieć zagadnienia, poprzez inicjowanie dyskusji na tematy światopoglądowe z dziedziny polityki i literatury.

Związek nasz oczekuje od młodzieży uczącej się — uczniów i studentów, że z całą energią i zapałem włączą swe siły i swą wiedzę do pracy agitacyjnej przed wyborami. Oczekujemy szczególnie pomocy dla naszych wiejskich organizacji.

W pracy wśród młodzieży należy wskazywać na przykładzie danej wsi czy miasteczka, jak zmieniła się sytuacja młodych. Porównanie np. ilu młodych ludzi z danej wsi uczyło się w szkołach i uczelniach przed wojną i obecnie, będzie miało dla wielu większą wymowę, niż wymienianie tysięcy studentów czy uczniów szkół różnych typów w skali całego kraju.

WSZECHSTRONNA POMOC KOMITETOM FRONTU NARODOWEGO — POWAŻNYM ZADANIEM ZMP

Ośrodkami agitacji przedwyborczej są Komitety Frontu Narodowego. Obwodowe i gromadzkie KFN wybierają prezydium w składzie od 5—7

członków odpowiedzialnych za kierowanie kampanią wyborczą. Przy KFN utworzone będą również grupy agitatorów, których zadaniem będzie doprowadzenie do najszerszych rzesz społeczeństwa programu wyborczego. Trzeba pamiętać, że wiele KFN jest zdekompletowanych. Wymaga to od naszej organizacji skierowania w jak naj szybszym czasie do KFN najlepszych aktywistów. Przed organizacjami wiejskimi ZMP stoi poważne zadanie udzielania pomocy gromadzkim KFN, przede wszystkim poprzez wydelegowanie najlepszych aktywistów do ich składu. Zarządy powiatowe powinny pomóc gromadzkim KFN poprzez wysłanie aktywistów młodzieżowego wypróbowanego w akcji łączności miasta ze wsią.

Ludzie przychodzący do Komitetu Frontu Narodowego w gromadzie, w mieście, w powiecie winni od razu zauważyć, że dany Komitet cieszy się sympatią młodzieży. Uwidaczniać się to będzie w pomysłowych, estetycznych dekoracjach, rysunkach i wykresach, którymi młodzież ozdobi lokale. Wiele mogą zrobić w tej dziedzinie drużyny harcerskie, których ambicją winno być dążenie, aby ich najbliższy lokal Frontu Narodowego lub Komisji Wyborczej był najpiękniej i najbardziej pomysłowo udekorowany. Niezmierznie pożądaną formę pracy młodzieżowej stanowią grupy agitatorów. Szczególnego rozmachu winna nabrać praca zespołów artystycznych, które już w kampanii wyborczej do Sejmu poprzez swoje występy na zebraniach z wyborcami zyskały sobie zastruszoną sympatię ludności. Zarządy powiatowe winny pomóc w doborze repertuaru i dostarczeniu materiałów. W pracy tej należy wykorzystać najlepsze doświadczenia, zdobyte przez organizację w kampanii wyborczej do Sejmu w 1952 r. Miarą pracy organizacji będzie ilość i sprawność przekazanych Komitetom FN agitatorów młodzieżowych.

Organizacja nasza ma prawo wysuwania kandydatów do rad narodowych. Jest to wielkie prawo, nakładające na organizację poważny obowiązek wystawienia kandydatów, którzy swą pracą i postawą zasługują na powierzenie im odpowiedzialnych zadań współudziału wraz z najlepszymi obywatelami danego terenu w kierowaniu ogniwami władzy państwowej. Instancje zetempowskie winny zagwarantować, aby spośród zetempowców kandydowali najlepsi, znani ze swej pracy i postawy — młodzi robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca.

Dokończenie na str. 17

O dwóch demokracjach

Jerzy Kowalski

SŁOWO demokracja *) jest jednym z najbardziej popularnych pojęć politycznych obecnej doby. Nie jest ono jednak „wymarzeniem” XX wieku. Jego rodowód sięga do czasów starożytnej Grecji, a więc do okresu niewolnictwa i liczy sobie około 2500 lat. Już ten sam fakt daje nam do zrozumienia, że to polityczne pojęcie musiało mieć na przestrzeni tak długiego czasu różne znaczenie.

W starożytności np. niewolnik nie miał żadnych praw. Jego właściciel mógł go zabić, sprzedać. W Rzymie nie nazywano ich nawet ludźmi, lecz mówiącymi narzędziami (Instrumentum vocale). Mimo takiego położenia pewnej warstwy ludności, stanowiącej zresztą większość w stosunku do ludności wolnej mówimy o demokracji w starożytnej Grecji. W starożytnej Grecji demokracja oznaczała taką formę państwa (w odróżnieniu np. od monarchii), w której władzę sprawowało kolegium wybierane na zgromadzeniu ogółu wolnych obywateli i odpowiedzialne przed tym zgromadzeniem.

Demokracja w starożytności oznaczała więc tylko to, że klasa właścicieli niewolników w inny sposób, w innej formie kierowała aparatem państwowym, niż np. w monarchii. W obu formach państwowych zachowywał się podział społeczeństwa na panów i niewolników, bogaczy i nędzarzy.

Aby taki podział klasowy społeczeństwa mógł się utrzymać, żeby nie został zburzony przez klasę uciskaną, wyzyskiwaną, potrzebny jest specjalny organ przemocy — państwo. Najważniejszymi czę-

ściami składowymi tego organu są: wojsko, policja, więzienia itp. Jasne jest, że organ ten musi być w rękach tej klasy, której interesów ma bronić i skierowany jest on przeciwko tej klasie, która pragnie obalić istniejący ustrój, by się uwolnić od ucisku. Jakkolwiek się więc dany ustrój państwowy nazywa, jest on przemocą klasy panującej wobec jej przeciwników. Taka przemoc nazywa się dyktaturą.

W historii znamy dyktaturę właścicieli niewolników, feudalów, kapitalistów oraz dyktaturę proletariatu. Dyktatura proletariatu tym się różni od dyktatur poprzednich, że jest władzą większości dotychczas uciskanej i wyzyskiwanej nad mniejszością wyzyskiwaczy. Żeby więc wiedzieć, jakie jest rzeczywiste położenie polityczne obywateli, nie wystarczy nam samo określenie demokracja. Musimy przedtem poznać strukturę klasową społeczeństwa, ustalić do kogo należą bogactwa kraju i kto z nich czerpie korzyści. Następnie winniśmy zbadać w czyich rękach znajduje się aparat państwowy, a więc: wojsko, policja, więzienie, sądownictwo itp., w którym interesie on działa. Wtedy dopiero będziemy wiedzieli, z jaką demokracją mamy do czynienia, z demokracją właścicieli niewolników, czy z demokracją właścicieli kopalń, hut, czy wreszcie z demokracją taką, w której kopalnie, huty, fabryki i inne bogactwa kraju są własnością nie jednostek, lecz całego narodu.

Głębokie zrozumienie powyższego jest szczególnie ważne dla wykazania klasowej istoty współczesnego państwa burżuazyjnego, które propagandyści imperialistyczni mianują demokracją zachodnią.

* 7 demokracji niewolniczej podział społeczeństwa był jaskrawy, łatwo uchwytny,

*) Słowo pochodzenia greckiego — demos = lud, kratos = władza, demokracja = rząd ludu.

rzucający się w oczy. Nic nie posiadający niewolnicy nie mieli również żadnych praw politycznych. We współczesnych państwach kapitalistycznych istnieje wyraźny podział na posiadających środki produkcji, a więc na tych, do których należą kopalnie, huty, fabryki, lasy itp. i na pozbawionych wszystkiego-o, bardzo często nawet najprymitywniejszych środków do życia; podział na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Obok tego twierdzi się, i tak głoszą konstytucje tych krajów, że wszyscy obywatele są równi, mają jednakowe prawa polityczne, że każdy może wybierać i być wybrany do parlamentu, a więc każdy rzekomo, ma jednakowy wpływ na politykę rządu; rządzi więc rzekomo lud.

Nie damy się jednak zwieść słowem demokracja. Wiemy bowiem, że jest to demokracja burżuazyjna, że u podstaw politycznego panowania leży jej panowanie ekonomiczne, czyli prywatna, kapitalistyczna własność środków produkcji, zaś aparat państwowy służy do ochrony prawa burżuazji do wyzysku. Stosunki w państwie kapitalistycznym, walka klasowa ustawicznie zadają kłam tej rzekomej równości obywateli.

Sięgnijmy do przykładu, który podaje Newerly w swej książce pt. „Pamiętka z Celulozy”. Kapitalista pragnie obniżyć płace robotników. W tym celu przyjmuje do pracy kilkunastu robotników, którzy powodowani skrajną nędzą zgodzili się pracować po niższej stawce. Jest to pretekst do zamachu na dotychczasowe stawki załogi fabryki Robotnicy bronią swych praw, strajkują. Przeciwno strajkującym uruchamia kapitalista cały swój aparat, a więc szpicli, prowokatorów, księdza, a przede wszystkim policję. Policja działa tam, jak gdyby była jego prywatną służbą. A przecież w myśl konstytucji burżuazyjnej Polski, mieliśmy tu do czynienia rzekomo z równymi obywatelami. Policja powinna by raczej interweniować na korzyść robotników, a przeciwko bezczelnemu wyzyskiwaczowi. Co więcej, w przedwojennej burżuazyjnej konstytucji marcowej w art. 102 czytamy: „każdy obywatel ma prawo do opieki Państwa nad jego pracą”. Tymczasem w praktyce nie była to opieka, lecz pogwałcenie człowieka pracy, eksploataowanie jego sił, a w razie jego protestu, „opieka” pałą gumową i karabinem.

Na tym przykładzie widzimy wyraźnie, jak władanie fabryką idzie w parze z władaniem aparatem państwowym. Tę jedność panowania ekonomicznego i politycznego widzimy we wszystkich krajach i epokach.

Jaka demokracja potrzebna jest człowiekowi pracy, żeby mógł ją nazwać swoją demokracją? Taka demokracja, która likwiduje uprzywilejowaną pozycję kapitalistów, która likwiduje nierówność między ludźmi, jaką stwarza ustroj kapitalistyczny. Zlikwidować tę nierówność, to znaczy obalić ustroj kapitalistyczny, a prywatną własność środków produkcji zamienić na własność społeczną.

Ten przewrót możliwy jest tylko w walce mas pracujących, pod kierownictwem klasy robotniczej i jej Partii, o obalenie i zdruzgotanie kapitalistycznej maszyny państwowej, dzięki której burżuazja utrzymuje swe pozycje. Po zdobyciu władzy konieczne jest ustanowienie dyktatury proletariatu, by przy jej pomocy punkt po punkcie wyprzeć kapitalizm ze wszystkich dziedzin życia gospodarczego, by zlikwidować przeżytki kapitalizmu w świadomości ludzi, by zbudować nowy, socjalistyczny ustroj społeczno-ekonomiczny, by obronić go przed interwencją państw kapitalistycznych. Ta nowa dyktatura — w odróżnieniu od dyktatury burżuazji — jest dyktaturą olbrzymiej większości nad znikomą mniejszością. Jest ona więc najbardziej demokratyczna z dotychczasowych demokracji. Czym się charakteryzuje nowa demokracja?

Po pierwsze tym, że jej podstawą jest społeczna własność środków produkcji.

W Polsce kapitalistycznej wszystkie fabryki, kopalnie należały do kapitalistów i to w większości kapitalistów zagranicznych, przede wszystkim niemieckich, francuskich, angielskich, amerykańskich i innych. Przeszło 47% najlepszej ziemi należało do obszarników. Obecnie nikt nie może w Polsce Ludowej, jak to było na porządku dziennym w Polsce burżuazyjnej, powiedzieć, to jest moja huta, lub moja kopalnia; jeśli zechcę to ją zamknę, wyrzucę robotników na bruk. Jest ona własnością ogólnonarodową, więc wszyscy mamy coś do powiedzenia o losie danej fabryki czy kopalni, a przede

wszystkim najwięcej mają do powiedzenia ci, którzy są z nią bezpośrednio związani — mianowicie jej załoga. Ona jest bezpośrednim gospodarzem obiektu przemysłowego. Od jej pracy, od jej rozsądnej troski i starań zależy rozkwit obiektu, a tym samym podniesienie dobrobytu załogi i przyczynienia się do podniesienia dobrobytu mas pracujących całego kraju.

Na podstawach własności społecznej wyrasta wspaniałe drzewo rzeczywistych swobód demokratycznych dla mas.

Drugą cechą naszej demokracji jest to, że — w odróżnieniu od demokracji burżuazyjnej — jest ona demokracją rzeczywistą a nie formalną. Burżuazyjna demokracja jest dlatego formalną, że co innego głoszą konstytucje kapitalistyczne, a co innego jest w rzeczywistości. Konstytucje te mówią o prawie do nauki, a w rzeczywistości dzieci nie chodzą do szkoły z braku szkół, odzieży, z konieczności zarobkowania na własne utrzymanie itp.; mówią o wolności druku, a w rzeczywistości drukarnie, cały przemysł poligraficzny należy do garstki kapitalistów. W Polsce przedwrześniowej około miliona dzieci pozostawało poza szkołą podstawową. Stale rosnący analfabetyzm dochodził w niektórych województwach do 80%, a przeciętnie wynosił 23% ludności od 10 lat wzwyż. Szerzył się również analfabetyzm wtórny, gdyż młodzież kończąca kilka oddziałów szkoły powszechnej i następnie odcięta od dostępu do kultury, pozbawiona często pracy i perspektywy życia, zapomniała czytać i pisać.

Wydatki na oświatę w państwach kapitalistycznych są minimalne i stanowią nikły procent państwowych budżetów. Np. w Ameryce wydatki na oświatę stanowią 2% budżetu, podczas gdy wydatki na uzbrojenia wynoszą 76%. W rezultacie tego około 4 milionów dzieci znajduje się tam poza szkołą.

Inaczej jest u nas. Dość powiedzieć, że dziś mamy 10.973 szkoły 7-klasowe, podczas gdy przed wojną było ich tylko 2.353. Na 10.000 ludności przypada obecnie 47 studentów, podczas gdy przed wojną przypadało zaledwie 14 studentów. Należy zaznaczyć, że przed wojną zaledwie 16% młodzieży w szkołach wyższych było pochodzenia chłop-

skiego i robotniczego, podczas gdy obecnie przeszło 60%. Nasz dochód narodowy nie idzie do kieszeni bogaczy, lecz jest wydatkowany na cele zgodne z interesem mas pracujących, a więc na podniesienie stopy życiowej człowieka pracy, na oświatę, zdrowie, budownictwo mieszkaniowe, nowe inwestycje przemysłowe itp. Słowem dochód narodowy przeznaczony jest na zagwarantowanie konstytucyjnych praw ludzi pracy. Widzimy, jaki jest ścisły związek między ekonomiką a uprawnieniami obywatela. Cóż byłoby z prawa do nauki, gdybyśmy nie budowali nowych szkół, nie zagwarantowali bezpłatnego nauczania, stypendiów i burs? Prawo takie byłoby dla ludzi pracy tylko świstkiem papieru, jak to ma miejsce w krajach kapitalistycznych.

Nasza demokracja stanowiąc prawa dla ludzi pracy, gwarantuje jednocześnie ich realizację. Dlatego, gdy zajrzemy do naszej Konstytucji, to przekonamy się, że obok każdego uprawnienia obywatelskiego, takiego jak: prawo do pracy, nauki, wypoczynku, ochrony zdrowia, wolności słowa itp., równocześnie określa się konkretnie w jaki sposób uprawnienie to zagwarantowane jest w działalności i środkach materialnych państwa ludowego. Tak sformułowanych praw obywatela nie spotkamy w żadnej konstytucji burżuazyjnej.

Prawdliwy demokratyzm naszego ustroju wyraża się również i w tym, że daje on równe prawa obywatelom niezależnie od narodowości, rasy i wyznania. Szerzenie nienawiści na tym tle jest surowo zabronione i ścigane przez prawo. Obywatele mają także zabezpieczoną wolność sumienia i wyznania. Inaczej te swobody przedstawiają się w ustroju kapitalistycznym. I tak np. w Polsce kapitalistycznej ludność ukraińska, białoruska i żydowska była prześladowana. Zamykano szkoły ukraińskie, białoruskie i żydowskie. Zamykano także prawosławne cerkwie. We wszystkich szkołach istniał przymus nauczania religii, wbrew konstytucji zapewniającej wolność sumienia i wyznania.

Znana jest powszechnie dyskryminacja Murzynów i Azjatów w USA. Według ustawy amerykańskiej związek małżeński pomiędzy człowiekiem białym, a osobą posiadającą jedną ósmą krwi murzyńskiej lub

mongolskiej jest przestępstwem i podlega karze. Murzynom nie wolno na równi z białymi jeść w tych samych restauracjach, jeździć tymi samymi wagonami, uczęszczać do tych samych szkół itp. Ograniczenia te żywo przypominają nam zakazy hitlerowskie stosowane w czasie ostatniej wojny wobec Polaków i wszystkich innych, nie będących Niemcami.

Konstytucje burżuazyjne formalnie przyznają masom prawo wpływania na politykę rządu poprzez wybory do parlamentu, gwarantują wolność wyborów oraz czynne i bierne prawo wyborcze. Faktycznie zaś kapitaliści nie są zainteresowani, aby w wyborach brały udział szerokie warstwy ludności, aby masy pracujące wpływały tą drogą na politykę swoich rządów. Dlatego też na dużą skalę stosują różne sposoby, mające na celu niedopuszczenie do udziału w głosowaniu ludzi pracy. W niektórych stanach USA prawo głosu ma ten, kto przynajmniej dwa lata mieszka w tym samym miejscu. Chodzi tu o pozbawienie praw wyborczych robotników sezonowych. W stanie Nowy Jork prawo głosu można uzyskać, jeśli się skończy co najmniej 8 klas szkoły powszechnej z językiem angielskim. Kto nie ma takiej szkoły musi się poddać trudnemu egzaminowi. W niektórych stanach dopuszczeni są do głosowania tylko ludzie, którzy wyznają jakąkolwiek religię. W ten sposób pod pozorem niedopuszczenia niewierzących, nie dopuszcza się do wyborów ludzi postępujących. A nawet są takie ordynacje wyborcze, które pozbawiają prawa głosu tego, kto nie ma „dobrego charakteru”. (Ma to miejsce w stanach Georgii i Louisjana). W stanie Nowy Jork obywatel rejestrujący się w komisji wyborczej, aby uzyskać prawo głosu musi wypełnić ankietę, w której zobowiązany jest odpowiedzieć na 37 pytań.

Te różne ograniczenia, szykany, uniemożliwiają szerokim rzeszom branie udziału w akcie wyborczym. I tak np. w wyborach do parlamentu angielskiego w roku 1945 brało udział zaledwie ponad 8 milionów obywateli, co stanowi 25% uprawnionych do głosowania. W wyborach do kongresu w USA bierze udział przeciętnie od 35% do 50% obywateli. Bywają jednak i takie wypadki, jak to miało miejsce w stanie Texas w roku

1950, gdzie w wyborach na gubernatora wzięło udział 6% wyborców. W Polsce przedwrześniowej w wyborach z roku 1935 na 16 282 347 uprawnionych do głosowania głosowało 7 576 686 osób, a więc mniej niż 50%, przy czym z liczby tej sanacja unieważniła blisko 2 miliony głosów. Ważne głosy stanowiły 35,5% ogółu wyborców. W takich centralnych ośrodkach przemysłowych, jak Łódź, ważnych głosów było tylko 13%, w Warszawie 22%. W odróżnieniu od rządów kapitalistycznych naszej władzy ludowej należy, aby w wyborach brały udział jak najszersze masy. Nasza ordynacja wyborcza jest tak pomyślana, by każdy obywatel bez żadnych ograniczeń mógł wziąć udział w głosowaniu. W tym celu sam proces głosowania jest prosty, a głosowanie odbywa się w dogodnym dla ludzi dniu — wolnym od pracy.

Propagatorzy dolarowej demokracji chwalią się, że obywatel może swobodnie wybierać w czasie wyborów, bo ma różne programy, różne listy wyborcze, podczas gdy na przykład w Polsce głosujemy na jeden program, na jedną listę. Otóż jest to takie samo oszustwo, jakim jest frazes o równości milionera i bezrobotnego. Wszystkie partie burżuazyjne, choćby nie wiem jak się nazywały, stoją na straży kapitalistycznej eksploatacji człowieka przez człowieka. Dwie partie amerykańskie — republikańców i demokratów — są domeną wpływów konkurujących ze sobą monopolów. Walka wyborcza tych partii jest walka nie o taki, czy inny program polityczny, lecz walką o wpływy na machinę państwową tych, czy innych grup finansowych. I tylko to różni te dwie partie. Wyborca amerykański, głosujący na jedną z panujących partii „wybiera” faktycznie między Morganem a Dupontem, Fordem czy Rockefellerem, i do tego sprowadza się jego „wolność polityczna” i „udział w sprawach państwowych”. Ten dwupartyjny system jest dla kapitalistów wygodnym narzędziem oglupiania nieświadomych, prostych ludzi. Stwarza on bowiem pozory, że obywatel ma jakieś możliwości swobodnego wyboru takiego, czy innego programu politycznego. Jak już to wskazaliśmy są to tylko złudzenia. Dla burżuazji jako całości, dla jej położenia jest obojętne, która z tych partii obejmie władzę. Ale w jednym wy-

padku czujność burżuazji w tym zakresie budzi się, mianowicie, gdy na horyzoncie walki politycznej pojawi się partia komunistyczna lub robotnicza, niezależna od burżuazji, reprezentująca faktyczne interesy mas pracujących. Wówczas wszystkie partie koncentrują swoje ataki przeciwko tej jednej. Starają się ją zlikwidować wszelkimi metodami, w oparciu o cały aparat państwowy.

Władza ludowa nie potrzebuje uciekać się do sztuczek z wystawianiem kilku programów, które by miały oznaczać jeden i ten sam program, jak to czynią kapitaliści. Jest jedna tylko droga do zbudowania szczęścia dla ludzi pracy, jeden jest interes wszystkich ludzi pracy. Jeden więc jest i program, jedna lista wyborcza, na której winni się znaleźć najlepsi obrońcy interesów ludu, walczących w pierwszych szeregach Frontu Narodowego.

Konstytucje burżuazyjne formalnie przyznają masom prawo zrzeszania się. Faktycznie zaś coraz silniejszy jest proces likwidacji w krajach kapitalistycznych nawet tych minimalnych swobód, które masy pracujące zdobyły w długoletniej walce. I tak np. w takich krajach, jak Francja i Włochy, wielka burżuazja stara się zmienić konstytucję wprowadzoną pod naciskiem mas zaraz po II wojnie światowej. Coraz usilniej burżuazja ta stara się w oparciu o USA faszyzować życie wewnątrzpaństwowe. Szczególnie silny proces faszyzacji życia wewnętrznego obserwujemy obecnie w USA. I tak np. czytaliśmy niedawno w prasie o delegalizacji Partii Komunistycznej. Aby zastraszyć uczciwych, szlachetnych ludzi, walczących o pokój na świecie, skazano na śmierć małżonków Rosenbergow. Coraz bardziej rozszerza się działalność komisji do badania działalności antyamerykańskiej, terroryzującej każdego uczciwego obywatela USA.

Podsumowując, należy stwierdzić, że demokracja typu socjalistycznego — to jest taka, jaką u nas mamy — nie tylko gwarantuje prawa obywatelom w konstytucji, ale i zapewnia ich wykonanie środkami materialnymi i całą swoją działalnością praktyczną.

W państwach kapitalistycznych zaś masy pracujące nie tylko, że z braku środków ma-

terialnych nie mogą korzystać ze swobód, które im są formalnie przyznane w konstytucji, ale aparat państwowy czyni wszystko, aby uniemożliwiać to korzystanie, a nawet kasuje i te formalne prawa.

I wreszcie trzecią cechą naszej demokracji jest faktyczny szeroki udział mas pracujących w rządzeniu państwem, przy czym udział ten w miarę wzrostu świadomości mas coraz bardziej się poszerza.

O nowym ludowym charakterze naszej władzy świadczy skład kadry oficerskiej w wojsku, skład pracowników bezpieczeństwa, MO i ministerstw. O nowym ludowym charakterze władzy świadczy u nas skład Sejmu, który jest naczelnym organem władzy państwowej. Nie potentaci finansowi, nie obszarnicy, ale górnicy, hutnicy, metalowcy, chłopci pracujący, inteligencja pracująca, naukowcy, młodzież, wybrani zostali do zaszczytnej i odpowiedzialnej pracy w najwyższym organie władzy.

Odwrotnie jest w krajach kapitalistycznych. Np. w USA, w Kongresie i Senacie nie ma ani jednego robotnika, chociaż robotnicy stanowią więcej niż połowę ludności. Wśród 8 członków, stanowiących gabinet Eisenhowera, 6 to wielcy monopolisci bezpośrednio związani z wielkimi trustami. Pozostali tym trustom się wysługują.

O ludowym charakterze naszej władzy świadczy nie tylko skład naszych centralnych organów. Jak wiadomo, w całym kraju, w województwach, powiatach, gminach, funkcjonują terenowe organy władzy państwowej. One są gospodarzem swego terenu. Uchwalają terenowy plan gospodarczy i terenowy budżet oraz kontrolują ich wykonanie. Od dobrej pracy rad zależy w dużej mierze praca przemysłu terenowego, wzrost produkcji w rolnictwie, sprawne zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności pracującej miast i wsi. Rady narodowe stanowią jednocześnie dla ludzi pracy wielką szkołę kierowania sprawami państwowymi, sprawami ogólnospołecznymi. W radach narodowych pracuje w charakterze członków rad i członków komisji ponad 200 tys. ludzi. Cyfra ta jest wymownym świadectwem, że władza państwowa zacieśnia coraz bardziej więź z szerokimi masami pracującymi, że

jest z nimi powiązana mocnymi i licznymi węzłami, że jest prawdziwie ludowa.

Ale nie tylko rady są tą masową organizacją, poprzez którą masy pracujące kierują życiem naszego kraju. Istnieje bowiem cały szereg masowych organizacji odgrywających poważną rolę w rządzeniu państwem. I tak np. aktyw związków zawodowych, zrzeszających kilka milionów ludzi pracy, liczy milion ludzi, którzy bezpośrednio biorą czynny udział w kierowaniu sprawami produkcji. Są to członkowie rad zakładowych, mężowie zaufania, społeczni inspektorzy pracy itp. Na wsi poważną rolę odgrywa Związek Samopomocy Chłopskiej, organizacja spółdzielcza. W samorządzie spółdzielczym pracuje około 250 tys. ludzi. W miastach coraz aktywniej pracują komitety blokowe, poprzez które mieszkańcy domów mogą kontrolować administrację domu, czuwać nad poprawą warunków mieszkaniowych, organizować życie kulturalne itp. W szkołach czynnikiem kontroli społecznej a zarazem współdziałającym w procesie wychowania młodzieży są komitety rodzicielskie. Dużą rolę w wychowaniu młodzieży odgrywa nasza organizacja ZMP, która jako reprezentant młodzieży znajduje dla swych postulatów zrozumienie, poparcie i pomoc wśród najwyższych czynników w państwie.

Te przykładowo tylko podane fakty świadczą o szerokim udziale mas w kierownictwie politycznym, gospodarczym i kulturalnym naszego kraju. Nie ma takiego zakątka w Polsce Ludowej, gdzie by kontrola społeczna i współudział obywateli w kierowaniu danych instytucji czy zakładów pracy nie miał miejsca.

Rozwój naszego ustroju politycznego idzie w kierunku coraz głębszej i szerszej demokratyzacji. Co to oznacza? Oznacza to coraz mocniejsze powiązanie się aparatu państwowego z masami ludowymi. Oznacza to coraz większy udział mas pracujących w rządzeniu państwem.

Wyrazem tego są ostatnie ustawy Sejmu PRL o nowym podziale administracyjnym i wyborach do rad narodowych wszystkich szczebli. Jak wiadomo dotychczasowe gminy zostaną zlikwidowane i podzielone na mniejsze jednostki administracyjne, które będą miały własne gromadzkie rady narodowe.

Będą one podlegały bezpośrednio Powiatowej Radzie Narodowej.

Jaki jest sens polityczny nowego podziału administracyjnego kraju? Otóż przybliża on organy władzy do ludności. Dla przykładu można przytoczyć, że dotychczas w olbrzymiej większości gromady najdalej położone miały 10 km do Gminnej Rady. Obecnie odległość ta zmniejsza się do 5 km. Ludność mając bliżej swe organy władzy, lepiej będzie mogła z jednej strony wnikać w pracę rad, kontrolować ją, a z drugiej strony będzie miała bardziej udostępniony bezpośredni udział w ich pracy. Wręcz odwrotna tendencja występowała w Polsce przedwrzesniowej. Rządy sanacyjne łączyły pod pozorem zmniejszenia kosztów administracji już i tak wielkie gminy. Prowadziło to do tego, że np. chłopci w niektórych gminach powiatu Bielsk Podlaski mieli 20 km do siedziby zarządu gminnego. To, rzecz jasna, jeszcze bardziej zmniejszało tak już minimalny wpływ chłopów na ograniczoną działalność tych zarządów.

Nowy podział administracyjny potrzebny jest również dlatego, że dotychczasowe nieraz bardzo rozległe (do 400 km kw.) gminy nie mogły podołać rosnącym zadaniom, jakie stawia przed nimi życie. W Polsce Ludowej buduje się na wsi gęstą sieć szkół, zakłada biblioteki, izby porodowe, przedszkola, kina, stacje maszynowe itp. W wyniku realizacji uchwał I Zjazdu Partii z większą intensywnością przystąpiono do podniesienia produkcji rolnej, do melioracji łąk i pastwisk. Przemiany te uczynią życie na wsi przyjemniejsze, bogatsze. Aby przyspieszyć tempo tych przemian, na miejscu organu, jakim był sołtys, tworzy się organ kolegialny — radę gromadzką, wybieraną przez gromadę i odpowiedzialną przed nią za pracę. Daje to większe gwarancje wykonania stojących przed gromadami zadań.

Wybory do rad odbędą się na podobnych zasadach jak do Sejmu. A więc będą powszechne, tajne, bezpośrednie i równe. Prawo wybierania (czynne prawo) i prawo być wybranym (bierne prawo) ma każdy obywatel, który ukończył 18 lat, bez względu na płeć, przynależność narodową, rasową, wyznanie, zawód i stan majątkowy. Granica wieku wyborcy wskazuje, że władza ludowa

pragnie umożliwić młodzieży szeroki dostęp do spraw społeczno-politycznych. Kapłaliści zaś starają się jak najbardziej wyeliminować młodzież od tych spraw, bo się młodzieży boją, bo młodzież jest najbardziej rewolucyjna, najbardziej czuła na wszelką krzywdę ludzką, na wszelkie formy ucisku. Dobitnie świadczy o tym sanacyjna konstytucja z 1935 r., na mocy której czynne prawo wyborcze otrzymali obywatele od 24 roku życia, (przedtem z prawa tego korzystali obywatele od 21 roku). W ten sposób za jednym zamachem 1,5 miliona młodzieży pozbawiono prawa głosu.

*

Nasza demokracja jest prawdziwym władztwem ludu, jest demokracją olbrzymiej

większości narodu. Większości, a więc nie wszystkich. Demokracja nasza skierowana jest bowiem przeciwko tym, którzy chcieliby przywrócić dawny, kapitalistyczny ład, dawną „wolność” wyzysku i ucisku mas pracujących, którzy spiskują przeciwko naszej władzy, wysługując się niemieckim i amerykańskim wywiadom. Przeciwno tym wszystkim wymierzone jest ostrze władzy ludowej.

Celem naszej demokracji jest zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego, społeczeństwa bez wyzysku człowieka przez człowieka. Tylko takie społeczeństwo, którego podstawę stanowi socjalistyczna własność środków produkcji, jest społeczeństwem ludzi równych i wolnych.

O zadaniach Związku Młodzieży Polskiej w wyborach do rad narodowych

(Dokończenie ze str. 10)

Wybierając kandydatów do rad, młodzież będzie miała prawo przedstawić im konkretne sprawy do załatwienia w radzie narodowej swego terenu. Kandydatom należy wyjaśnić poważne znaczenie nakazów młodzieży i konieczność złożenia sprawozdania wyborcom z przebiegu ich realizacji.

Spotkania kandydatów z młodzieżą, publikowanie ich życiorysów w gazetkach ściennych, organizowanie wystąpień kandydatów w radiowęzłach, wieczory młodych wyborców — oto niektóre formy zbliżania kandydatów do szerokich rzesz wyborców. Organizacje zetempowskie powinny postawić sobie zadanie, aby cała młodzież zetempowska i nieorganizowani objęta była pracą agitacyjną.

Wszystkie formy pracy agitacyjnej powinny być oparte na rzeczowej, bezpośredniej, zrozumiałej informacji, pozbawionej niepotrzebnej gadaniny i krzykliwości. Należy wystrzegać się nadmiernej ilości męczących zebrań i nudnych referatów. W szczerzej rozmowie z wyborcami

agitatorzy powinni wysłuchiwać z uwagą wszystkich uwag krytycznych dotyczących błędów i braków w pracy aparatu administracyjnego, zachęcać do szczerzego wypowiadania wszystkich bolączek i skarg. Tylko przez zdobycie zaufania wyborców będą oni mogli wyjaśniać im wszystkie wątpliwości.

Towarzysze!

Związek nasz przeszedł u boku Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej długi szlak walki o uprzemysłowienie naszego kraju, o podniesienie rolnictwa, o lepsze życie mas pracujących, o wiedzę i kulturę dla dzieci robotników i chłopów, o umocnienie władzy ludowej. Z uczuciem dumy przyjęli wszyscy zetempowcy gorące i serdeczne słowa zachęty i wskazania, jakie z trybuny II Zjazdu Partii wypowiedział dla zetempowców tow. Bierut. Młodzież polska z miast i wsi wie, że dzięki mądrej, śmiałej i odważnej polityce Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ma szczęście budować socjalizm w swojej ojczyźnie.

Uczynimy wszystko, aby Związek Młodzieży Polskiej przyszedł na swój Zjazd z wielkimi osiągnięciami w walce o umocnienie władzy ludowej, jaką są wybory do rad narodowych.



Szeroko rozwijamy propagandę idei spółdzielczości produkcyjnej wśród młodzieży

Aleksander Młodzianowski

Przewodniczący ZW ZMP w Poznaniu

W pracy naszej wojewódzkiej organizacji ZMP jedno z czołowych miejsc zajmuje zagadnienie socjalistycznej przebudowy wsi. Zarząd Wojewódzki zwracał dużo uwagi na uświadomienie i przekonanie członków ZMP o wyższości socjalistycznej gospodarki na wsi.

W pracy tej zwróciliśmy najpierw uwagę na to, żeby aktyw nasz zrozumiał, że zasadniczym jego zadaniem w propagowaniu spółdzielczości produkcyjnej jest włączenie do aktywnej pracy w gromadach wszystkich kół ZMP, włączenie wszystkich zetempowców do przekonywania ich rodziców i sąsiadów, wszystkich mało- i średniorolnych chłopów, o potrzebie założenia spółdzielni produkcyjnej w ich gromadach.

Poważna część aktywu nie zdawała sobie sprawy z tego, że nasz udział w walce o spółdzielczość polega m. in. na prowadzeniu szerokiej propagandy idei spółdzielczości produkcyjnej wśród całej młodzieży oraz na wzbudzaniu wśród tysięcy chłopców i dziewcząt na wsi entuzjazmu do walki o socjalistyczną przebudowę wsi. Dlatego to Zarząd Wojewódzki poprzez swych instruktorów i zarządy powiatowe uczył aktyw, że bez przekonywania młodzieży, bez wskazywania jej perspektyw rozwoju spółdzielczości trudno mówić o włączeniu młodzieży do pracy nad zakładaniem i rozbudową spółdzielni, do pomocy Partii w tym wielkim dziele.

Wyjaśnialiśmy też aktywowi, że nie wystarczy postawić przed kołami formalne zadanie: „przekonujcie za spółdzielczością swych rodziców i sąsiadów”. Pokazywaliśmy aktywowi, w oparciu o przykłady, że zetem-

powiec, by mógł być dobrym agitatorem spółdzielczości, musi sam być przekonany o słuszności i celowości swojej agitacji, musi być poza tym uzbrojony w dostateczny zasób wiedzy i argumentów.

Zarząd Wojewódzki i zarządy powiatowe w naszym województwie stosowały szereg form i metod pracy z kołami, mające na celu podniesienie na wyższy poziom pracy propagandowej kół ZMP.

Na czoło wysunęliśmy sprawę systematycznego i dokładnego studiowania przez koła ZMP statutów spółdzielni produkcyjnych wszystkich typów. Większość kół ZMP na wsi w powiatach: Gniezno, Ostrów Wielkopolski, Wągrowiec, Turek, Konin i wielu innych, zwłaszcza w okresie zimowym, przestudjowała statuty spółdzielni. Członkowie tych kół zapoznali się z zasadami organizacyjnymi spółdzielni, z organizacją pracy, z zasadami podziału dochodu, z prawami członkowskimi. Np. zetempowcy we wsi Mechy (pow. Srem) w grudniu ub. roku rozpoczęli studiowanie statutów. Czytanie statutów i dyskusje nad nimi wypełniło im wiele wieczorów zimowych. W toku dyskusji wyłaniały się czasem sprawy niejasne, które pomagał im zrozumieć młody nauczyciel szkoły podstawowej, Olejnik. Podobnie w gromadzie Wysocko Wielkie (pow. Ostrów Wielkop.) koło ZMP zasiadało wieczorami do czytania i omawiania statutów. Często dochodziło tam do sporów i sprzeczek, będących wyrazem żywego zainteresowania się młodzieży sprawami spółdzielni.

Szereg kół ZMP umiało połączyć studiowanie statutów z zespołowym i indywidual-

nym czytaniem książek, które wzbogaciły ich wiedzę o kolektywnym życiu i pracy. Najchętniej i najżywiej młodzież dyskutowała nad „Zoranyim ugorem“ — M. Szolochowa, nad „Żniwami“ — H. Nikołajewej i „Kawalerem Złotej Gwiazdy“ — S. Babajewskiego. Książki te pokazują piękne osiągnięcia kolchozów radzieckich, a także i perspektywy, jakie stoją przed naszymi spółdzielniami produkcyjnymi.

W wielu kołach praca nie ograniczała się tylko do studiowania statutów, czy czytania literatury pięknej. Koła starały się różnymi sposobami zapoznać zetempowców i młodzież z osiągnięciami i doświadczeniami, z życiem i pracą młodzieży w istniejących już spółdzielniach. Czasem była to gazetka ścienna, czasem wykres gospodarczych osiągnięć jakiejś spółdzielni, czasem pogadanka, odczyt. Najczęściej jednak przy pomocy zarządów powiatowych, a bardzo często samodzielnie, koła urządzały wycieczki do sąsiednich, dobrze gospodarujących spółdzielni. Pobyt w spółdzielniach, szczere i długie rozmowy zarówno z młodymi jak i starszymi spółdzielcami, naoczne sprawdzenie warunków pracy i życia spółdzielców, ich osiągnięć w produkcji i hodowli — pozwalają zetempowcom utwierdzić się w przekonaniu, że spółdzielnia produkcyjna pod każdym względem przewyższa indywidualne gospodarstwo i, co najważniejsze, stwarza nieograniczone możliwości rozwoju.

Wspomniane już koło w Mechach, po prze-studiowaniu statutów, postanowiło pojechać do spółdzielni produkcyjnej Podrzechta. Korzystając z samochodów PZGS, ośmiu zetempowców wybrało się w podróż. W czasie pobytu w spółdzielni zwiedzili oborę, budującą się piękną owczarnię, mieszkania spółdzielców. Szczegółowo zapoznali się z osiągnięciami spółdzielni w hodowli (spółdzielnia posiada ponad 100 owiec, 67 sztuk bydła, 44 konie) i w produkcji zbóż. Zobaczyli, że spółdzielcy po przyjacielsku i zgodnie żyją i pracują. Bardzo im się tam podobało i zgodnie doszli do wniosku, że mieszkańcy Podrzechty obrali słuszną drogę. Po powrocie do swojej wsi rozpoczęli pracę agitacyjną. Chodzili od domu do domu. Gdzie nic nie działo się jednego wieczora, tam szli nazajutrz. Codziennie

niemal odbywali zebrania koła lub zarządu i omawiali wyniki swej pracy i sytuację w gromadzie. Po pewnym czasie 7 gospodarzy zadeklarowało chęć wstąpienia do spółdzielni. Zetempowcy nie ustali w pracy. Liczba chłopów zgłaszających się do spółdzielni rosła z każdym dniem. W kwietniu br. 50 chłopów założyło zespołowe gospodarstwo III typu. Podobnych przykładów — coraz większego zainteresowania się kół ZMP dorobkiem spółdzielni, organizowania zbiorowych wycieczek, szczególnie w okresie letnim — mieliśmy sporo we wszystkich powiatach naszego województwa.

Ogromne znaczenie dla szerzenia wśród młodzieży idei spółdzielczości ma propaganda odczytowa. W powiatach: Turek, Ostrów Wielkop. i innych, zarządy powiatowe organizowały odczyty o kolchozach w ZSRR oraz o naszych spółdzielniach. W odczytach pokazujących dorobek naszych spółdzielni zwracano szczególną uwagę na przykłady z danego powiatu. W większości wypadków po dobrze przygotowanym odczycie zawiązywała się szeroka dyskusja, kończąca się często postanowieniem, że koło urządzi wycieczkę do spółdzielni omawianej w odczycie i przystąpi do studiowania statutów.

W wyniku takiej pracy poważna część kół ZMP stała się rzeczywistym pomocnikiem Partii w przekonywaniu chłopów o wyższości gospodarki socjalistycznej. W niektórych gromadach, zwłaszcza tam, gdzie nie było organizacji partyjnych, koła ZMP odegrały szczególnie dużą rolę.

Wymowny jest przykład pracy nad założeniem spółdzielni koła ZMP w Mechnaczu (pow. Międzychód), liczącego 12 członków. Z inicjatywą budowy spółdzielni koło wystąpiło jeszcze w jesieni ub. roku. W listopadzie, grudniu i styczniu, wieczorami zetempowcy studiowali statuty spółdzielni wszystkich typów i równocześnie zastanawiali się, który typ najbardziej będzie odpowiadał ich gromadzie. Urządzili też kilka wycieczek, między innymi do spółdzielni produkcyjnych w Skrzydlewie i Tuczętach. Po dokładnym przygotowaniu się rozpoczęli we wsi agitację. Na jednym z zebrań postanowili, że ze statutami trzeba zapoznać wszystkich chłopów. W dni świąteczne i w długie wieczory

styczniowe organizowali gromadzkie zebrania. Chłopi chętnie przychodzili, słuchali i zadawali moc praktycznych pytań. Dobre uprzednie przygotowanie się pozwoliło zetempowcom wyjaśnić odrazu wątpliwości. Zdarzały się jednak i sprawy trudniejsze, wtedy szukali pomocy w spółdzielniach produkcyjnych lub Komitecie Gminnym Partii i dopiero na następnym zebraniu udzielali wyczerpujących odpowiedzi. Niezależnie od zebrania prowadzili agitację indywidualną, przede wszystkim wśród rodziców. Nie szło to łatwo, szczególnie młodszym zetempowcom, których wpływ na rodziców był stosunkowo słaby, no i autorytet w gromadzie również mały. Toteż rozmowy z chłopami prowadzili przeważnie starsi zetempowcy, młodsi zaś zajmowali się sprawami łatwiejszymi. W świetlicy gromadkiej często pojawiały się gazetki ścienne o osiągnięciach spółdzielni i o radzieckich kolchozach. Praca koła zaczęła przynosić pierwsze rezultaty — w lutym już 10 gospodarzy wyraziło chęć wstąpienia do spółdzielni. Zorganizowali zebranie założycielskie. I tu musieli pokonać jeszcze jedną przeszkodę. Miejscowy krawiec, który cały czas wyrażał się o spółdzielni przychylnie, na zebraniu wystąpił przeciwko. Zetempowcy dali mu ostrą odprawę i wielu chłopów poparło ich, oświadczając, że gdyby nawet chciał, to do spółdzielni go nie przyjmą, gdyż kuma się z kułakami. Rzeczywiście krawiec ten był nastany przez grupę kułaków, której przewodzili Franciszek Gil i Smok z sąsiednich Kurnatowic. Po zebraniu zetempowcy wydali błyskawicę piętnującą robotę kułaków i ich pomocników. Następnie zwołali ponowne zebranie, na którym 5 zetempowców spośród starszych jako pierwsi podpisali statut spółdzielni, a za nimi jeszcze 17 gospodarzy. Przewodniczącym spółdzielni wybrano dotychczasowego przewodniczącego koła ZMP, Eugeniusza Dziuboka.

Na szczególne podkreślenie zasługuje praca tego koła również po założeniu spółdzielni. Mam tu na myśli nie tyle pracę w samej spółdzielni, ile na zewnątrz. Obecny przewodniczący koła ZMP w Mechnaczu, Henryk Nogaś, jest równocześnie przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMP. Na posiedzeniach Zarządu, w których biorą udział przewodni-

czący kół, omawia się często pracę ZMP nad rozbudową i umocnieniem spółdzielni. Henryk Nogaś — jako jeden z tych, którzy aktywnie pracowali nad założeniem spółdzielni w Mechnaczu — ma sporo wiedzy i doświadczenia, które przekazuje innym aktywistom. Ale na tym nie koniec. Zetempowcy z Mechnacza dobrze zrozumieli, że najlepszymi agitatorami spółdzielni są sami spółdzielcy. Dlatego podzielili się na grupy i pomagają sąsiednim kołom, zwłaszcza w Miłostowie i Kurnatowicach. Często chodzą do tych gromad, zapraszają młodzież do siebie, do spółdzielni. Ta konkretna pomoc pozwoliła tym kołom rozwinąć żywą działalność, dzięki czemu grunt pod założenie spółdzielni w tych gromadach jest już w poważnym stopniu przygotowany.

Szczególnej pomocy ze strony zarządów powiatowych potrzebują koła ZMP tych gromad, w których istnieją już komitety założycielskie, gdzie przełamany już został pierwszy opór i niezrozumienie. Przy wzmożeniu pracy można w tych gromadach w niedługim czasie założyć spółdzielnię. W naszym województwie mamy w ponad 200 gromadach komitety założycielskie i prawie we wszystkich są koła ZMP. Zarządy Powiatowe ZMP w takich powiatach, jak Konin, Ostrów Wielkop., Koło — słabiej w Turku i Kaliszu — zwróciły uwagę na lepszą pomoc dla tych kół. Najczęściej przydziela się jednego aktywistę, który często dojeżdża do danego koła i pomaga mu w pracy. Są jednak i inne formy pomocy. Np. Zarząd Powiatowy w Ostrowiu Wlkp. zorganizował wspólną radę przewodniczących kół — ze spółdzielni produkcyjnych i z gromad (w których pracują komitety założycielskie), na której omówiono doświadczenia kół w zakładaniu i umacnianiu spółdzielni. W powiatach tych szereg kół ZMP ma już znaczne osiągnięcia w pracy nad założeniem spółdzielni — wielu zetempowców i ich rodzin wstąpiło do komitetów założycielskich.

Dużo można by mówić o propagowaniu idei spółdzielczości przez aktyw z POM, szczególnie przez traktorzystów. Spory jest również wkład w rozwijanie pracy propagandowej aktywu robotniczego z miast. W ramach ekip łączności młodzi robotnicy z Za-

kładow im. Stalina, PFP, WSKK i wielu innych zakładów pracy F nania i innych miast często wyjeżdżają na wieś z występami artystycznymi i z grupami agitatorów.

Osiągnięcia naszej organizacji i młodzieży w propagowaniu idei spółdzielczości produkcyjnej nie powinny jednak przysłonić nam wielu istniejących jeszcze braków, niedomagań i słabości, występujących w pracy zarządów i kół ZMP. Wysiłek naszej organizacji jest niewspółmierny do potrzeb i tempa rozwoju ruchu spółdzielczego w naszym województwie i dlatego nie może nas zadowolić.

W wielu gromadach naszego województwa powstały spółdzielnie, bez większego, zorganizowanego wysiłku kół ZMP, mimo że koła w tych gromadach były i gdzieś tam, jak się zdawało, nieźle pracowały. Spośród 22 spółdzielni założonych we wrześniu (do 20. IX.) większość powstała bez aktywnego udziału kół ZMP. Wynikało to stąd, że zarządy powiatowe nie śledziły rozwoju sytuacji w terenie, nie pomagały kołom tych gromad, w których powstawały spółdzielnie. Zdarzało się i tak, że ZP dowiadywał się o powstaniu spółdzielni dopiero po jej założeniu. Tak było w powiecie Jarocin. W gromadzie Potarzyca powstawała tysięczna spółdzielnia województwa, ZP dowiedział się o niej dopiero na zebraniu założycielskim. Nic więc dziwnego, że ani palcem nie kiwnął, aby pomóc słabo pracującemu kołu tej gromady. Poza tym niektóre koła w gromadach, gdzie istnieją komitety założycielskie, nie zajmują się wcale propagowaniem i zagadnieniami spółdzielni, zajmują taką postawę, jakby ich to wcale nie dotyczyło. Np. w gromadzie Turza (pow. Wągrowiec) jest dość duże koło ZMP, liczące 18 członków. Komitet założycielski skupia 7 gospodarzy, w tym z zetempowców tylko przewodniczącego koła, Mieczysława Szelągę, który zresztą, mimo że podpisał statut, jest nadal niezdecydowany. Reszta zetempowców stoi na uboczu, gdyż koło nie przejawia żadnej aktywności, zebrania odbywają się tam bardzo rzadko.

Wreszcie za mała jest również liczba zetempowców i ich rodzin wstępujących do spółdzielni już istniejących. Tak samo za mała jest liczba zetempowców wstępujących na statutowych członków spółdzielni. W powiecie Konin powstały ostatnio 4 nowe spół-

dzielnie, lecz wśród statutowych członków nie ma ani jednego zetempowca. W całym województwie w spółdzielniach pracuje ponad 6 000 zetempowców, spośród których statutowych członków spółdzielni mamy zaledwie ponad 1 200. Do tego należy dodać, że z niektórych spółdzielni zetempowcy i młodzież chcą odchodzić do pracy w mieście. Ten odpływ został już w zasadzie zahamowany, ale zdarzają się jeszcze wypadki nieuzasadnionego wynoszenia się do miasta. Świadczy to, że młodzież w tych spółdzielniach bez wielkiego przekonania zakładała gospodarkę zespołową, skoro wkrótce po założeniu opuszcza ją.

Wszystkie te zjawiska, a jest ich jeszcze więcej, wskazują na to, że nasza propaganda spółdzielczości ma jeszcze poważne niedomaganie. Na skutek słabej pracy uświadamiającej część młodzieży nie widzi dla siebie perspektyw w spółdzielni i rzecz jasna nie walczy aktywnie o jej rozwój.

Często pracownicy aparatu rad narodowych, aparatu gospodarczego, a zdarza się nawet, że i partyjnego, nie szukają w kole ZMP pomocy, nie stawiają zadań przed całym kołem. Zwykle do pomocy w budowie spółdzielni wykorzystują pojedynczych zetempowców - aktywistów. I to nie zawsze.

Słaba jest również pomoc udzielana kołom przez zarządy powiatowe. Nierzadko można spotkać w zarządach powiatowych pracowników i aktywistów, którzy bardzo słabo i powierzchownie znają statuty spółdzielni produkcyjnych. Na przykład, wiceprzewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP w Środzie Wlkp. nie wie, czym różnią się poszczególne typy spółdzielni. Kierownik wydziału organizacyjnego tegoż ZP lepiej już zna statuty, ale jeszcze się myli i widać, że nie tkwi w tych sprawach stale. Podobnie w powiatach: Wolsztynie, Trzciance, Nowym Tomyślu i innych, znajdują się jeszcze pracownicy słabo znający statuty. Pracownicy ci kiedyś czytali statuty, ale przez to, że nie rozmawiają na te tematy z młodzieżą, że statuty spółdzielni nie są w ich ręku codziennym pomocnikiem w przekonywaniu młodzieży do idei spółdzielczości, szybko o nich zapomnieli.

Nie lepiej przedstawia się sprawa znajomości przez pracowników ZP i aktywistów

wielkiego dorobku spółdzielni produkcyjnych swojego powiatu, województwa i przodujących spółdzielni w kraju. Znow wypadają wskazać na tow. Wawrzeniaka — wiceprzewodniczącego ZP w Środzie Wlkp. Powiat ten ma już 87 spółdzielni, wiele z nich ma wspaniałe osiągnięcia. Wystarczy wymienić chociażby spółdzielnię - milionera w Tarnowie lub Płowcach. A co może powiedzieć o dorobku tych spółdzielni towarzysz Wawrzeniak? Nic ponad kilka ogólników.

Stąd wynika ta słabość pomocy dla kół. Pracownik ZP lub aktywista jadący do koła nie może nieraz powiedzieć młodzieży nic ciekawego o spółdzielniach, nie może jej uzbroić w wiedzę o spółdzielni, w żywe, przekonujące przykłady i argumenty.

Niektóre zarządy powiatowe nie mają rozzeznania, gdzie są komitety założycielskie i gdzie Partia nasila robotę, by założyć spółdzielnię. Stąd wynika często brak odpowiedniej pomocy dla kół. Zarządy powiatowe nie analizują, jaki w terenie jest udział ZMP i młodzieży w propagowaniu i budownictwie spółdzielni produkcyjnych. W bieżącym roku niewiele byśmy znaleźli posiedzeń prezydiów ZP, na których omawianoby te sprawy.

Brak niemal we wszystkich powiatach rozzeznania, jak rozstawione są siły organizacji ZMP w gromadach spółdzielczych. Nie wiadomo w tych gromadach, ilu mamy zetempowców, którzy pracują w spółdzielni, a ilu gospodarujących indywidualnie i wśród tych ostatnich nie prowadzi się pracy agitacyjnej. Wynika to z błędnego przekonania (zwłaszcza w powiatach o większości gromad uspołdzielczonych), że wysiłki należy koncentrować tylko na umacnianiu istniejących spółdzielni, że nie potrzeba zajmować się w tych powiatach w dalszym ciągu propagandą spółdzielczości produkcyjnej. A przecież te dwie sprawy są nierozdzielne. Nie można umacniać spółdzielni produkcyjnych bez propagowania ich dorobku wśród pracujących chłopów, bo chłopci nie przekonani o słuszności idei spółdzielczości nie będą wstępować do spółdzielni; nie można również dobrze i skutecznie rozwijać pracy propagandowej bez stałego umacniania już istniejących spółdzielni, których przykład i sukcesy gospodarcze lepiej

wpływają na zdanie chłopów aniżeli wiele najpiękniejszych słów. Praca propagandowa nie może się więc kończyć z chwilą powstania w gromadzie spółdzielni produkcyjnej.

Nasze zarządy powiatowe słabo prowadzą propagandę odczytową wśród mas młodzieży wiejskiej. Nieliczne osiągnięcia w tej dziedzinie nie mogą nas w żadnym wypadku zadowolić.

W rozwijaniu pracy propagandowej zarządy powiatowe słabo opierają się na młodym, zetempowskim aktywie ze spółdzielni produkcyjnych. A przecież najlepiej, najbardziej konkretnie i skutecznie może wykazać młodzieży wyższość gospodarki spółdzielczej i perspektywy życia młodzieży w spółdzielni zetempowiec - spółdzielca, statutowy członek spółdzielni, przodujący pracownik spółdzielni.

Zastanówmy się, gdzie tkwią przyczyny i źródła tego, że niektóre zarządy powiatowe słabo rozwijają propagandę spółdzielczości produkcyjnej. Źródeł tych, wydaje mi się, jest trzy.

W pracy po II Zjeździe Partii zarządy powiatowe skoncentrowały swe wysiłki wokół walki o podniesienie produkcji rolnej i hodowlanej, o wydobycie rezerw z indywidualnego gospodarstwa chłopskiego. Ale zarządy nie zwróciły jednocześnie uwagi aktywu na to, że naszym głównym, długofalowym zadaniem na wsi, celem strategicznym jest socjalistyczna przebudowa wsi. I temu zasadniczemu celowi podporządkowana jest cała nasza praca na wsi. Pomoc, jaką państwo udziela indywidualnym gospodarstwom chłopskim w podnoszeniu ich produkcji, w ich walce z wyzyskiem kułackim, wiąże chłopów ściśle z władzą ludową, z klasą robotniczą, wytwarza klimat zaufania chłopów do idei spółdzielczości. Ale indywidualne gospodarstwo chłopskie, szczególnie średniackie, stoi na rozdrożu i automatycznie nie będzie podążało w kierunku spółdzielni. Stąd wynika konieczność, aby w walce o wzrost produkcji rolnej stopniowo przedstawiać gospodarstwo chłopskie na socjalistyczną drogę rozwoju. Swego czasu Józef Stalin, mówiąc o łączeniu tych dwóch zadań, wskazywał:

„...Potrzebni nam są trzeźwi politycy, którzy potrafią wydobyć z indywidualnej go-

spodarki chłopskiej maksimum tego, co można wydobyć, a jednocześnie potrafią stopniowo przestawić indywidualne gospodarstwo na tory kolektywizmu“.)

Niezrozumienie i nieumiejętność łączenia w codziennej pracy tych głównych zadań na wsi jest niewątpliwie pierwszą i najgłówniejszą przyczyną słabości i niedomagań w propagandowej pracy, w przekonaniu i zapalaniu młodzieży do idei spółdzielczości.

Drugiej przyczyny szukać należy w tym, że komitety i organizacje partyjne za mało wymagają od naszych zarządów i kół, że słabo nieraz kontrolują ich pracę. Zdarza się i tak, że komitety i organizacje partyjne zadawałają się pomocą poszczególnych aktywistów, a nie domagają się, by do pracy propagandowej wciągnąć cały aktyw, całe koła ZMP. W Gnieźnie, Koninie, Turku i kilku innych komitety powiatowe biorą do organizowania spółdzielni produkcyjnej przewodniczących ZP lub kierowniczych pracowników. W Turku pracownicy ZP otrzymali 1 gromadę, w której mieli założyć spółdzielnię. To, że pracownicy ZP biorą udział w bezpośredniej pracy nad założeniem spółdzielni nie jest złe, ale nie wystarcza. Przede wszystkim trzeba, by nasze zarządy organizowały szeroką pracę propagandową, by pomagały kołom ZMP pracę tę rozwijać.

Wreszcie trzecia przyczyna tkwi w tym, że Zarząd Wojewódzki ZMP słabo pomagał zarządom powiatowym, mało uczył je, jak pracować w tej dziedzinie, mało wymagał od zarządów powiatowych i nie kontrolował ich pracy. Najmniej uwagi zwracał Zarząd Wojewódzki na propagowanie dorobku producentów spółdzielni produkcyjnych.

W roku bieżącym nie omawialiśmy z przewodniczącymi ZP spraw związanych z propagandą spółdzielczości. Pracownicy Zarządu Wojewódzkiego nie kontrolowali znajomości przez aktyw powiatowy statutów spółdzielni, znajomości osiągnięć najlepszych spółdzielni powiatu i województwa, nie pomagali akty-

wowi przyswajać sobie wielkiego dorobku naszych spółdzielni i doświadczeń pracy naszej organizacji w budowie spółdzielczości.

*

Zastanawiając się przed II Zjazdem ZMP nad doświadczeniami w pracy na wsi, stwierdzić trzeba, że nasze podstawowe zadanie — pomoc Partii w dokonaniu socjalistycznych przeobrażeń na wsi — nie raz znikало z pola widzenia zarządów powiatowych, Zarządu Wojewódzkiego i niestety Zarządu Głównego ZMP również. Traktowaliśmy je nieraz, jak mówi nasze doświadczenie, akcyjnie, pracowaliśmy zrywami.

W dalszej naszej pracy będziemy starali się te słabości i ich źródła zlikwidować. Czekamy nas jeszcze sporo pracy nad budową spółdzielni. Spółdzielnie produkcyjne mamy bowiem dopiero w 1/3 gromad naszego województwa. Skupiają one zaledwie około 20 procent chłopów pracujących.

Przed Zarządem Wojewódzkim, zarządami powiatowymi i kołami ZMP stoi więc nadal z całą ostrością zadanie rozwijania na szeroką skalę konkretnej pracy propagandowej, by tysiące zetempowców i młodzieży niezorganizowanej przekonać i zapalić do wielkiej sprawy, jaką jest socjalistyczna przebudowa wsi.

Musimy wyjaśniać aktywowi i młodzieży, że walka o wzrost produkcji rolnej, o wzrost dobrobytu wsi i całego narodu, to równocześnie przede wszystkim walka o przyspieszenie przechodzenia chłopów z gospodarki drobnej, indywidualnej — do gospodarki wielkiej, kolektywnej i zmechanizowanej. Trzeba, by nasze zarządy częściej zastanawiały się nad jakością naszej pracy propagandowej, by analizowały, jak skutkiem niej wzrasta udział młodzieży w budownictwie spółdzielni.

Konieczne jest wreszcie, by śміalej i konkretniej stawiać zadania w propagowaniu idei spółdzielni przed młodzieżą robotniczą, umacniać przyjaźń i więź młodzieży robotniczej z wiejską

Poznań, wrzesień 1954 r.

*) Stalin — Dzieła, t. XI, str. 215.



Koło podstawowym ogniwem naszego Związku

Stanisław Socha

Przewodniczący ZP ZMP w Busku-Zdroju

CZĘSTO z aktywistami naszego powiatu, z przewodniczącymi innych powiatów oraz z pracownikami ZW rozmawiamy o licznych jeszcze niedostatkach w pracy naszej organizacji. Zastanawiamy się nad ich przyczynami, nad tym, dlaczego nasza organizacja, mimo licznych osiągnięć, nie zawsze należycie spełnia zadanie w polityczno-ideowym wychowaniu młodzieży, w realizacji wskazań Partii. Niedawno zastanawialiśmy się z towarzyszem Kotem z ZW nad przyczyną niedostatecznego wciąż udziału młodzieży naszego powiatu we wcielaniu w życie uchwał II Zjazdu Partii. Chodziło nam głównie o udział młodzieży w walce o podniesienie produkcji rolnej, o takie proste rzeczy, jak zrobienie silosów, przyżm kompostowych, zagospodarowywanie łąk, upowszechnianie wiedzy rolniczej, i tym podobne sprawy, które nadal jeszcze u nas „kuleją”. W rozważaniach tych nasunęły mi się pewne istotne wnioski i myśli, którymi chciałbym się podzielić z aktywistami naszego Związku przed II Zjazdem ZMP.

Wydaje mi się, że w prowadzonych przez aktywistów dyskusjach o pracy organizacji, w owym szukaniu przyczyn zła i dróg przezwyciężenia go, zapominamy o istocie i charakterze naszego Związku, o tym, że ZMP jest organizacją polityczno-wychowawczą, skupiającą w swych szeregach rzesze przodującej młodzieży. Młodzież ta pracuje i wychowuje się w kołach ZMP — podstawowych ogniwach naszego Związku. Zapominamy także o tak elementarnych sprawach jak budowa struktury naszej organizacji składającej się nie tylko z instancji... ale i z kół ZMP.

Tymczasem najczęściej zdarza się tak, że przezwyciężenia różnych niedomagań w pracy organizacji szuka się przeważnie poza kołem, w aparacie, w aktywie, w instancjach, w uchwałach. Obmyśla się różne sposoby,

które na pewien czas polepszają funkcjonowanie wydziałów ZP i aktywu, co sprawia na pewien czas wrażenie, iż trafiliśmy w sedno sprawy. Jednakże to jest — jak się mówi — „nie to”. Oczywiście jakość pracy aktywu i instancji ma niezmierniej wagi znaczenie w działalności i rozwoju naszej organizacji i napewno należy nieustannie walczyć o podnoszenie jej na wyższy poziom.

Głównym jednakże ogniwem, podstawą naszego Związku są koła ZMP, zrzeszające setki tysięcy członków. I przede wszystkim od jakości pracy polityczno-wychowawczej i organizacyjnej kół ZMP, od ich aktywności zależą wyniki i osiągnięcia ZMP, zależy wypełnienie przez naszą organizację zadań postawionych przed nią przez Partię.

Że koło jest podstawowym ogniwem naszej organizacji o tym wszyscy aktywiści mówią i zgadzają się z tym, ba niektórzy nawet powiadają, że to stara prawda. Istotnie prawda ta jest stara (tym gorzej dla nas), lecz błędy polegające na niedocenianiu przez aktyw i instancje koła ZMP są również stare, powtarzają się, a na dodatek rodzą się nowe. I dlatego — moim zdaniem — przyczyn zła i niedomagań w naszej organizacji szukać należy głównie w słabej pracy kół ZMP, wynikającej w znacznej mierze z niedostatecznego rozumienia i niedoceniań przez instancje i aktywistów ich znaczenia i roli.

Dotychczasowy Statut naszej organizacji wyraźnie stwierdza, że podstawową jednostką organizacyjną, ogniwem, jest koło ZMP, skupiające od kilku do kilkudziesięciu członków. Koła organizowane są w miejscu pracy i nauki młodzieży oraz według środowisk. Głównym zadaniem instancji, zwłaszcza zarządów powiatowych, jest udzielanie wszechstronnej pomocy kołom i kierowanie ich codzienną pracą. Uważam, że II Zjazd ZMP, który między innymi uchwali nowy

statut organizacji, winien z całą stanowczością podkreślić rolę i znaczenie pracy koła ZMP w naszej organizacji i rozprawić się do końca z niedocenianiem jej przez wielu aktywistów i niektóre instancje ZMP.

Wszystko, co robimy, każde przedsięwzięcie naszej organizacji zależne jest od tego, jak pracują nasze koła ZMP. W kole odbywa się złożony proces wychowania młodego człowieka. Począwszy od chwili przyjęcia go do ZMP, poprzez aktywny udział w kampaniach politycznych i gospodarczych, poprzez wykonywanie przeróżnych poleceń organizacyjnych, a skończywszy na rozrywkach i zajęciach kulturalnych — członek ZMP przechodzi wszechstronną szkołę wychowania społecznego, wychowuje się na aktywnego członka społeczeństwa budującego socjalizm. Z kół ZMP wyrosły już tysiące młodych współtwórców nowej rzeczywistości w mieście i na wsi. I jeśli mówimy, że ZMP to organizacja polityczno-wychowawcza, pierwszy bojowy pomocnik Partii, to mamy na myśli nie poszczególnych aktywistów i nie tylko instancję, lecz przede wszystkim tysiące kół robotniczych, wiejskich i szkolnych, które zapoznając się z ideologią marksizmu-leninizmu pomagają Partii w dziele budownictwa socjalistycznego, wychowują młodzież na ofiarnych szermierzy idei Partii. Jeśli mówimy, że ZMP walczy o podniesienie wydajności pracy, o wykonanie planów produkcyjnych w przemyśle i większe plony w rolnictwie to także rozumiemy przez to codzienną pracę tysięcy kół ZMP, które pomagają Partii w rozwijaniu współzawodnictwa pracy i upowszechnieniu nowych metod uprawy roli.

Nie wolno przeto zapominać o tym, że zwartość, siła i aktywność organizacji zależy przede wszystkim od jakości codziennej i systematycznej pracy kół ZMP. A z kolei praca kół uzależniona jest od tego, jak instancje i aktywiści pomagają im, jak kierują nimi, jak wyrabiają samodzielność i rozwijają inicjatywę przewodniczących i zarządów kół. Jak wielka jest rola koła ZMP w pracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej świadczy wymownie przykład koła ZMP w Zielonkach.

W kole tym jest 16 członków. We wsi nie ma świetlicy ani też szkoły. Członkowie koła zbierają się w mieszkaniu przewodni-

czącej — Heleny Wnukówny. Warto nadmienić, że bardzo często w kołach wiejskich jest tak: jeśli nie ma we wsi świetlicy, to zetempowcy nie zbierają się i nie przejawiają prawie żadnej działalności; my zaś nie potrafimy tego stanu przezwyciężyć. A można... wskazują na to doświadczenia młodzieży z Zielonek. Koło ZMP w Zielonkach mimo licznych trudności jest prawdziwym współgospodarzem wsi. Wymienię tylko niektóre sprawy, którymi ono systematycznie zajmuje się. Prowadzi ono szkolenie polityczne, na które uczęszczają wszyscy zetempowcy. Szeroko rozwija czytelnictwo książek i prasy; dość wskazać że miejscowy punkt biblioteczny, prowadzony przez zetempowców, pozyskał w ciągu roku 53 czytelników (na ogólną ilość 48 rodzin we wsi). Niektóre zetempówki, jak np. Marysia Jaros przeczytała od połowy stycznia do września br. ponad 50 książek, a Zosia Suchogórska ponad 30 książek. Bardzo często koło organizuje dyskusje nad przeczytanymi książkami i oglądanymi filmami. Co tydzień odbywają się prasówki, na których członkowie omawiają najważniejsze artykuły z prasy. W okresie zimowym zetempowcy prowadzili szkolenie rolnicze, na które uczęszczali również i starsi. Zimą również dziewczęta zorganizowały kurs pieczenia i gotowania, który ukończyły nie tylko zetempówki, ale prawie wszystkie starsze kobiety.

Żadna kampania polityczna lub gospodarcza we wsi nie przebiega bez udziału koła ZMP. To, że wieś Zielonki jako jedna z pierwszych w gminie Pawłów wywiązuje się z obowiązkowych dostaw wobec państwa, jest w głównej mierze zasługą koła ZMP, które szeroko rozwija propagandę w tym kierunku wydając gazetki i błyskawice, a co najważniejsze, zetempowcy prowadzą agitację indywidualną wśród rodziców i wszystkich mieszkańców wsi. Duży jest udział młodzieży z Zielonek w kampaniach gospodarczych. Przy siewach, w żniwa i w okresie robót jesiennych, zetempowcy organizują grupy wzajemnej pomocy, które przyczyniają się do sprawnego wykonania robót, oraz czuwają nad realizacją planów pomocy sąsiedzkiej.

Z inicjatywy koła ZMP kilku gospodarzy zagospodarowało wiosną kilkanaście hektarów odłogów znajdujących się w pobliżu

wsł. Warto również wspomnieć, że żadne zebranie gromadzkie nie odbywa się bez udziału członków organizacji, zwłaszcza bez młodej Wnukówny, która we wsi zdobyła sobie taki autorytet, że nie tylko liczni chłopcy ale nawet sołtys stale zasięga jej rady w różnych sprawach.

Czemu należy zawdzięczać że w Zielonkach dobrze pracuje koło ZMP?

Składa się na to — rzecz jasna — wiele czynników. Przede wszystkim zaś właściwa pomoc ze strony instruktora ZP, tow. Kocota. Kiedy Kocot w ubiegłym roku zjechał do Zielonek celem zapoznania młodzieży z uchwałami IX Plenum KC Partii zastał tam sytuację nienajlepszą. Koło nie zbierało się, członkowie nie znali zarządu i nic nie robili, ba nawet nie przyszli na zapowiadane przez niego zebranie. Kocot już był bliski tego, by machnąć ręką — jak to się nieraz zdarza instruktorom, lecz po rozmowie ze mną, kiedy zapytałam go z czym wraca z koła, co się tam zmienia po jego pobycie, ponownie zabrał się do pracy. Przede wszystkim porozmawiał z najbardziej chętnymi do pracy członkami koła i przy ich pomocy zwołał zebranie i zapoznał młodzież z uchwałami IX Plenum; postanowił nie odjeżdżać ze wsi, aż nie zabezpieczy właściwą pracę koła na najbliższy miesiąc. Pomógł więc przede wszystkim zarządowi koła w opracowaniu planu pracy, w przydzieleniu członkom zadań itd. Po powrocie zaś kontaktował się z tamtejszym zarządem przez aktywistów ZGm. Warto podkreślić, że zarówno Kocot jak i aktywiści ZGm bywając w Zielonkach zwracali dużą uwagę na usamodzielnienie w pracy przewodniczącej — Wnukówny i Zarządu. Dziś już Wnukówna nie tylko doskonale daje sobie radę z prowadzeniem koła, ale jest aktywistką ZGm i członkiem prezydium ZP ZMP.

Podobnie, jak koło Zielonek, pracuje koło Włoszczowice, które szeroko prowadzi doświadczałość w dziedzinie rolnictwa, rozwija życie kulturalne, bierze udział we wszystkich akcjach politycznych i gospodarczych. Również dobrze pracują koła Żreccze, Dubrów, Szupin, Szanlec, Grzybów i niektóre inne. Oczywiście koła te pracują dobrze dlatego, że tam częściej bywali instruktorzy ZP i potrafili nauczyć i przygo-

tować przewodniczących i zarządy kół do samodzielnej pracy. Są to jednak przystojne rodzinne w cieście, bo podstawowa masa kół, otrzymując słabą pomoc ZP, nie spełnia stojących przed nimi zadań.



Oczywiście przesadnie byłoby twierdzić, że nasz Zarząd Powiatowy nigdy nie doceniał zagadnienia pracy z kołami. Próbowaliśmy z lepszym lub gorszym skutkiem przychodzić z pomocą kołom ZMP w rozwijaniu pracy polityczno-wychowawczej, w realizacji różnych zadań gospodarczych. Taką udaną próbą pomagania kołom, godną kontynuowania, były organizowane w gminach przez ZP, zaraz po konferencji wyborczej, odprawy i narady oraz szkolenie dla przewodniczących i zarządów kół ZMP. Program takiego szkolenia obejmował: a) zadania koła ZMP, wynikające z uchwał II Zjazdu Partii oraz uchwał XIV Plenum ZG ZMP; i b) zasady pracy koła ZMP, w czym uwzględniono takie sprawy jak: praca przewodniczącego koła, sekretarza, planowanie pracy w kole, kontrola, zetempowskie polecenia itp. Trzeba powiedzieć, że tam, gdzie te szkolenia były należycie przygotowane, tam przyczyniły się one w znacznej mierze do poprawienia pracy wielu kół ZMP. W gminie Oględów po przeprowadzeniu szkolenia kilka kół, jak np. w Siekowie, Oględowie, Grzybowie, lepiej zaczęło pracować, a poza tym powstały dwa nowe koła i organizacja wzrosła o kilkunastu członków. Podobnie w gminie Tuczępy po przeprowadzeniu szkolenia z przewodniczącymi i członkami zarządów koła polepszyły swoją działalność. Świadczy o tym najwymowniej przykład koła w Dąbrowie, które uprzednio, ulegając naporowi miejscowych chuliganów, nie przejawiało żadnej działalności. Przeszkolenie aktywistów z tego koła, przyczyniło się do uzdrowienia w nim sytuacji. Trzech chuliganów trzeba było co prawda z „dużym szumem“ usunąć z organizacji. W wyniku tego koło przyjęło do ZMP kilku dobrych młodych ludzi i dziś jest jednym z prowadzących kół w gminie Tuczępy: prowadzi szkolenie polityczne, bierze udział w różnych akcjach oraz dobrze kieruje pracą drużyny harcerskiej i LZS.

Obok owego szkolenia w gminach, prowadziliśmy swego czasu również szkolenie rejonowe przewodniczących kół, które także spełniło dużą rolę w podniesieniu na wyższy poziom pracy kół ZMP.

Jednakże szkolenia te nie wszędzie były należycie i troskliwie przygotowane. Zajęci drobnymi i nieraz mało istotnymi sprawami nie znajdowaliśmy dostatecznej ilości czasu na dobre przygotowanie ich, a poza tym nie docenialiśmy tego, że przez takie szkolenie można poważnie wpłynąć na polepszenie pracy kół. To też w blisko połowie gmin szkolenie nie spełniło zadania, bądź to z powodu słabej frekwencji, bądź też niedostatecznego zabezpieczenia treści i poziomu. Sądzę, że takie szkolenie — seminarium dla przewodniczących kół właściwie przygotowane, z odpowiednim programem należało by przeprowadzać systematycznie, przynajmniej raz na kwartał. Byłaby to duża pomoc w pracy dla przewodniczących i całych kół ZMP.

Inną formą pomagania kołom ze strony ZP są wyjazdy instruktorów i aktywu nieetatowego. Kiedyś panowało u nas przekonanie, że instruktorzy ZP i aktywiści nieetatowi powinni pracować tylko z zarządem gminnym. Było to oczywiście głęboko nieślusne, bo w takiej sytuacji ZP nie tylko nie pomagał bezpośrednio kołom, ale nawet nie wiedział, co się w nich dzieje, jakie są nastroje wśród młodzieży. Niektórzy instruktorzy ograniczali się wtedy do zwoływania zebrań zarządu gminnego, przekazywania „nastawień” aktywistom gminnym i płałali się między GS i prezydium GRN.

Kiedy w lutym zastanawialiśmy się nad realizacją uchwał IX Plenum KC Partii, doszliśmy do przekonania, że ten stan trzeba zmienić. Przede wszystkim postanowiliśmy, że instruktorzy i aktywiści nieetatowi powinni pomagać zarządowi gminnym, w pierwszym rzędzie poprzez docieranie do kół. Przeprowadziliśmy wtedy seminarium z instruktorami i aktywem na temat pracy koła jako podstawowego ogniwa organizacji. W pracy z kołami instruktorzy i aktywiści mieli jednak sporo trudności, które powoli przezwyciężyliśmy i dzisiaj już tacy instruktorzy jak Świetlik i Marciszewski oraz aktywiści nieetatowi, jak Żwirek i Dudek, bardzo dobrze pomagają kołom. Szczególnie

cennym jest u nich to, że nie wyjadą z koła dopóki nie mają przekonania, że po ich odjeździe koło będzie lepiej i samodzielnie pracowało.

Tak np. Marciszewski przybywszy do Piaska Wielkiego — wsi, która zarówno w gminie jak wśród aktywu w powiecie uchodziła za najtrudniejszą, zastał tam „martwe koło” składające się z trzech członków. A we wsi było ponad 80 dziewcząt i chłopców. Marciszewski rozpoczął pracę z tymi trzema zetempowcami i jako główne zadanie wysunął rozbudowę koła. Rozpoczęli we czterech pracę wśród młodzieży wyjaśniając jej istotę i cele ZMP oraz uchwały II Plenum Partii. Z cenną pomocą przysła im miejscowa nauczycielka Ostaszuk, która cieszy się dużym autorytetem w gromadzie. Po kilkudniowej pracy zwołano zebranie, na które zaproszono niezrzeszonych. Przyszło około 40 osób. Na tym zebraniu przyjęto do ZMP 13 nowych członków.

Marciszewski nie zadowolił się tym, lecz zaraz tego samego dnia pomógł zarządowi opracować szczegółowy plan roboty na najbliższy miesiąc i pouczył przewodniczącego, jak ma wspólnie z zarządkiem kierować pracą koła. Obecnie Marciszewski utrzymuje z tym kołem ciągły kontakt. Mogłbym przytoczyć wiele innych przykładów dobrej pracy aktywistów, którzy, rozumiejąc rolę kół ZMP, umiejętnie pomagają im w pracy.

Wydaje mi się jednak celowe zwrócić uwagę na liczne jeszcze braki i niedomagania w naszej pracy z kołami, wynikające — jak już wspomniałem — z niedoceniań ról koła ZMP jako podstawowego ogniwa naszej organizacji. Ujawnia się to szczególnie mocno w tym, że za mało uwagi zwracamy na aktywną pracę wszystkich członków całego koła, a zadowalamy się bardzo często działalnością jednostek. Tak np. w kole ZMP w Kołaczkowicach, w kampanii skupu zboża aktywnie pomagała w rozwijaniu propagandy Kryśia Poznańska, wydając sama gazetki i błyskawice oraz brała udział w agitacji indywidualnej. Pozostali członkowie koła nic nie robili, a myślny pracę Poznańskiej przypisywali całemu kołu, a nawet oceniliśmy je jako bardzo aktywne w skupie zboża. Zdarzało się także nieraz, że aktywista z gminy czy z powiatu, nie umiejąc pomóc kołu, sam siadał i opra-

cowywał gazetkę lub błyskawicę, albo chodził z sołtysem na rozmowy do chłopów, a myśmy to oceniali jako aktywny udział koła w skupie zboża.

Niepokojące jest również zjawisko, że nie możemy przyzwyczaić aktywistów udających się w teren, żeby pomagali kołom w całości pracy. Bywa niejednokrotnie tak, że aktywista — a nierzadko zdarza się to i instruktorom ZP — ogranicza się do przekazania członkom koła tylko tych spraw, które polecił mu ZP. Nie rozumiejąc swej roli, aktywista taki nie usiłuje poznać problemów nurtujących młodzież, nie zastanawia się, jakiej pomocy potrzebuje koło itd. Na przykład kol. Orzóg — pracownik Komendy SP — w przeciągu dosłownie trzech dni był w 11 kołach i żadnemu oczywiście nie pomógł w pracy. Podobnie kol. Uchański, będąc w gromadzie Brzostków, ograniczył się tylko do rozmowy z przewodniczącym i przekazania mu wytycznych ZP. A tymczasem tamtejsze koło ZMP ma szereg poważnych kłopotów, między innymi czyni starania o uzyskanie lokalu na świetlicę, punktu bibliotecznego itd., i tymi kłopotami powinien być się aktywista z ZP żywo zainteresować i pomóc w ich usunięciu.

Niedocenywanie kół ZMP najjaskrawiej wystąpiło w pierwszym okresie prowadzenia zaciągu pionierskiego. Niektórzy aktywiści, udając się z tą sprawą do młodzieży, ograniczali się do poszukiwania ochotników, a nie nastawiali kół i nie pomagali im w rozwijaniu zaciągu i ruchu pionierskiego. A przecież istota zaciągu polega na tym, żeby koła ZMP przygotowywały i wysuwały najlepszych spośród siebie do pracy w PGR.

Te liczne braki w pracy z kołami, niedocenywanie kół jako ogniw, od których zależne są ogólne wyniki naszej pracy, powstają u wielu aktywistów z kolei z niedocenywania tej sprawy przez prezydium ZP. Związane to jest — jak już wspomniałem poprzednio — z niedostatecznym zrozumieniem istoty i charakteru organizacji, z nieliczeniem się z zasadami statutu i demokracji wewnątrzwiązkowej. Prezydium nasze stanowczo za mało zajmowało się zagadnieniami pracy kół. Na przestrzeni ostatnich 6 miesięcy ani razu sprawa pracy nie była rozpatrywana przez prezydium. A przecież

realizacja uchwał II Zjazdu Partii i II Plenum Partii szczególnie wymagała, aby głębiej przeanalizować, jak poszczególne koła realizują te zadania. Tymczasem w licznych sprawach, które były tematem obrad prezydium, praca kół wychodziła raczej marginesowo, jako problem uboczny.

Nie mając dobrej orientacji, jak pracują koła i na jakie natrafiają trudności, nie umieliśmy przyjść im ze skuteczną pomocą i za mało wskazywaliśmy aktywistom, jak powinni pomagać w rozwijaniu wszechstronnej pracy całego koła.

Jak dalece niedoceniana jest przez ZP praca z kołami, świadczy fakt słabej dotąd pracy z aktywnym nieetatowym i niewłaściwym jego dobór. Panowało u nas bardzo długo niesłuszne mniemanie, że aktywistą może być tylko jakiś młody urzędnik z prezydium PRN, z PZGS czy innej instytucji, którego można wysłać na dwa, trzy dni w teren celem przekazania kołom „nastawienia”. Aktywiści ci niejednokrotnie nie udzielali pomocy kołom, chociaż dla ZP byli wygodni (zadzwonilo się i aktywista już był w ZP).

Niedostatecznie staraliśmy się o dobranie dobrego aktywu z terenu, aktywu, który wyrasta w trudnej pracy i walce i jest w stanie prawie codziennie pomagać kołom. Niedostatecznie także wyrabialiśmy samodzielność u przewodniczących kół. Dość wspomnieć, że nie zebraliśmy ani razu przewodniczących kół w powiecie, by z nimi bezpośrednio omówić zadania i odpowiedzieć, jak mają pracować. A wydaje się, że takie odprawy z przewodniczącymi kół przynajmniej raz na dwa miesiące byłyby bardzo potrzebne, zarówno ze względu na usamodzielnienie przewodniczących kół i przekazanie im wytycznych wyższych instancji, jak i ze względu na szersze upowszechnianie dobrych doświadczeń pracy.

Oczywiście źródeł niedostatecznego zrozumienia i niedocenywania kół ZMP przez aktyw i instancje, a co za tym idzie — niedostatecznej troski o podniesienie ich działalności na wyższy poziom, należy szukać w poważnej jeszcze słabości ideologicznej aktywu i niedostatecznym zrozumieniu ideologicznych i politycznych zadań, które stawia przed nami Partia. Wymaga to gruntownego omówienia w oddzielnym artykule.

Niemniej ja chciałem zwrócić uwagę na jedną — moim zdaniem — istotną wadę w naszej pracy, wywodzącą się także ze słabości ideologicznej aktywu i utrudniającą pracę z kołami. Jest nią powszechnie znane i powszechnie potępiane — a jednocześnie dalej panoszące się — efekciarstwo w naszej pracy. Niektórzy aktywiści powiadają, że efekciarstwo to nieodłączna cecha młodego wieku. Można by na ten temat dyskutować. Osobiście jestem innego zdania. Sądzę, że efekciarstwo to wyraz niedojrzałości ideologicznej. Bo jakże inaczej wytłumaczyć to, że szereg rzeczy robimy tylko w trosce o efekt, żeby się czymś pochwalić, nie wnikając o ile dana sprawa przyczyni się do wzmocnienia organizacji, kół ZMP, do wychowania członków i jakie ma ona znaczenie w ogólnonarodowym dziele budowy socjalizmu w kraju. Stąd też małą uwagę zwracamy na to, jak koła ZMP realizują zadania wysunięte przez Partię, lecz patrzymy, ile ukazało się „błyskawic“, gazetek, które — jak już wspominałem — nie zawsze są robione przez koła ZMP lub grupy młodzieży, lecz przez pojedyncze osoby.

Niepokojące jest przecież zjawisko, że do tej pory w różnych kampaniach politycznych zamiast koncentrować nasze wysiłki na wyjaśnieniu wszystkim zetempowcom sensu ich pracy, na włączaniu całych kół do pomocy Partii — zadowolamy się tym, że tylko jednostki spośród członków i aktywistów pracują i osiągają rezultaty, którymi my z kolei, jako przykładami „czarujemy“ wyższą instancję.

Nasuują mi się również pewne uwagi dotyczące ZW ZMP, który niedostatecznie wskazywał nam na konieczność nieustannego polepszania pracy z kołami. Na licznych odprawach przy omawianiu przeróżnych zadań nie wymagano od nas, byśmy do realizacji ich włączali wszystkie koła i tym samym podnosili stale i systematycznie poziom pracy kół. Poza tym nawał pracy, liczne wytyczne, pisma, opracowywanie ocen i informacji (ostatnio, co prawda, trochę mniej) tak nas absorbują, że nie mamy czasu na zastanawianie się nad pracą z kołami i nad udzielaniem im pomocy. Stąd taki m. in. rezultat, że — w większości —

sprawy, które w przeciągu ostatnich miesięcy rozpatrywało nowe prezydium, wynikały z poleceń odgórnych.

Warto również wspomnieć, że zarówno instruktorzy ZW jak i członkowie kierownictwa przyjeżdżający do nas za mało zwracają uwagi na pracę ZP z kołami, stanowiąc za mało interesującą się tą sprawą. Bardzo wymownym pod tym względem jest fakt, że do tej pory żaden przewodniczący powiatowy nie otrzymał w ZW „lania“ za to, że na jego terenie jakieś koło się rozpadło, albo za to, że słabo pomaga kołom. Natomiast „ciągi“ bierzemy za nieterminowe nadsyłanie ankiet, informacji, za niedopilnowanie dyżuru itp.

Nieraz odnosi się wrażenie, że towarzysze z ZW ocenę całego nawet powiatu opierają nie na tym, jak pracujemy z kołami, jak rośnie ich aktywność, lecz według spraw drugorzędnych, tj. wypadków dobrej pracy pojedynczych ludzi i terminowego nadsyłania wymaganych dokumentów. Sądzę, że to jest niesłuszne. Oceny pracy ZP należy dokonywać przede wszystkim według tego, jak w danym powiecie pracują koła ZMP. W związku z tym należało by także krytycznie zrewidować system i celowość informacji, których od ZP żądają Zarządy Wojewódzkie. Chodzi o to, żeby nie tylko wymagać od ZP danych o ilości wydanych w powiecie gazetek, „błyskawic“ czy ogólnych zobowiązań w cyfrach, lecz o takich sprawach, które z jednej strony zmuszałyby ZP do wnikliwego zajmowania się pracą kół, a z drugiej — dawały kierownictwu ZW pełny obraz sytuacji w powiecie, zarówno pracy ZP jak i kół ZMP.

Chcę jeszcze raz podkreślić, że nieustanne polepszanie pracy instancji i aktywu — to przede wszystkim stałe polepszanie pracy z kołami ZMP, jako podstawowymi ogniwami organizacji, od których poziomu pracy, aktywności, zależy to, w jakim stopniu nasza organizacja wypełni zadanie, postawione przed nią przez Partię, zależy siła i zawartość naszego Związku.

Sądzę, że te sprawy powinny znaleźć właściwe im miejsce w obradach II Zjazdu

Po XV Plenum ZG ZMP

Z doświadczeń organizacji kieleckiej

Teresa Aksak

Wiceprzewodnicząca ZW ZMP w Kielcach

WAŻNYM zadaniem Związku Młodzieży Polskiej jest praca wśród dzieci — wychowanie najmłodszego pokolenia, które przekraczając próg szkoły wchodzi w życie społeczne. Część trudu wychowawczego rodziców przejmują wtedy szkoła i organizacja harcerska. Partia powierzając naszemu związkowi kierownictwo organizacją harcerską, uczyniła go współodpowiedzialnym za wychowanie dzieci, za ich rozwój i naukę.

Zadaniem organizacji harcerskiej jest wespół z wszystkimi uczniami przekonanie, że dobra nauka jest najważniejszym obowiązkiem każdego młodego patrioty. Zajęcia w organizacji harcerskiej powinny budzić w dzieciach zainteresowanie się różnymi gałęziami wiedzy. Budując na ciekawości dzieci i ich chęci poznania otaczającego je świata i zachodzących w nim zjawisk, powinniśmy rozpaść młode serca pragnieniem zdobycia jak najbardziej gruntownej wiedzy, która by wyłumaczyła im niezrozumiałe dotąd problemy życiowe, kształtowała ich ideową postawę i pomagała przeciwstawić się naporowi starych przesądów i nawyków, które usiłują wpoić im niejednokrotnie nawet rodzice.

Praca organizacji harcerskiej powinna budzić u dzieci zainteresowanie rozwijającą się w oszałamiającym tempie techniką, rozwojem przemysłu socjalistycznego, nowymi metodami stosowanymi w rolnictwie itp. Poprzez ciekawe zajęcia w kołkach zainteresowań — różnego rodzaju: np. konstruktorów, hodowców, modelarzy i innych — mamy pomagać dzieciom w wyborze przyszłego zawodu, przyzwyczajając je do pracy fizycznej, ucząc przez to szacunku dla wszelkiego rodzaju pracy i dla tych, którzy ją wykonują.

Praca organizacji harcerskiej w województwie kieleckim koncentrowała się nie tylko na przyswajaniu sobie wiedzy przez dzieci, lecz także na takich sprawach jak zapoznajanie dzieci z nowoczesną techniką i zdobyciami wiedzy rolniczej. Świadczy o tym zdobycie przez harcerzy z Radomia pierwszego miejsca na Ogólnopolskim

Konkursie Technicznym w Łodzi w ub. r. i utrzymanie tegoż pierwszeństwa w roku bieżącym, świadczą o tym również prowadzone poletka doświadczalne przez wiele szkół podstawowych, np. w Przeuszynie, Korczynie, Secemnie, Kurozwękach i innych wsiach.

Jak poważny dorobek mają dzieci w doświadczalnictwie na roli, wykazał dobitnie wojewódzki Zjazd Mieczurinowców, w październiku br., w którym wzięło udział 150 harcerzy, pokazując bogaty dorobek szkolnych kolek mieczurinowskich i poletek doświadczalnych. Na zjeździe tym harcerze pokazywali owoce swojej pracy: wychowane nowe odmiany pomidorów, kukurydzy, sorgo, bulw ziemniaczanych. Harcerze ze Szkoły TPD Nr 1 w Radomiu, w efekcie przeprowadzonych doświadczeń w akwarium, uzyskali na skutek stosowania 3 różnych środowisk — 3 różne kolory ryb.

Niestety osiągnięcia takie mamy w stosunkowo małej jeszcze ilości szkół. W wielu jeszcze szkołach praca drużyn praktycznie nie istniała dotąd, lub istniała jako tzw. „lekcje organizacji harcerskiej”. Wynikało to z niezrozumienia przez aktyw zetempowski charakteru organizacji harcerskiej, jej samorządności. Zdarzało się, że aktywiści próbowali niejednokrotnie narzucać jej formy pracy stosowane przez młodzież starszą, co prowadziło do wypaczania istoty organizacji harcerskiej. Pracą wśród dzieci zajmowali się tylko przeróżni „apece” w postaci pracowników Wydziału Szkolno-Harcerskiego. Całe zaś instancje nie żyły zagadnieniem wychowania naszych najmłodszych, zastawiając się ważniejszymi rzekomo sprawami. Prezydium ZW i ZP ZMP, jeżeli analizowały pracę organizacji harcerskiej, to tylko jako informacje o przygotowywaniach lub trwaniu tej czy innej akcji, np. zbiórek sprawozdawczo-wyborczych, akcji letniej itp. Natomiast bardzo rzadko zastanawiały się, jak drużyna lub pracownik realizuje jakieś zadanie, np. jak rozwija życie kulturalne, lub jak przygotowuje harcerzy do wstą-

pienia do ZMP. Pracę wśród dzieci traktowano po „mącoszemu“, prowadzono akcyjnie i z konieczności, zwykle na polecenie odgórne.

Podobnie mało zajmowały się pracą organizacji harcerskiej wszystkie zainteresowane wychowaniem dzieci instytucje. Wydziały Oświaty często jeszcze nie rozumiały należycie celu istnienia organizacji dziecięcej w szkole, nie znały jej problematyki, form i metod pracy. Częstym zjawiskiem była chęć dyrygowania kadrą pedagogiczną i izolowanie jej od organizacji harcerskiej.

W podnoszeniu poziomu pracy w organizacji harcerskiej nie umieliśmy także wykorzystać takich instytucji, jak: Wydziały Kultury Rad Narodowych, Zakładowe Organizacje Związkowe ZNP, terenowe ODKO, Domy Kultury, PTTK, KKF, LPŻ itp. Instytucje te wygodnie izolowały się od pracy wśród dzieci, tłumacząc się przeróżnymi trudnościami, począwszy oł nieznajomości problematyki dziecięcej, a skończywszy na braku doświadczeń w tej dziedzinie.

XV Plenum ZG ZMP zwróciło nam uwagę na cały szereg popełnianych dotychczas błędów, wskazując równocześnie formy i metody poprawiania stylu pracy naszej organizacji wśród dzieci. Plenum oczywiście dało ogólny kierunek rozwoju organizacji harcerskiej, nakreśliło ogólne zadania i określiło rolę organizacji harcerskiej w szkole. Realizacja wskazań XV Plenum wymaga od instancji skonkretyzowania i dostosowania ich do swojego terenu

Jak do tego zabrał się nasz ZW?

Przyczyna niedostatecznej pracy ZMP wśród dzieci leży zarówno w nieznajomości przez aktyw ZMP problematyki pracy organizacji harcerskiej jak i w jej niedocenianiu. Wynika to ze słabości ideologicznej wielu aktywistów, którzy na zadania ZMP w mobilizacji i przygotowaniu młodzieży do budowy socjalizmu patrzą krótkowzrocznie, bez rewolucyjnej perspektywy. Tacy aktywiści nie rozumieją, że walka o socjalizm w naszym kraju wymaga z jednej strony stałej pracy wychowawczej wśród starszego społeczeństwa i tej młodzieży, która już dzisiaj pracą swoją pomaga budować gmach nowego ustroju, nowej rzeczywistości, z drugiej strony — wcale nie w mniejszym stopniu — wymaga odpowiedniego wychowania przyszłej zmiany, która podjęte dziś dzieło będzie dalej kontynuować.

Na III Zjeździe Komsomołu Lenin mówił:

„Jest bowiem jasne, że pokolenie pracowni-

ków, wychowane w społeczeństwie kapitalistycznym, w najlepszym wypadku potrafi wykonać zadanie zniweczenia podstaw dawnego bytu kapitalistycznego, opartego na wyzysku. W najlepszym wypadku potrafi ono wykonać zadanie stworzenia takiego ustroju społecznego, który pomógłby proletariatowi i klasom pracującym utrzymać władzę w swoich rękach i założyć trwały fundament, na którym budować może jedynie pokolenie, przystępujące do pracy już w nowych warunkach, w sytuacji, gdy stosunki między ludźmi nie opierają się na wyzysku“ (Lenin Dz. Wybr. t. II, str. 780).

ZW postanowił przede wszystkim zapoznać dobrze aktyw z rolą organizacji harcerskiej i problematyką jej pracy, z jej zadaniami w szkole i poza szkołą. Postanowiliśmy, że sprawy harcerstwa będziemy systematycznie omawiali z instruktorami i aktywem w każde dni instruktorskie. Jednocześnie zaś zwracamy uwagę, aby pracownicy i aktywiści częściej bywali w drużynach i nieśli im pomoc, usuwając braki i popularyzując cenne doświadczenia.

Poważną przyczyną słabej pracy organizacji harcerskiej jest niedostateczne przygotowanie przewodników drużyn do praktycznej pracy wśród dzieci. Aby zabezpieczyć właściwą pomoc dla przewodników organizujemy w Kielcach, Ostrowcu i Radomiu rejonowe ośrodki metodyczne doszkalania przewodników drużyn. Ośrodki te będą uczyć przewodników drużyn kierowania pracą dzieci nad poznawaniem techniki i nowych metod pracy stosowanych w rolnictwie, organizowania ciekawych gier i zabaw dziecięcych oraz rozwijania wśród działawy życia kulturalnego. Ośrodki te będą jednocześnie uogólniać doświadczenia drużyn i popularyzować je w całym województwie. Równocześnie ośrodki te zajmą się zakładaniem wzorowych gabinetów harcerskich we wszystkich Liceach Pedagogicznych naszego województwa. Do kierowania pracą nad zorganizowaniem tych ośrodków i ich działalnością powołaliśmy wojewódzką komisję, składającą się z przedstawicieli wszystkich instytucji zainteresowanych pracą wśród dzieci. Komisja ta, jako organ koordynujący działalność wszystkich instytucji i ośrodków metodycznych będzie przychodziła z wydatną pomocą przewodnikom i kadrze ośrodków. Będzie ona również analizowała i zatwierdzała plany szkoleniowe oraz kontrolowała i oceniała przebieg szkolenia. Zajmie się ona także uogólnieniem doświadczeń Radomskiego

Domu Harcerza i popularyzowaniem ich wśród przewodników oraz przeniesienia tych doświadczeń do działu dziecięcego Woj. Domu Kultury, w którym rozbudowany będzie w najbliższym czasie dział prac technicznych. Powstanie tam między innymi, wzorowa modelarnia lotnicza i skutnicza, warsztaty mechaniczne, warsztaty obróbki drzewa itp.

W organizowanych ośrodkach metodycznych przewiduje się pracę 5 sekcji: technicznej, przyrodniczej, kulturalno-oświatowej, sportowo-turystycznej i programowej. Kierownictwo ośrodków przy współudziale sekcji programowej opracuje w niedługim czasie plan długofalowy — na okres jednego roku. W planach pracy poszczególnych sekcji przewidujemy odpowiednią tematykę stosowną do wieku dzieci i programu szkolnego. Program szkoleniowy niektórych sekcji będzie opracowywany na podstawie doświadczeń przodujących drużyn i przedtem sprawdzony w praktyce.

Już następne seminaria przewodników drużyn harcerskich odbędą się w ośrodkach metodycznych, gdzie oprócz przerobienia przewidzianego programem materiału kilka godzin poświęcimy na szkolenie turystyczne. W tych seminariach uczestniczyć będą również instruktorzy ZW, ZP i ZM, co pozwoli im lepiej zapoznać się z problematyką i formami pracy wśród dzieci.

Myślimy również o odpowiednim przeszkoleniu aparatu oświatowego, zwłaszcza wizytatorów Wydziałów Oświaty, ODKO oraz nauczycieli, co pozwoli im zrozumieć rolę organizacji harcerskiej i zapoznać się z jej problematyką pracy. Zajmie się tym w najbliższym czasie Wojewódzka Komisja przy pomocy Wydziału Szkolno-Harcerskiego ZW ZMP oraz ZW ZZNP.

Jednocześnie opracowujemy problematykę wykładów i ćwiczeń z zagadnień harcerskich dla wszystkich Liceów Pedagogicznych w naszym województwie. Zapobiegnie to spotykanej dotąd częstej izolacji młodych nauczycieli od spraw harcerskich, wynikającej z nieznamości przez nich zagadnień organizacji harcerskiej.

Poszerzone Prezydium ZW ZMP z udziałem przedstawicieli zainteresowanych instytucji i wykładowców klas harcerskich, które odbyło się 13 października br., podjęło szereg istotnych wniosków celem polepszenia pracy ideowo-wychowawczej wśród dzieci.

Postanowiliśmy rozszerzyć działalność działu dziecięcego WDK w Kielcach zwłaszcza przez

rozbudowanie pracowni technicznych i przyrodniczych oraz utworzenia wzorowego gabinetu harcerskiego, który winien dać początek do zorganizowania w Kielcach Domu Harcerza. Podobnie będziemy rozbudowywali działy dziecięce we wszystkich terenowych Domach Kultury. A w świetlicach przy zakładach pracy i instytucjach oraz w świetlicach wiejskich będziemy organizować kąpiki dziecięce, a gdzie to jest możliwe, całe działy dziecięce oraz modelarnie lotnicze i skutnicze — pod opieką instruktorów LPZ. Jednocześnie zaś będziemy tworzyć odrębne biblioteki dziecięce przy każdej bibliotece miejskiej oraz przy gromadzkich punktach bibliotecznych. Większą uwagę zwrócimy na podniesienie tężyzny fizycznej i umasowienie sportu wśród dzieci przez udostępnienie im wszystkich stadionów i boisk sportowych, gdzie pod kierownictwem instruktorów zrzeszeń sportowych lub dyżurujących nauczycieli WF będą zdobywać normy na odznakę BSPO i uczyć się gier sportowych. Będą to tzw. „dni otwartych boisk i stadionów“.

W celu rozbudzenia wśród dzieci zainteresowań techniką i rolnictwem włączymy do pracy wśród dzieci zetempowców — techników i agronomów jako przewodników zastępów i instruktorów kółek zainteresowań. W zakładach pracy powołujemy przy ZZ ZNP sektory pracy wśród dzieci, których celem będzie pomoc techniczna w pracy kółek zainteresowań, organizowanie działów dziecięcych w świetlicach zakładowych, Domach Kultury itp.

Głębokie i troskliwe zajęcie się przez aktyw i instancje ZMP sprawą pracy wśród dzieci i włączenie do niej wszystkich zainteresowanych instytucji pomoże nam w przezwyciężeniu wielu jeszcze braków w pracy organizacji harcerskiej. W trudnej pracy wychowawczej pamiętać należy, że każda nowa metoda pracy, każda forma atrakcyjnego zajęcia dziecka posiadać musi głęboką treść wychowawczą. Musimy sobie w pełni zdawać sprawę z tego, że dziecko jest niezmiernie wrażliwe na piękno i brzydotę, na prawdę i fałsz i dlatego z naszej pracy, a także z pracy przewodnika i nauczyciela wyrugować należy wszelką pływiznę, łatwiznę i tandetę. Uczuciowe i emocjonalne związanie dziecka z organizacją harcerską, z jej pracą, z jej pięknymi tradycjami, których atrybutami jest znaczek harcerski i czerwona, trójkątna chusta — to nasze najbliższe zadanie w wychowaniu najmłodszego pokolenia.

Nieukorzystane możliwości pracy wychowawczej

Bogdan Zbuczyński

Kierownik klubu robotniczego przy Radomskiej Wytwórni Papierosów

OD paru miesięcy pracuję jako kierownik klubu robotniczego przy Radomskiej Wytwórni Papierosów. Sytuację w klubie znam jednak już od 2 lat i będę mógł mówić o problemach, które narastały w ciągu tego okresu i teraz domagają się radykalnego rozstrzygnięcia.

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej obok prawa do pracy gwarantuje nam prawo do wypoczynku. Organizacja zetempowska powinna czuwać nad tym, aby wypoczynek młodzieży — po pracy i w dni wolne — połączyć z rozrywką kulturalną o znaczeniu wychowawczym. Niestety w tej dziedzinie na terenie naszego zakładu mamy bardzo poważne braki i zaniedbania.

W roku ubiegłym w naszym klubie pracowali tylko zespół taneczny. Była to zgrana „paczka“, która uprawiała pijaństwo, prowadziła się bardzo niemoralnie i nie dopuszczała do swojego kółka nikogo z „obcych“. Wrogie plotki, zasada „użycia za wszelką cenę“ — taka była ideowo-moralna atmosfera tej grupy. Gdy dziewczęta z organizacji zetempowskiej chciały wejść do zespołu, prowadzący mówili: „Co? Ja z taką małpą mam tańczyć? Niech sobie wpiernogi umyje...“

Zarząd zakładowy ZMP długo nie dostrzegał złej atmosfery w zespole. Po prostu, nie interesował się pracą kulturalną wśród młodzieży. Mówiło się o wychowaniu, o agitacji na codzień, o współzawodnictwie, o wielu ważnych sprawach, ale życie kulturalne traktowano jak piątę koła u wozu.

Liczne głosy oburzenia ze strony zdrowej młodzieży zakładu, domagającej się prawa uczestniczenia w pracach kulturalno-artystycznych klubu, zmusiły zarząd zakładowy do postawienia tej sprawy na jednym z posiedzeń. Omówiliśmy wtedy (byłem członkiem zarządu) sytuację w zespole oraz zaniedbania w pracy kulturalno-oświatowej. Na bardzo burzliwym zebraniu zespołu omówiliśmy postawę członków. Zespół postanowił rozwiązać. Wybraliśmy zarząd klubu

składający się z przedstawicieli zarządu zakładowego ZMP, egzekutywy partyjnej, Rady Zakładowej i Związku Zawodowego. Przeprowadziliśmy zebrania w kołach ZMP poświęcone ocenie pracy kulturalno-oświatowej i zachęcaniu członków kół do udziału w pracach poszczególnych zespołów. Temat zebrań zasadniczo skupiał się wokół sprawy organizacji wypoczynku i pracy kulturalnej wśród młodzieży. W rezultacie powstały nowe, dobre zespoły: zespół chórny — 60 osób, zespół dramatyczny — 12 osób, zespół taneczny, składający się nie jak dawniej z 5-ciu, lecz z 10 par, oraz zespół recytatorski. Do zespołów weszli aktywiści ZMP, robotnicy, młodzież niezorganizowana. Zaanżelowaliśmy instruktora dla chóru i zespołu teatralnego. Członkowie zarządu zakładowego często przychodzili na próby. Pomagali zespołom, uzgadniali z Dyrekcją takie rozstawienie pracy na zmianach, aby wszyscy członkowie mogli odbywać próby. Robota ruszyła z miejsca.

Zabrakło jednak ciągłości, systematyczności i planowości w tej pracy. Zarząd zakładowy uspokojony poprawną sytuacją w zespołach nie szukał nowych form wciągania do pracy kulturalnej całej młodzieży zakładu. Niektórzy członkowie zarządu, którzy głównie zajmowali się tymi sprawami, zostali powołani do wojska a klub znów pozostał „sam sobie“. Jeszcze na rocznicę Rewolucji Październikowej zespoły wystąpiły z bogatym i dobrze przygotowanym programem, a zespół teatralny wystawił sztukę Ulańskiego pt. „Na przystanku“. Jednak już zimą ubiegłego roku — w okresie, w którym zwykle kluby pracują najżywiej — zespoły zaczęły się rozpadać, zaniedbano prób, a jedyną rozrywką młodzieży, organizowaną przy udziale ZMP, były masowe zabawy. Zabawy te jednak nie przynosiły wiele pożytku w pracy wychowawczej.

W naszej dzielnicy jest wiele jednostek zdemoralizowanych, chuliganów, pijaków.

Napór tych elementów na młodzież zakładu jest duży, a przeciwdziałanie ze strony ZMP nikłe. Weźmy dla przykładu zabawy. Wypacza się przede wszystkim ich sens. Organizują je przeważnie tak zwane komitety zabawowe. Najważniejszą sprawą dla nich jest dochód z zabawy, ilość zebranych pieniędzy, a nie jej rola wychowawcza. Dlatego to popicie jest jakby głównym „numerem programu” zabawy. Młodzież już po paru godzinach jest w dużej części podpiita. A — co gorsze — przykład nieraz idzie z góry. Niedawno na zabawę przyszedł aktywista z Zarządu Miejskiego ZMP, którego młodzież zna z licznych wystąpień na temat moralności zetempowca. Po paru godzinach upił się do nieprzytomności. Tak więc wszelkie wysiłki zorganizowania dobrej młodzieżowej zabawy trafiają w próżnię. Pijani robotnicy, często zetempowcy, wszczynają awantury i bijatyki. Mówi się u nas, że młodzieży tłuką się z przyzwyczajenia, z miłości, na zapoznanie i na pożegnanie. Oczywiście to przesada, ale chciałem, przytaczając to zdanie, pokazać, jak wypacza się sens zabawy, gdy organizacja nie zajmuje się tymi sprawami.

W ostatnich tygodniach staraliśmy się radykalnie zmienić ten stan rzeczy. Niestety znów środkami administracyjnymi, co nie zawsze daje wyniki. Wzmacniamy porządkowych na sali, nie dopuszczamy do picia po kątach. To doprowadza do tego, że „rutynowani” pocągają z ćwiartek na korytarzach, czy gdzieindziej, jak to miało miejsce na przedostatniej zabawie.

Gdy wróciłem z wojska i zostałem kierownikiem klubu, pracę w zespołach artystycznych trzeba było zaczynać od podstaw. Panowało w nich ogólne zniechęcenie, brak dyscypliny, niewiara w konieczność tej pracy nie uznawanej przez aktyw zetempowski za potrzebną i ważną. Od maja do czerwca przygotowaliśmy się do eliminacji wojewódzkich zespołów artystycznych. Największe kłopoty mieliśmy z dyscypliną. Niektórzy nie przychodzili na próby. Ale to jeszcze pół biedy. Gorzej było, gdy nie przychodzili na występy i trzeba ich było na gwałt zastępować członkami zespołu słabiej przygotowanymi. Wtedy stawiałem te sprawy na zespole. Nie pomagało. Wreszcie jedną z koleżanek, która nie stawiała się na

występ w Kielcach, choć przyjechała razem z zespołem, wyrzuciliśmy z kolektywu na zebraniu zarządu klubu. To poskutkowało.

Na eliminacjach wojewódzkich zdobyliśmy pierwsze miejsce. Ten fakt ożywił pęd młodzieży do pracy w zespołach. Zgłosili się nowi ochotnicy. Powstał zespół teatralny, który przygotował nową sztukę, powstał tercet śpiewaczy i zespół recytatorski składający się z 18 osób. Znów można było organizować program dla ekip łączności miasta ze wsią, dawać wieczorki na ogólnej sali klubu.

Ale formy pracy i jej treść były i są w dalszym ciągu ubogie, mało atrakcyjne, a sama praca bezplanowa, co było winą nie tylko kierownictwa klubu i zarządu zakładowego ZMP. Na naszym zespole odbiła się bezplanowość w pracy kulturalnej i brak opieki nad zespołami w mieście i w województwie. Składa się na to wiele przyczyn. Weźmy pod uwagę jedną z nich, która silnie wystąpiła po tegorocznych eliminacjach zespołów.

Na eliminacjach wojewódzkich, jak wspominałem, zajęliśmy pierwsze miejsce. Staliśmy się jako zespół „sławni”. Ale z Radomia oprócz nas występował szereg innych zespołów: z klubu przy Zakładach Metalowych, z świetlicy PSS itp. Zespoły te były montowane tuż przed eliminacjami i po tej imprezie rozpadły się. Nikt się nimi bliżej nie zainteresował. Przeszła kampania kulturalna, ustala praca ze strony organizacji ZMP i związków zawodowych, przyszła inna kampania gospodarcza i polityczna; o zespołach zapomniano. Nasz zespół, który pracował dalej, stał się przedmiotem „eksploatacji” ze strony różnych czynników i instancji. Na każdą akademię, na każde otwarcie i spotkanie wzywano nas. Członkowie nie mieli wolnej ani jednej niedzieli, tłukł w kółko stary program, bo nie było czasu na przygotowanie nowego. W końcu to spowodowało w zespole nudę i zniechęcenie. Koledzy mówili mi: „Po co mamy się męczyć? Czy my jesteśmy gorsi od innych? Rozwiążmy zespół, a potem przed eliminacjami znów przygotowujemy nowy program i weźmiemy pierwsze miejsce...”

Młodzież nie widzi w pracy kulturalnej ciekawej i bogatej w treść formy „wyżycia się”, nie mówiąc już o ogólniejszych celach społecznych. Przyczyną tego m. in. są braki

programowe i repertuarowe. Nasz repertuar dotychczasowy można by nazwać repertuarem od świąt, rocznic i akcji. A więc: pierwszomajowy, na 22 lipca, na miesiąc Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, dla ekip łączności... Czy to jest złe? To jest dobre i potrzebne, ale nie wystarcza, bo nie wiąże się bezpośrednio z tymi problemami moralno-politycznymi i produkcyjnymi, którymi młodzież żyje w zakładzie. Treść polityczna pracy kulturalnej jest w związku z tym też odświętna, a nie na codzień.

Z braku repertuaru przygotowaliśmy słabą i oderwaną od spraw młodzieży sztukę pt. „Zaprzęgaj konia“, a obecnie zdobyliśmy odbitą na powielaczu współczesną komedię „Imieniny pana dyrektora“. Zamierzamy ją przygotować w okresie jesienno-zimowym, mimo trudności w obsadzie aktorskiej (15 ludzi!).

Problemy, które chcielibyśmy przez nasz teatr poruszać — to sprawa nowego światopoglądu młodzieży, sprawa przeobrażeń ideowych człowieka, sprawa walki z dewocją i kulturerią. Szukaliśmy odpowiednich sztuk. „Sprawa rodzinna“ Lutowskiego potrąca o ten problem, ale go nie wyczerpuje. Słyszeliśmy o „Stajni Augiasza“ Tarna, ale dostać jej nie można. Takim problemem na codzień jest wreszcie stosunek do pracy, do współzawodnictwa, do mienia społecznego. Potrzeba nam takich sztuk jak „Sprawa szlifierza Karhana“ i jeszcze lepszych.

Niestety sprawa repertuaru przedstawia się złe. Nikt się tym nie interesuje. Prasa młodzieżowa nie omawia tych spraw, nie pokazuje nowych sztuk. Prawdopodobnie dlatego, że jest ich bardzo niewiele. Pisarze nie troszczą się o to, aby pisać utwory przystępne dla zespołów amatorskich. Tłumacze nie przyswajają najlepszych sztuk radzieckich i z krajów demokracji ludowej. A wydawnictwa (choćby nasze młodzieżowe „Iskry“) nie wydają nawet tych, które istnieją (Np. „Takie czasy“ Jurandota, „Chwasty“ Warmińskiego, „Stajnia Augiasza“ Tarna i inne).

Przyczyna zła tkwi również w tym, że Zarząd Miejski w Radomiu nie zajmuje się pracą kulturalno-oświatową. W ZM towarzysze nie orientują się, ile na terenie miasta jest świetlic, zespołów i jak one pracują.

Organizacja nie doceniając pracy kulturalnej traci połowę swych możliwości wy-

chowawczego oddziaływania na młodzież. Propagandę masową rozumie się u nas zbyt wąsko, przez to, że sprowadza się ją tylko do wyjaśniania bieżącej polityki Partii i Rządu poprzez masówki, „błyskawice“, hasła, transparenty, drogą odczytów itp. Nie występują przeciw tym formom propagandy, ale one nie wystarczają. Praktyka wykazuje bowiem, że twórczość artystyczna najsilniej przemawia do przekonań i uczuć młodzieży. Kształtuje ona kulturę życia, nową moralność, poczucie łączności z kolektywem, rozwija aktywność pracy zawodowej i społecznej.

Chciałbym jeszcze poruszyć jedną sprawę, związaną ściśle z pracą organizacji zetempowskiej. Chodzi mianowicie o masowy udział młodzieży zakładu w pracach klubu. Bez masowości w pracy kulturalnej nie może być mowy o skutecznym oddziaływaniu politycznym występu, próby, czy codziennych zajęć świetlicowych. Jeżeli o klubie nie mówi się na zebraniach, nie omawia się jego pracy w zarządzie zakładowym, nie stawia się go obok innych spraw w centrum uwagi organizacji, wtedy i młodzież nie docenia pracy kulturalnej, często po prostu nie wie, co może przez nią zyskać.

A jak wygląda ta sprawa u nas? W pracy kulturalnej bierze udział zaledwie 18% ogółu młodzieży i zetempowców zatrudnionych w zakładzie. Przeważającą część aktywu kulturalnego stanowią robotnicy, kilku techników i pracowników umysłowych. Jest wśród nich sporo aktywistów zetempowskich. np. kol. Przostowska — przewodnicząca koła ZMP, kol. Zmysłowski — wiceprzewodniczący koła. Jest też kilku przedujących robotników brygad młodzieżowych np. kol. Kiliańska, kol. Słomka. Ich udział w zespołach podnosi w oczach młodzieży autorytet klubu. Ale większość aktywu, większość przodowników pracy pozostaje poza zespołami, nie interesuje się pracą kulturalną, tak samo jak pozostała młodzież nie czuje potrzeby przyjscia do klubu na codzień, nie tylko na zabawy i imprezy.

Klub pracuje jeszcze za mało atrakcyjnie, aby sam mógł przyciągać młodzież, a organizacja nie stara się w żaden sposób mobilizować zetempowców i niezorganizowanych do pracy kulturalnej.

(Dokończenie na str. 48)

W trosce o młodych radnych

NA terenie naszego powiatu żyje, pracuje i uczy się parę tysięcy młodzieży. Młodzież jest najbardziej czynną częścią społeczeństwa. Aby mogła ona należycie pracować w radach narodowych trzeba przełamać istniejącą jeszcze u niektórych członków rad nieufność do młodzieży i niedoceniać jej roli. Starsi często uważają, że młodzież nie ma nic narazie do powiedzenia i nic do zrobienia poza pracą dla samej siebie w świetlicy, czy w organizacji, co oczywiście źle wpływa na aktywność młodzieży w radach.

W radach i komisjach pracują u nas jednostki spośród najaktywniejszych członków ZMP i młodzieży. Jednak nie wszyscy oni rozumieją swoje zadania jako reprezentantów całej młodzieży, za mało energicznie biją się o interesy młodzieży, i sami nie dostrzegają swoistych potrzeb młodzieży, które wynikają z jej życia i pracy.

Wiosną br. próbowaliśmy odmłodzić skład rady wprowadzając do niej wielu zetempowców i nieorganizowanych. Nie dało to jednak w pełni oczekiwanych rezultatów. Młodzi radni, których wprowadziliśmy, w większości w ogóle nie rozpoczęli pracy w PRN ani też w GRN. Po nieobecności na trzech kolejnych sesjach rady zostali skreśleni jako członkowie „martwi“, nie udzielający się w pracy. To było najprostsze rozwiązanie, ale nie najlepsze, a nawet całkiem złe. Prezydium nie postarało się przedtem wyjaśnić, ani bezpośrednio, ani też przez Zarząd Powiatowy ZMP przyczyny ich nieobecności.

Jednakże wielu zetempowców, członków rad i komisji, pracuje ofiarnie i z pełnym zrozumieniem. Zetempowiec, kol. Stanisław Wydra pracuje bardzo aktywnie w Komisji Porządku Publicznego PRN, a ponadto bierze udział w pracy innych komisji, np. w komisji rolnictwa w czasie kontroli przygotowań kampanii żniwno-omłotowej i siewno-wykopkowej. Ofiarnie również pracuje kol. Barbara Mazuś w komisji handlu.

Na szczególną uwagę zasługuje praca młodzieży w GRN Spiczyno, gdzie 3 zetempowców jest członkami rady, a 6-ciu pracuje w komisjach. Najaktywniejszym działaczem jest Adam Grzywacz z Zawieprzyc, który jako radny i przewodniczący komisji drogowej wykazuje wiele inicjatywy i gospodarskiego talentu. Na jego wniosek Prezydium zajęło się sprawą reperacji przepustów na drogach gminnych oraz stanem dróg. Zreperowano około 5 000 m. drogi. Grzywacz tak rozplanował pracę w komisji, której jest przewodniczącym, że każdy z członków jest odpowiedzialny za jedną z gromad na terenie gminy. Pracuje on również bardzo aktywnie w swojej gromadzie.

Przykłady te świadczą, że młodzież potrafi

pracować ofiarnie i wносить wiele cennego zapалу oraz twórczej inicjatywy do pracy rady, jeśli rozumie jej znaczenie i zadania.

Praca młodzieży w radach, jej stosunek do rad i rad do młodzieży zależy w poważnym stopniu od tego, jak układa się współpraca Prezydium PRN z Zarządem Powiatowym ZMP.

U nas ta współpraca nie układa się dobrze. Zarząd Powiatowy ZMP nie występuje w interesie całej młodzieży powiatu, lecz w interesie pracowników ZP, ewentualnie aktywistów, gdy chodzi o takie sprawy jak mieszkanie, załatwienie bolączek itp. Towarzysze z ZP zbyt mało troski wykazują o to, aby w radach i komisjach było jak najwięcej młodzieży, nie troszczą się o to, jak pracują młodzi radni, jakie bolączki, trudności, skargi i zażalenia wnoszone są ze strony młodzieży do PRN i GRN. Winę za ten stan ponosi również Prezydium naszej rady, które nie zastanawiało się wspólnie z Zarządem Powiatowym ZMP, jak zwiększyć ilość młodych radnych i kogo powołać do pracy w komisjach. Błąd Prezydium PRN polega również na tym, że nie dopominało się pomocy od Zarządu Powiatowego ZMP. Zagadnienie pracy młodzieży w radach i stosunku rad do młodzieży traktowaliśmy niesłusznie jako drugorzędne. Jeżeli niektóre sprawy rozwiązywaliśmy wspólnie z Zarządem Powiatowym, to nie dlatego, że wymagała tego sytuacja wśród młodzieży w terenie, lecz dlatego, że były to zagadnienia ogólnie określone jako dotyczące zarówno rad jak i ZMP.

Ażeby polepszyć pracę młodzieży w radach, należy przede wszystkim uaktywnić wszystkich członków ZMP pracujących w radach i komisjach, otoczyć ich większą niż dotąd opieką, uczyć i wskazywać, jakie stoją przed nimi zadania. Zetempowcy, członkowie rady i komisji, powinni czuć się odpowiedzialni za swoją pracę w radach przed swoją organizacją i całą młodzieżą. Powinni również przenosić do młodzieży ważniejsze uchwały rady, co jest zresztą obowiązkiem radnych w stosunku do wyborców.

Zbliżają się wybory do terenowych rad narodowych. Trzeba najlepszych członków ZMP śmiało wysuwać do Gromadzkich Rad Narodowych. Od Zarządu Powiatowego ZMP oczekujemy dużej troski o udział młodzieży w pracach rad, owocniejszej niż dotąd współpracy z Prezydium PRN, ciągłego zgłaszania bolączek, potrzeb i trudności całej młodzieży powiatu.

Tow. Zambrowski w swym referacie na posiedzeniu Sejmu PRL, który zatwierdził ordynację wyborczą do rad i reformę podziału administracyjnego wsi, mówił:

„Istnieje organiczny związek między linią uchwał II Zjazdu nastawionych na wzrost pro-

dukcji rolniczej i pełniejsze zaspokajanie potrzeb materialnych oraz kulturalnych mas pracujących, a treścią ustaw, które weszły dziś pod obrady Sejmu. Ustawy te stwarzają dla rad narodowych korzystniejsze warunki ich działalności, a przede wszystkim możliwości ściślejszego zespolenia z masami pracującymi w urzeczywistnianiu ogólnonarodowego zadania — szybszego podnoszenia poziomu materialnego i kulturalnego ludzi pracy miast i wsi“.

Młodzież naszego powiatu przez szerszy udział w pracy rad narodowych będzie mogła lepiej

niż dotychczas realizować uchwały II Zjazdu PZPR i XIV Plenum ZG ZMP, będzie mogła pełniej włączyć się do walki o podniesienie wydajności z hektara, o zwiększenie pogłowia trzody i bydła, produkcji pasz, o lepsze zagospodarowanie łąk i pastwisk, słowem — będzie mogła lepiej spełnić swą rolę współgospodarza w gromadach, walczącego o podniesienie stopy życiowej pracujących chłopów, o zaspokojenie ich potrzeb materialnych i kulturalnych.

Jan Wiśniewski

Sekretarz Prezydium PRN w Lubartowie

Walka o wiedzę na pierwszym planie

NASZA Partia i władza ludowa zapewnia młodzieży naukę, pracę i warunki wszechstronnego rozwoju, otacza macierzyńską opieką naszą organizację zetempowską. Chciałbym teraz, przed II Zjazdem ZMP, zastanowić się, jak my korzystamy z opieki i pomocy Partii oraz państwa ludowego i co od siebie wzamian dajemy.

Wiadomo na ogół, że zadaniem podstawowym naszej organizacji jest wychowanie młodego pokolenia. Wiadomo również, że podstawowymi elementami wychowania są — praca i nauka. Bez jednego lub drugiego trudno mówić o właściwym rozwoju człowieka. Według rezultatów w pracy i nauce określa się rozwój jednostki i kolektywu.

Zastanawiając się nad pracą koła ZMP w Stalowni Huty im. Lenina możemy śmiało powiedzieć, że mamy sporo osiągnięć. Prawie wszyscy zetempowcy z powodzeniem wykonują swoje zadania produkcyjne, wielu znacznie je przekracza. Wiele naszych kolegów uczęszcza po pracy do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej, do technikum i szkół zawodowych. Wiele bierze udział w szkoleniu przywarształtowym.

Za dobrze jednak nie jest. Nie wszyscy młodzi ludzie rozumieją konieczność stałej pracy nad sobą, podnoszenia ogólnego, zawodowego i politycznego poziomu. Na przykład, młody robotnik — zetempowiec Tadeusz Bodek, pracuje słabo. Ukończył on zaledwie pięć klas szkoły podstawowej, co nie wystarcza mu nawet do uczciwej odczytania prostego rysunku technicznego. Bodek nie chce się uczyć, chociaż ma ku temu odpowiednie warunki. Stałe pracuje na pierwszej zmianie, ma wolne całe popołudnia i wieczory. Zarząd koła i ja osobiście nieraz z nim rozmawialiśmy, przekonywaliśmy go, pokazywaliśmy mu mizerne rezultaty jego obecnej pracy i piękne możliwości jego rozwoju. Na próżno. Bodek jest uparty. Nieraz nas słuchał, wierzył nam, potakiwał naszym wywodom, ale robił swoje; był i pozostaje niechętny do nauki. Mamy jednak nadzieję, że nie dziś to jutro odniesiemy zwycięstwo nad jego upartym charakterem.

Bodek jest szczególnym „wyjątkiem“ w naszym kole, ale nie jedynym z tych, którzy nie uczą się. Z takimi jak Bodek naprawdę trudno pracować. Bo spróbujcie przekonać człowieka, że

powinien się uczyć, jeśli on uważa, że nauka mu niepotrzebna, że to, co umie, wystarczy mu w życiu.

Są u nas również i tacy, którzy dobrze wykonują swą pracę zawodową i posiadają tzw. „wyrobienie polityczne“, ale zasób ich wiadomości ogólnych jest bardzo skromny. Są wreszcie i tacy, którzy i w zawodowej i w ogólnej wiedzy stoją nieźle, ale ich poziom ideowo-polityczny pozostawia wiele do życzenia. We wszystkich trzech wypadkach trudno jakoś tych ludzi nazwać pełnowartościowymi. A takimi przecież powinni być zetempowcy. Wszystkim chciało by się bez przerwy powtarzać: uczcie się, doskonalcie swą pracę i siebie, jak przystało na zetempowców. Chciało by się tym ludziom ze wszelkim miar pomagać i przekonywać, że każdego dnia powinni rozszerzać swe horyzonty myślowe, aby stawali się doskonalsi, lepsi.

Jestem technikiem. Powierzono mi dosyć odpowiedzialną pracę. Nie wywiązałem się z niej uczciwie i dobrze, gdybym nie uczył się, nie czytał systematycznie książek technicznych, polskich i radzieckich. W studiowaniu tych ostatnich bardzo pomaga mi znajomość języka rosyjskiego. I im więc j poznaję swą pracę i nowości z dziedziny moich zainteresowań, tym więcej zainteresowania te wzrastają.

Jestem przewodniczącym koła. To również nakłada na mnie poważne obowiązki. Nie podobałbym im, gdybym nieustannie nie podnosił swego poziomu politycznego i ogólnego, gdybym nie czytał książek i gazet. Obok literatury zawodowej i politycznej zaglądam często do literatury pięknej. W roku bieżącym przeczytałem kilkadziesiąt książek (niektóre po dwa razy), wśród nich takie jak np.: „Ostatnie słowo na człowieka“, „Wrzesień“, „Pamiętka z Celulozy“, „Jak hartowała się stal“, „Mała Dorrit“, „Nędznicy“, „Cichy Don“, „Zorany ugór“, dziewięć tomów „Komedii ludzkiej“ i inne.

Bardzo lubię czytać. Ale z tego powodu mam trochę kłopotów w domu. Żona mi często zarzuca, że po przyjeździe z pracy, wsadzam od razu nos do gazety lub książki i nic mnie nie obchodzi, że ona sama się „męczy“ z córeczką, że się nu-

(Dokończenie na str. 39)

Towarzysze Propagandyści!

Chcąc przyjść z większą pomocą Waszej pracy będziemy zamieszczali w „Walce Młodych” krótkie wypowiedzi propagandyście o swej pracy. Niżej zamieszczona wypowiedź towarzysza Fajsta, propagandyście z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu, rozpoczyna ten cykl. Nie dajemy w związku z nią żadnego komentarza, zostawiając ocenę wypowiedzi i wyciąganie dalszych wniosków Czytelnikom-propagandyście. Prosimy natomiast towarzyszy propagandyście o nadsyłanie do redakcji swych uwag na temat zamieszczonych wypowiedzi, jak również na temat treści i sposobu przeprowadzania zajęć w ich zespołach szkolenia masowego. Piszcie do „Walki Młodych” o tym, jak wiążecie treść zajęcia z życiem środowiska, z bieżącymi zadaniami; jak korzystacie z książek i materiałów poglądowych w prowadzeniu zajęć; jak przygotowujecie słuchaczy do zajęć, na jakie natraficie trudności w korzystaniu z literatury i jakiej potrzebujecie pomocy ze strony instancji ZMP i prasy.

Redakcja

Jak sporządzam konspekt pogadanki szkoleniowej

Jerzy Fajst

Propagandyście z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu

W organizacji naszej praca propagandyście odgrywa bardzo poważną rolę. Głównym bowiem zadaniem ZMP jest wychowanie milionów zrzeszonych i niezrzeszonych chłopców i dziewcząt. Masowe szkolenie, jakie prowadzi nasza organizacja, jest jedną z najważniejszych form tego wychowania. Dzięki wiedzy politycznej, jaką zdobywamy poprzez szkolenie, możemy jaśniej widzieć nie tylko naszą przeszłość, ale i przyszłość, wyraźniej widzieć cel, do jakiego dąży nasz naród, a tym samym lepiej walczyć o jego urzeczywistnienie.

W pracy swej propagandyście napotyka na wiele trudności. Wynikają one najczęściej z niedostatecznego przygotowania do prowadzenia zajęć szkoleniowych, jak również z niedostatecznego przygotowania ogólnego.

Chciałbym zastanowić się nad jedną z trudności, na którą często narzekają propagandyście. Jest nią sprawa przygotowania się do szkolenia. Uważam, że od tego, jak propagandyście sam się przygotowuje do szkolenia, jak dobierze sobie odpowiedni materiał, opanuje go, ułoży sobie konspekt — w dużym stopniu zależy przebieg i poziom szkolenia. Jestem propagandyście od 1952 r. i muszę powiedzieć, że z przygotowaniem się do szkolenia zawsze miałem sporo kłopotu. Pamiętam, jak przygotowywałem się do pierwszego szkolenia. Miałem wówczas omówić uchwałę Rządu o regulacji cen. Aczkolwiek długo się przygotowywałem do tego szkolenia, to jednak konspektu nalezyście nie opracowałem. Był on za obszerny, gdyż chciałem w nim wszystko wynotować. Zawierał on kilkanaście stron tekstu przepisanego z broszury. Kiedy na podstawie tak opracowanego konspektu zacząłem wygłaszać pogadankę, przy czym jako nowicjusz dostałem trochę tremy, zgubiłem się w swoim konspekcie i zacząłem mówić z „głowy”. W dyskusji okazało się, że nie powiedziałem wielu

bardzo istotnych spraw, po prostu zapomniałem.

Im bardziej jednak nabierałem doświadczenia, tym głębiej zacząłem się zastanawiać nad wszystkimi błędami. Przekonałem się m. in. o tym, że konspekt, aby był pomocny w prowadzeniu zajęcia, musi przede wszystkim być bardzo przejrzysty i zawierać sprawy najistotniejsze, węzłowe. Począłem więc ulepszać swoje konspekty.

Obecnie robię to w ten sposób, że określony temat szkolenia dzielę na zasadnicze rozdziały główne, których zazwyczaj jest od 3 do 5; układam je w odpowiednim porządku, tak żeby się ze sobą wiązały i wynikały jeden z drugiego. Każdy taki rozdział dzielę na podrozdziały i punkty. Np. pogadankę „Polska pod rządami kapitalistów i obszarników” podzieliłem na takie rozdziały:

- 1) Polityka gospodarcza polskiej burżuazji,
- 2) Sanacyjna polityka zdrady narodowej,
- 3) Położenie klasy robotniczej,
- 4) Walka klasy robotniczej z wyzyskiem kapitalistycznym.

Poszczególne rozdziały dalej dzieliłem. Np. rozdział: „Położenie klasy robotniczej” podzieliłem na takie podrozdziały: a) stały wzrost bezrobocia, b) położenie młodzieży, i te z kolei rozwinąłem w punktach. Np. w podrozdziale „a” wydzieliłem takie punkty: niepełne zatrudnienie; stała groźba redukcji; emigracja; stały spadek płacy realnej.

Takie opracowanie konspektu bardzo pomogło mi w przeprowadzeniu pogadanki. Omawiając poszczególne rozdziały, niczego nie ominąłem, a jednocześnie mogłem swobodnie mówić o tych sprawach własnymi słowami.

Ponadto, do sporządzonego konspektu przygotowałem sobie odpowiednie pytania. Zwykłe

przygotowuję kilka zasadniczych pytań, które w odpowiednich momentach zadają słuchaczom. Rzucenie takich pytań poważnie ułatwia wciągnięcie słuchaczy do czynnego udziału w szkoleniu i pomaga w sprawdzeniu, na ile materiał został przez nich przyswojony. W związku z tym posłużę się jeszcze raz przykładem wspomnianej już pogadanki. Pierwsze pytanie, jakie zanotowałem w konspekcie pogadanki, brzmiało: „Dlaczego w 1918 r. burżuazja i obszarnicy doszli do władzy?” Zadając to pytanie sprawdziłem, w jakim stopniu słuchacze opanowali poprzednio przerobiony materiał i bezpośrednio nawiązałem do niego. Jeżeli widzę, że wiele spraw jest jeszcze niejasnych, to w podsumowaniu jeszcze raz je wyjaśniam. Jeżeli natomiast słuchacze materiał zrozumieli, to najczęściej ograniczam się do ich wypowiedzi.

To, co powiedziałem o przygotowaniu konspektu, jakkolwiek ma duże znaczenie w przeprowadzaniu szkolenia, to jednak nie wystarcza. Istotniejszą sprawą jest zgromadzenie sobie i opanowanie możliwie szerokiego materiału związanego z określonym tematem. Początkowo ograniczałem się do opracowywania konspektu tylko na podstawie przysłanej mi pogadanki. I chociaż konspekt od strony technicznej był przejrzysty i dobry to jednak pogadanki „wychodziły mi” sucho i nieciekawie, a co więcej, niektóre sprawy omawiałem tylko pobieżnie i ogólnie. Sądzę więc, że aby dobrze przygotować konspekt, a z kolei dobrze przeprowadzić zajęcie, nie można absolutnie ograniczyć się do materiału zawartego w pogadance przeznaczonej na szkolenie. Konieczne jest jak najpełniejsze korzystanie z literatury marksistowskiej, z prasy i beletrystyki. Mało mam jeszcze doświadczenia w korzystaniu z dodatkowej literatury w przygotowaniu pogadanki. Pragnę jednak podzielić się z propagandystami swym skromnym dorobkiem oraz wnioskami. Kiedy po głębszym zastanowieniu się doszedłem do wniosku, że w przeprowadzeniu szkolenia po-

winieniem korzystać z literatury marksistowskiej i beletrystyki dotyczącej określonego tematu — począłem częściej „grzebać” w książkach. Najpierw z reguły czytałem materiał zawarty w broszurze szkoleniowej, co pozwala mi zorientować się w treści danej pogadanki, oraz dostrzec, jakie zagadnienia najmniej znam. Następnie dobieram materiał przede wszystkim do tych właśnie zagadnień, które najmniej znam. W ten sposób uzupełniam swoje wiadomości i wzbogacam wiedzę z danej dziedziny. Ponadto korzystam również z odczytów. Np. do szkolenia o pochodzeniu życia na ziemi wielką pomocą był dla mnie odczyt na ten temat, wygłoszony przez prelegenta TWP.

Dodatkowy materiał, jaki czerpię z różnych książek, odczytów oraz na seminariach propagandystów, uwzględniam w konspekcie. Robię to w ten sposób, że ważniejsze cyfry lub fakty wpisuję do konspektu. W wypadkach, gdy tego materiału jest zbyt dużo — w konspekcie zaznaczam tylko przy danym zagadnieniu, gdzie on się znajduje (w której książce, na której stronie. Dla łatwego znalezienia w książkach robię zakładki). Dotyczy to szczególnie materiału beletrystycznego, gdzie nonsensem byłoby przepisywanie tekstu. Mając w konspekcie zaznaczone tytuły i strony, łatwo przytaczam cytaty uzupełniające moją pogadankę. Oczywiście stosuję to z umiarkowaniem, aby nie przekształcić pogadanki w zbiór cytatów.

Widzę również potrzebę robienia sobie odpowiednich notatek z przeczytanych książek oraz pełniejszego korzystania z prasy. Do tej pory, muszę przyznać, czytając gazety nie zwracałem uwagi na wiele artykułów, które przecież mogłyby mi pomóc w przygotowaniu pogadanki, nie zalecałem ich również moim słuchaczom. Obecnie postanowiłem robić wycinki z ważniejszych artykułów związanych z tematami szkoleniowymi. Sądzę, że odpowiednie korzystanie z książek, prasy i różnych odczytów poważnie pomoże mi w pracy.

Walka o wiedzę — na pierwszym planie

(Dokończenie ze str. 37)

dzi, ani to, że w domu też należało by coś zrobić. Żona ma wiele racji. Powinienem lepiej organizować sobie czas. To samo mówią mi nieustannie towarzysze z Zarządu Zakładowego ZMP. „Powinieneś, jako zetempowiec, być dobrym przewodniczącym koła — mówią — dobrym czytelnikiem i zarazem dobrym mężem i ojcem”. Mają rację. Tyłko nie zawsze człowiek umie to wszystko pogodzić. Myślę jednak, że przy pomocy towarzyszy i żony i ten kłopot przezwyciężę.

Czasem wypadnie mi podyskutować o różnych sprawach z ludźmi mającymi solidne, wszechstronne przygotowanie. Wtedy, mimo że sporo czytam i zarazem się uczę czytając, dochodzę do wniosku, iż wiem jeszcze za mało. I tak jest faktycznie. Kto raz posmakował nauki, czytania rzeczy dobrych i pięknych, ten ani uczyć się, ani czytać nie przestanie.

Walkę o naukę, o wiedzę w organizacjach zetempowskiich wysunąć należy na czołowe miejsce, bowiem wiedza i nauka — to czynniki współdecydujące o wszechstronnym wychowaniu człowieka. Budujemy wspaniały ustrój. I człowiek w tym ustroju powinien być wspaniały.

Uważam, że II Zjazd ZMP powinien sprawie nauki młodzieży poświęcić wiele uwagi. I aby nasza walka z niestudnią w tej dziedzinie postawa wielu zetempowców była bardziej skuteczna i owocna, nasz nowy Statut ZMł powinien mocno, jasno określić, że stałe podnoszenie swego poziomu ogólnego, zawodowego i politycznego jest jednym z głównych, podstawowych obowiązków każdego zetempowca; że ten, kto świadomie zaniedbuje się w wypełnianiu tego obowiązku, niegodny jest miana zetempowca.

Zbigniew Jakus

Przewodniczący Koła ZMP
w Stalowni Huty im. Lenina

Z doświadczeń WLKZM

Znajomość rzeczy — warunkiem konkretnego kierownictwa

D. Nikitin

Sekretarz Krymskiego Komitetu Obwodowego LKZM Ukrainy

ORGANIZACJE komsomolskie Obwodu krymskiego biorą — pod kierownictwem organizacji partyjnych — aktywny udział w walce o wcielenie w życie nakreślonego przez partię programu dalszego rozwoju rolnictwa.

W kolchozach, sowchozach i stacjach maszynowo-traktorowych obwodu zatrudnionych jest około 37 tysięcy młodych pracowników, w tym ponad 17 tysięcy komsomolców. Jednakże, jak to słusznie oceniło Plenum Komitetu Obwodowego Partii, organizacje komsomolskie powierzchownie, bez znajomości rzeczy kierowały produkcyjną działalnością młodzieży, nie zabezpieczały najbardziej celowego rozstawienia sił komsomolców na decydujących odcinkach gospodarki rolnej — w hodowli, ogrodnictwie, plantacjach tytoniu i winorośli; słabo mobilizowały młodzież do walki o maksymalne wykorzystanie olbrzymich rezerw i możliwości gospodarki kolchozowej.

Te braki w pracy obwodowej organizacji komsomolskiej wynikały stąd, że pracownicy i aktywiści komsomolscy na ogół słabo orientowali się w zagadnieniach agro- i zootechniki, weterynarii, ekonomiki produkcji rolnej. Po wrześniowym Plenum KC KPZR Komitet Obwodowy Komsomolu rozumiał, że kadry komsomolskie o takim poziomie wiedzy nie są zdolne należycie kierować organizacjami komsomolskimi na wsi, mobilizować młodzieży do wykonania konkretnych zadań w dalszym rozwoju rolnictwa. Bo jeśli wrześniowe Plenum KC KPZR wymagało od instancji partyjnych i państwowych znacznie lepszego, głębokiego i bardziej fachowego kierowania wszystkimi odcinkami produkcji rolnej, to od Komsomolu wymaga się również, aby pomagał on instancjom partyjnym i państwowym z większą niż dotąd znajomością spraw, bardziej konkretnie.

Oczywiście, Komitet Obwodowy i przedtem troszczył się o szkolenie kadr komsomolskich i aktywu komsomolskiego, przeprowadzał niema-

ło seminariów ze wszystkimi pracownikami komsomolskimi. Lecz nasze seminaria nie dawały pracownikom komsomolskim niezbędnych wiadomości i doświadczeń z zakresu rolnictwa, gdyż omawialiśmy na nich przede wszystkim zagadnienia pracy wewnątrz komsomolskiej. Pracownicy komsomolscy nie mogli również zaczerpnąć niezbędnych wiadomości z materiałów publikowanych w gazecie „Krymski Komsomolec”. Pisała ona o rolnictwie w ogóle, nie uwzględniając miejscowych warunków produkcji rolnej. Słabo troszczyliśmy się również o propagowanie literatury rolniczej wśród aktywu komsomolskiego.

Uchwały wrześniowego Plenum KC KPZR zmusiły nas do głębokiego zastanowienia się nad tym, co robić, aby pracownicy i aktywiści komsomolscy przyswoili sobie niezbędne wiadomości z zakresu rolnictwa. Zaczęliśmy przede wszystkim od aparatu Komitetu Obwodowego. Pracownicy Komitetu Obwodowego wysłuchali cyklu odczytów z zagadnień rolnictwa, spotkali się z nowatorami produkcji kolchozowej, zwidzili przodujące kolchozy obwodu, obejrzeni filmy o rolnictwie. Aby nasi towarzysze mogli w każdej chwili skorzystać z konsultacji, głębiej poznać nurtujące ich zagadnienia, w Komitecie Obwodowym Komsomolu zorganizowana została biblioteka literatury rolniczej. Znaleźć w niej można: „Encyklopedię rolniczą”, prace Timiriazjewa Mieczurina, Lysenki, książki i broszury o przodujących doświadczeniach kolchozów, sowchozów, stacji maszynowo-traktorowych oraz różne czasopisma rolnicze.

O tym, jak lepiej organizować szkolenie pracowników komitetów rejonowych Komsomolu radziliśmy się naukowców i pracowników partyjnych. Uwzględniliśmy życzenia i wnioski sekretarzy i kierowników wydziałów komitetów rejonowych Komsomolu. Wiadomo, że ważną formą szkolenia pracowników komsomolskich są seminaria. Staramy się więc organizować je w taki sposób, aby dawały one pracownikom

Komsomolskim nie tylko wiadomości teoretyczne, ale i niezbędne wiadomości praktyczne z dziedziny rolnictwa. Według naszej oceny pomyślnie przebiegło dziesięciodniowe seminarium dla pierwszych sekretarzy komitetów rejonowych Komsomolu. Referaty na ważniejsze tematy rolnicze wygłosili: doktor nauk rolniczych, profesor, towarzysz Iwanow; kandydaci nauk rolniczych — towarzysze Kisielkow i Riazanow; starszy agronom kolchozu warzywniczego „Saki” tow. Barysznikow i pracownicy Obwodowego Zarządu Rolnictwa.

Główną uwagę na seminarium zwrócono na zajęcia praktyczne. W symferopolskiej doświadczalno-selekcyjnej stacji warzywniczo-ziemniaczanej sekretarze komitetów rejonowych — pod kierunkiem specjalistów sadzili kartofle sposobem kwadratowo-gniazdowym. Sadzenia kukurydzy i słonecznika tym samym sposobem uczyli się oni w czystieńskiej stacji maszynowo-traktorowej.

Pełne głębokiej treści były zajęcia seminaryjne n. t. dalszego rozwoju sadownictwa na Krymie, o uprawie tytoniu i winnej latorośli oraz kultur oliwkowych. Seminariami tymi kierowali znani uczeni i pracownicy nauki Państwowego Nikitskiego Ogrodu Botanicznego im. W. M. Mołotowa — laureaci Nagrody Stalinowskiej — towarzysze Kowerga i Rychter; starszy pracownik naukowy Wydziału Kultur Technicznych — towarzyszka Niewstrujewa; ki rolnik katedry selekcji Wszechzwiązkowego Naukowo-Doświadczalnego Instytutu Uprawy Winorośli i Winiarstwa „Magaracz” — towarzysz Cariew i znany specjalista w dziedzinie uprawy winorośli — profesor P. T. Bołgariew.

Wiele pożytecznych wiadomości z zakresu organizacji produkcji kolchozowej i sowchozowej zaczerpnęli pracownicy komsomolscy podczas swego pobytu w przodujących sowchozach „Kommunard” i „Krasnyj” w rejonie symferopolskim i w kolchozie im. Mołotowa w rejonie krasnogwardyjskim. W kolchozie sekretarze komitetów rejonowych zwiedzali wszystkie fermy hodowlane, szczegółowo zapoznali się z organizacją pracy hodowców, z nowymi sposobami przyrządzania paszy. Przewodniczący kolchozu, towarzysz J. Gudim podzielił się doświadczeniem z zakresu kierowania gospodarką spółdzielni, opowiedział jakie kolchoz ma plany na najbliższe 3—4 lata.

Praktycznemu zapoznaniu się z osiągnięciami ogrodników poświęcona była wycieczka do przodującego gospodarstwa warzywnego na Krymie, do sowchozu „Saki”. Starszy agronom sowchozu — towarzysz Barysznikow zapoznał uczestników seminarium z agrotechniką uprawy warzyw i jarzyn w warunkach krymskiego stepu (na terenach nawadnianych sztucznie i nienawadnianych), o doświadczeniach zespołu pracowników sowchozu w wyhodowaniu wczesnej, średniej i późnej odmiany kapusty, pomidorów, ogórków, cebuli, rzodkiewki; o wiosennym i letnim sadzeniu ziemniaków. Sekretarze komitetów rejonowych

zapoznali się z procesem przygotowywania doniczek i kopców darniowo-próchnicowych, obejrzeli inspektową i cieplarnianą gospodarkę sowchozu.

Seminarium to poważnie pomogło kierownikom rejonowych organizacji komsomolskich. Wielu z nich zaczęło głębiej wnikać w działalność produkcyjną młodzieży, bardziej umiejętnie wiązać pracę komitetów komsomolskich z ważniejszymi sprawami kolchozu, sowchozu czy stacji maszynowo-traktorowej. Wielu sekretarzy komitetów rejonowych obecnie orientuje się nie tylko w pracy komsomolskiej, ale i w produkcyjnym życiu kolchozu, sowchozu czy MTS. Oto, na przykład, pierwszy sekretarz Radzieckiego Komitetu Rejonowego LKZM Maria Kisielewa. Przedtem w kolchozach przebywała ona rzadko, przejazdem. Pomoc dla organizacji sprostawała się u niej do ogólnych porad: jak przeprowadzić zebranie komsomolskie lub posiedzenie komitetu Komsomolu, jak opracować dalszy plan pracy itp. W treść produkcji rolnej wnikała ona słabo. Szkolenie dało jej wiele. Zaczęła czuć się w kolchozach o wiele pewniej. Niedawno spędziła kilka dni w organizacji komsomolskiej artelu rolnego im. Lenina. Była tam, gdzie pracowała młodzież — w fermach, w brygadach, w ogrodzie — rozmawiała z chłopcami i dziewczętami. Przy jej pomocy komsomolcy i młodzi kolchoźnicy zasadzili własnymi siłami 10 hektarów sadu i 5 hektarów róży. Razem z młodzieżą kolchozową pracowała towarzyszka Kisielewa. A po dokładnym zapoznaniu się z życiem, pracą, potrzebami i zainteresowaniami chłopców i dziewcząt zorganizowała zebranie komsomolskie, na którym wygłosiła referat o wynikach XII Zjazdu WŁKZM. Zebranie było żywe i ciekawe.

Kierownik wydziału organizacyjno-instruktorskiego i kadr w rozdzielniejszym Komitecie Rejonowym LKZM-u, Stefan Makarczuk przebywał w kolchozie im. G. M. Malenkowa w tym właśnie czasie, kiedy tam zaczęto sadzić kukurydzę sposobem kwadratowo-gniazdowym. W kolchozie brakło rąk do pracy. Towarzysz Makarczuk zorganizował brygadę z młodzieżą pracującą w aparacie administracyjnym kolchozu i rady wiejskiej, która pomogła kolchozowi wykonać plan sadzenia kukurydzy w dobrym czasie agrotechnicznym. Przy jego pomocy komsomolcy zasadzili 10 ha sadu. Tow. Makarczuk brał osobiste udział w tych pracach. Kiedy agronoma nie było na miejscu — on własnie podpowiadał chłopcom i dziewczętom, jak należy właściwie sadzić kukurydzę i drzewka owocowe.

Kiedy pracownicy komsomolscy zaczęli głębiej wnikać w produkcję rolniczą, wzrosło u nich zapotrzebowanie na głęboką i usystematyzowaną wiedzę rolniczą. Wielu z nich z powodzeniem zaczęło się uczyć w zaocznych średnich i wyższych uczelniach rolniczych. Sekretarz Azowskiego Komitetu Rejonowego Komsomolu, Wiera Szuleni-na, kończy Krymski Instytut Rolniczy im. Kali-

nina, na drugim kursie Instytutu studiuje sekretarz Czarnomorskiego Komitetu Rejonowego, Albert Larski. Sekretarz Niżnogorskiego Komitetu Rejonowego, Aleksandra Wołkowa ukończyła już Akademię Rolniczą im. Timiriazjewa. W bieżącym roku na wydział zaoczny Krymskiego Instytutu Rolniczego wstępuje wielu komsomolskich pracowników.

Wzrost poziomu wiedzy rolniczej pracowników komsomolskich wpływa korzystnie na spotęgowanie się organizatorskiej roli Komitetu Obwodowego, komitetów rejonowych Komsomołu i każdego pracownika komsomolskiego. Z większym powodzeniem mobilizują oni obecnie młodzież do wykonania konkretnych zadań w walce o rozwój rolnictwa w obwodzie. Stwierdzić jednak należy, że kierownictwo organizacjami komsomolskimi na wsi nie jest jeszcze takie, jak być powinno, że posiadamy jeszcze wiele niedociągnięć.

Nie wzbiliśmy się jeszcze całkowicie „twórczości” papierkowej. Gadulstwem, frazesami zastępuje się jeszcze tu i ówdzie żywą, organizatorską pracę wśród młodzieży. Jak, dla przykładu, rozwiązaliśmy taką konkretną sprawę, jaką jest dobór młodzieży do pracy w hodowli? Pisaniny i szumu z tego powodu było co niemiara: Plenum Komitetu Obwodowego podjęło uchwałę — skierować do ferm 800 komsomolców. Analogiczne uchwały podjęły zebrania plenarne komitetów rejonowych i zebrania podstawowych organizacji komsomolskich. Niemal o tym pisała obwodowa gazeta komsomolska. Lecz praktycznych rezultatów ta szumna kampania nie przyniosła. Trzeba było dolożyć wiele wysiłku, aby naprawić sytuację. Później, prowadząc już pracę w terenie, pracownicy Komitetu Obwodowego i komitetów rejonowych naucznie się przekonali jak błędna i szkodliwa jest metoda papierkowego kierownictwa.

XII Zjazd WLKZM żąda od kierowniczych instancji komsomolskich usunięcia z praktyki pracy z organizacjami komsomolskimi metod kancelaryjno - biurokratycznych, zaleca poważnie zmniejszyć ilość uchwał, posiedzeń i zebrań, a więcej zajmować się bezpośrednią pracą organizatorską i wychowawczą wśród młodzieży. W świetle tych zadań bardzo ważne jest nauczyć pracowników komsomolskich umiejętnej pracy z masami młodzieży.

Do ostatniego czasu nie przywłazyliśmy dostatecznej wagi do sprawy instruowania pracowników przed ich wyjazdem w teren. Bywało zazwyczaj tak: egzekutywa Komitetu Obwodowego podejmowała uchwałę o delegowaniu towarzyszy w celu okazania pomocy komitetom rejonowym. Wtedy sekretarz czy kierownik wydziału zbierał wyjeżdżających, pobieżnie z nimi rozmawiał, poradził coś nie coś i na tym się kończyło. Po powrocie pisali oni sprawozdania, które szły do te czek, i zaczynało się „przygotowanie” do następnej podróży. Rzecz zrozumiała, że takie wyjazdy przynosiły bardzo mało korzyści organizacjom

terenowym jak również Komitetowi Obwodowemu.

Egzekutywa Komitetu Obwodowego poczyniła już pewne kroki, aby skończyć z tą poważną wadą w naszej pracy, hamującą rozwój pracowników komsomolskich jako organizatorów młodzieży. Pracownicy Komitetu Obwodowego przygotowują się obecnie do wyjazdu w teren wnikliwie i wszechstronnie. Egzekutywa Komitetu dąży do tego, aby każdy wyjazd pracowników komsomolskich przynosił maksimum korzyści terenowym komitetom Komsomołu, aby przyczyniał się do polepszenia pracy organizacji komsomolskich. Troszczymy się przede wszystkim o to, aby towarzyszy, którzy wyjeżdżają w teren dokładnie instruować. Bywa często tak, że w niektórych sprawach wspólnych dla wielu organizacji rejonowych posyłamy od razu większą grupę swoich pracowników. Wtedy wszystkich instruujemy jednocześnie. Staramy się dokładnie i jasno stawiać przed nimi konkretne zadania, szeroko wykorzystując pomoc bardziej doświadczonych i wykwalifikowanych pracowników partyjnych i państwowych.

Oto, dla przykładu, jak zorganizowano przygotowania pracowników Komitetu Obwodowego do jednego z wyjazdów.

Postawiono przed nimi konkretne zadanie: wspólnie z komitetami rejonowymi Komsomołu włączyć komsomolców i całą młodzież do aktywnego udziału w pracy nad zapewnieniem normalnego zimowania bydła w warunkach ostrych mrozów i w przygotowaniach do siewu wiosennego. Zalecało się również organizowanie nauczania młodzieży kolchozowej kwadratowo-gniazdowego sposobu sadzenia ziemniaków oraz siewu kukurydzy i słonecznika.

Na pięć dni przed wyjazdem naszych towarzyszy sekretarz Komitetu Obwodowego Partii, towarzysz Polanski opowiedział im o zadaniach stojących przed kolchozami, sowchozami i MTS w przygotowaniach do siewu wiosennego. Naczelnik Obwodowego Zarządu Rolnictwa, towarzysz Niekrasow naszkicował sytuację w każdym rejonie i doradził, jak najlepiej wykonać zadania postawione przed pracownikami Komitetu Obwodowego. Naczelnicy agronomów tego zarządu, tow. Timofiejew udzielił pracownikom naszym niektórych wskazówek, jak lepiej w miejscowych warunkach poszczególnych kolchozów, sowchozów i MTS organizować nauczanie z dziedziny sadzenia i zasiewu kultur rolnych sposobem kwadratowo-gniazdowym. Wszyscy towarzysze wyjeżdżający w teren byli w doświadczalnej stacji selekcyjnej, obejrzeli film pt. „Opowiadanie o zielonych kwadratach”.

Egzekutywa Komitetu Obwodowego Komsomołu troszczy się również i o to, aby nasi towarzysze wyjeżdżający w teren posiadali dostateczną ilość czasu dla dokonania tam określonej pracy organizatorskiej. Dlatego zrezygnowaliśmy z wyjazdów krótkoterminowych do rejonów i kolchozów obwodu. O ile przedtem pracownicy Komitetu Obwodowego przebywali w rejonach po

5—7 dni, a w kolchozach najczęściej po jednym dniu, a czasem po parę godzin zaledwie — to obecnie dążymy do tego, aby nasi towarzysze przebywali w rejonach po 10—15 dni. Nieraz posyłamy swoich pracowników na 5—10 dni bezpośrednio do poszczególnych kolchozów.

Wszystkie te posunięcia pomogły naszym towarzyszom w prowadzeniu żywej, organizatorskiej pracy w masach młodzieży, okazując organizacjom komsomolskim skuteczną pomoc.

Pewnego razu do kolchozu im. Stalina w rejonie Baczysarajskim posłaliśmy Wiktora Siemijudę, zastępcę kierownika wydziału instancji komsomolskich Komitetu Obwodowego. Organizacja komsomolska w tym kolchozie liczy 75 członków. Ale pracowała słabo, nie okazywała należytej pomocy zarządowi kolchozu w umacnianiu dyscypliny pracy. Mało tego — niekiedy sami komsomolecy tę dyscyplinę łamali.

Przez 10 dni, które był w kolchozie, tow. Siemijuda pomógł komitetowi komsomolskiemu wspólnie z zarządem kolchozu rozstawić siły komsomolców na najważniejszych odcinkach produkcji kolchozowej: 11 członków WLKZM skierowano do pracy w fermach; stworzono ogniwa komsomolsko-młodzieżowe: warzywnicze, 3 sadowniczo-ogrodnicze i dla uprawy szczytów, trzech komsomolców poszło pracować do szkółek drzew owocowych. Przekonawszy się, że kolchoz opóźnia się w przygotowaniu doniczek darniowo-próchnicowych, towarzysz Siemijuda zaproponował, aby na posiedzenie zarządu kolchozu zaprosić aktywistów komsomolskich dla omówienia tej sprawy. Zarząd wydzielił pomieszczenie dla przygotowania doniczek. Komsomolecy to pomieszczenie urządzili, przyłączyli światło elektryczne. Na wniosek komitetu komsomolskiego zarząd kolchozu przydzielił do tej pracy 16 komsomolców. W krótkim czasie zrobili oni 150 tysięcy doniczek, pomogli kolchozowi wykonać plan. Dowiedziawszy się od komsomolców, że w kolchozie nie wykorzystuje się siewczarni i parnika do pasz, towarzysz Siemijuda zaproponował komitetowi komsomolskiemu zająć się tą sprawą. Zarząd kolchozu zobowiązał kierowników ferm do usunięcia tego braku.

Komitet kolchozowy Komsomolu, przy pomocy towarzysza Siemijudy stworzył w siedmiu brygadach produkcyjnych organizacje komsomolskie na prawach organizacji podstawowych, dokładnie poinstruował sekretarzy tych nowych organizacji. Towarzysz Siemijuda często i serdecznie rozmawiał z młodymi kolchoźnikami. W rezultacie tych rozmów 15 osób złożyło podania o przyjęcie ich w szeregi WLKZM. Praca w tej kolchozowej organizacji komsomolskiej znacznie się ożywiła.

Wnikliwie i poważnie zaczęli się ustosunkowywać do pobytu w organizacjach podstawowych również pracownicy komitetów rejonowych Komsomolu. Wielu z nich umiejętnie, ze znajomością spraw rozwiązuje konkretne zadania, radami i przykładem osobistym pomaga usu-

wać niedociągnięcia w pracy organizacji komsomolskich. Na własnym doświadczeniu przekonali się oni, że przez głębokie i przemyślane przygotowanie do wyjazdów wykonują oni polecenia egzekutywy bardziej fachowo, gruntownie, okazują istotną pomoc terenowym aktywistom komsomolskim.

Sekretarz Razdolnieńskiego Komitetu Rejonowego Komsomolu, agronom Grzegorz Mulałow potrafi, będąc w organizacjach komsomolskich, nie tylko wysłuchać chłopców i dziewcząt, doradzić im to i owo, ale i dostrzec braki, dopiąć tego, aby zostały one usunięte. Na przykład w kolchozie „Put' k komunizmu” spostrzegł, że kolchoźnicy sadzą kukurydzę sposobem kwadratowo-gniazdowym, za płytko przykrywają ją ziemią. Jego interwencja poprawiła pracę. W kolchozie „Znamia Lenina” tow. Mulałow pomógł młodym kolchoźnikom jednej z brygad przygotować pole do sadzenia kukurydzy ręczną sadzarką. Przeprowadził on z młodzieżą wiele pogadek o kwadratowo-gniazdowym sadzeniu ziemniaków i warzyw, o trawopolnym systemie płodzinów.

Komitet Obwodowy i komitety rejonowe Komsomolu zaczęły przejawiać więcej troski o szkolenie sekretarzy podstawowych organizacji komsomolskich, ponieważ wśród tego aktywu jest wiele chłopców i dziewcząt, którzy nie posiadają dostatecznego zasobu wiedzy rolniczej. A bez tego obecnie nawet marzyć nie można o dobrym kierowaniu wiejskimi organizacjami komsomolskimi.

W bieżącym roku komitety rejonowe LKZM-u przeprowadziły trzydniowe seminaria dla sekretarzy podstawowych organizacji komsomolskich kolchozów, sowchozów i stacji maszynowo-tractorowych. Referaty na tych seminariach wygłaszali pracownicy aparatu partyjnego i państwowego, agronomowie, przodownicy pracy w kolchozach, sekretarze komitetów rejonowych Komsomolu. Uczestnicy seminarium, zorganizowanego przez Kujbyszewski Komitet Rejonowy wysłuchali np. referatów: o sposobach podniesienia produktywności bydła, o nowych zabiegach agrotechnicznych zapewniających coroczne owocowanie sadów, o hodowli rozsady wczesnych warzyw i jarzyn w doniczkach darniowo-próchnicowych. Na seminarium zabierał głos pierwszy sekretarz komitetu Rejonowego Partii, towarzysz Surkow. Zorganizowane zostały wycieczki. W kolchozie im. Kirowa sekretarze organizacji komsomolskich zapoznali się z budową cieplarni, a w kujbyszewskiej stacji maszynowo-tractorowej z pracą nowych maszyn rolniczych.

Naturalnie, nie wszystko szło gładko przy organizowaniu i przeprowadzaniu seminariów. Nie wszystkie wygłoszone na nich odczyty odpowiadały potrzebom i zainteresowaniom aktywistów komsomolskich, nie wszystkie wycieczki były dość głęboko przemyślane. Lecz mimo wszystko seminaria te dały wiejskiemu aktywowi komsomolskiemu wiele potrzebnych i pożytecznych

wiadomości. Pracownicy Komitetu Obwodowego i komitetów rejonowych Komsomołu praktycznie przekonali się o tym, że możliwości dla organizowania konkretnego, ściśle związanego z życiem i praktyką, szkolenia kadr i aktywów komsomolskiego są u nas niewyczerpane. Zadanie nasze polega na tym, aby pogłębić i udoskonalić formy tego szkolenia.

Niżnogorski Komitet Rejonowy Komsomołu gorąco poparł inicjatywę komsomolców kolchozu im. Stalina, którzy postanowili pomóc kolchozowi w zakładaniu nowych sadów i winnic. Pracownicy Komitetu Rejonowego pomagali kolchozowemu komitetowi Komsomołu w zabezpieczeniu aktywnego udziału całej młodzieży w tej ważnej pracy. Kiedy okazało się, że nie wszyscy chłopcy i dziewczęta umieją prawidłowo sadzić drzewka, Komitet Rejonowy doradził komitetowi kolchozowemu zaprosić do kolchozu dyrektora Państwowej Szkołki Drzewek Owocowych — towarzysza Sołowiewa, który opowiedział młodym entuzjastom, jak należy sadzić i pielęgnować drzewka owocowe. Podczas „woskresników“ (praca w niedzielę — uw. tłum.) w sadzeniu drzewek owocowych wzięli udział wszyscy kolchoźnicy. Gorąco poparli oni poczynania młodzieży. Posadzili ponad 3 tysiące drzewek i założyli 50 hektarów winnej latorośli. Egzekutywa Komitetu Obwodowego LKZM-u zaaprobowała inicjatywę komsomolców z kolchozu im. Stalina. Inicjatywa ta podchwyciona została przez wiele wiejskich organizacji komsomolskich.

Komitet Miejski LKZM-u w Jalcie zorganizował spotkanie młodych kolchoźników i mechanizatorów z młodzieżą zakładów pracy, sprawujących szefostwo nad kolchozami, z przodownikami rolnictwa i uczonymi. Referat o zadaniach rozwoju rolnictwa w rejonie Jałty wygłosił przewodniczący Miejskiej Rady Delegatów Ludu Pracującego w Jalcie, towarzysz A. M. Tarasow. Dużym zainteresowaniem chłopców i dziewcząt cieszyło się opowiadanie dyrektora Państwowego Nikitskiego Ogrodu Botanicznego im. Mołotowa, towarzysza A. S. Kowergi — o metodzie słonecznego nagrzewania cieplarni, szeroko stosowanej w Chinach. Przebywając w Chinach towarzysz Kowerga widział, jak chłopcy w okolicach Pekinu wykorzystując tę metodę, hodują świeże warzywa przez cały rok. Metodę słonecznego nagrzewania cieplarni zastosujemy i u nas na Krymie.

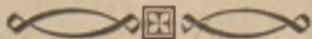
Obwodowy Komitet LKZM-u troszczy się obecnie o to, aby wiedzę rolniczą opanowały nie tylko

kadry i aktyw komsomolski ale i szerokie masy młodzieży wiejskiej. Propagandę tej wiedzy staramy się prowadzić przede wszystkim drogą wygłaszania odczytów, referatów i organizowania pogadanek. Kilka miesięcy pracuje już sekcja propagandy rolniczej przy grupie lektorskiej Komitetu Obwodowego LKZM-u. Składa się ona z 14 osób — specjalistów rolniczych i pracowników naukowych krymskiej filii Akademii Nauki i doświadczalnej stacji selekcyjnej. Członkowie sekcji opracowali wiele tematów. Kierownik sekcji, agronom-gleboznawca Piotr Gusiew z powodzeniem wygłasza odczyty o teoretycznych podstawach trawopólnej płodozmiany w kolchozach. Włodzimierz Jakimeczuk wygłasza odczyty o kwadratowo-gniazdowym systemie sadzenia kartofli i innych kultur w warunkach krymskich. Odczyt swój ilustruje plakatami i wykresami, które sam opracował. Wysoką ocenę uzyskał odczyt geobotanika, komsomolki Iriny Nowosielcowej pt. „Drogi stworzenia trwałej bazy paszowej w kolchozach i sowchozach Krymu“. Odczyt pt. „Erozja gleby i walka z nią“ opracowała laborantka krymskiej filii Akademii Nauk Eugenia Natoczi-jenko.

W celu propagowania wiedzy rolniczej Komitet Obwodowy Komsomołu szeroko wykorzystuje gazetę obwodową „Krymski Komsomolec“. Jako dodatki do gazety wydano już dwie ulotki z ilustracjami: „O kwadratowo-gniazdowym systemie sadzenia kartofli, warzyw i siewie kultur okopowych“ i „O doniczkowej uprawie rozsady kultur warzywnych“. Komitet Obwodowy Partii poparł tę inicjatywę naszej gazety. Obecnie przygotowujemy do wydania serię ulotek, które opowiedzą młodzieży obwodu o przodujących metodach pracy w hodowli, ogrodnictwie, w winnicach i na plantacjach tytoniowych.

Oczywiście, w pracy nad propagowaniem wiedzy rolniczej poczyniliśmy dopiero pierwsze kroki. Zarówno Komitet Obwodowy jak i komitety rejonowe LKZM-u uczynią wszystko, aby pracownicy i aktywiści komsomolscy całego obwodu nadal podnosili swoje wiadomości z dziedziny rolnictwa, aby aktywnie, ze znajomością rzeczy ingerowali w życie wiejskich organizacji komsomolskich, aby bardziej konkretnie skierowywali energię młodych pracowników wsi do udziału w walce o dalszy rozwój wszystkich gałęzi rolnictwa naszego ojczystego Krymu.

(Przekład z nr 6/1954 „Młodego Komunisty“)
Tłum. Jan Majecki



Szkoła wytrwałości

S. Garbuzow, G. Oszewierow

W TYM niezwykłym „pomieszczeniu“, którego sklepieniem jest firmament nieba, a ścianami — pokryte niebieską mgłą krańce horyzontu, młodzi czują się swobodnie. Słońce powoli zbliża się ku zachodowi. Długie, ciemnofioletowe cienie porysowały ziemię. Przycichł wiatr, szalejący przez cały dzień. Teraz napływa on lekkimi falami i natychmiast zamiera, dosłownie jakby się przysłuchiwał wrzawie młodych głosów.

Ale oto milkną śmiechy i żarty. Młodzież skupiła się cisznie. Ogólne zebranie komsomolców sowchozu „Polewoj“ otwarte...

Jako pierwszy zabiera głos referent. Mówi o niedalekiej przeszłości. Niedalekiej? No, jasne — przecież nie minęły jeszcze nawet trzy miesiące od owego pamiętnego dnia, kiedy do samotnej zagrody, stojącej na wysokim, obszer- nym płaskowzgórzu, podjechał pojemny „ZIS“ i na grzaską ziemię zeskoczyli wysłannicy Komsomółu z Moskwy, Rygi, Woroneża.

W tę samą noc po niewyschniętych drogach stepowych, pozostawiając głębokie ślady stało- wych gąsienic z przyczepionymi bateriami plu- gów i domkami polowymi, wychodziły na ostat- nią linię ataku brygady traktorowe. Młodzi traktorzyści w biegu opuszczali lemiesz i wy- chyliwszy się przez drzwiczki maszyny, lubo- wali się pierwszą tłustą brudzą.

Wiosenne burze szalały nad stepem. Ciche rzeczki przekształciły się w rwące potoki. Na darmo, przyłożywszy rękę do daszka, wpatry- wali się traktorzyści w stepową dal. Nie, nie widać samochodów-cystern z paliwem. Bazy są po drugiej stronie rzeki, a paliwo w zbiorni- kach jest na wyczerpaniu.

— Nie ma paliwa, zatrzymujemy traktory — powtarzał do mikrofonu radiotelegrafista.

— Nie, nie zatrzymujemy! — do namiotu wpadli zarośnięci chłopcy z brygady członka Partii Guślina i komsomolca Zozuli. Twarze ich, podniecone walką dyszały radością zwycię- stwa.

— Jest paliwo — meldowali brygadziści. — Oto ci chłopcy z Moskwy, z Woroneża, wymy- ślili jak je przeprowadzić przez rzekę. Idąc po sztycy w lodowatej wodzie, z uporem ciągnęli stalową linę, łączącą oba brzegi. Na linie jest coś w rodzaju drabinki, do tego przymocowana beczka z paliwem. Kapiąc się w falach, prze- prawia się ona na przeciwny brzeg.

...Kiedyż więc to wszystko było? Czyżby dwa — trzy miesiące temu? Dlaczego te dni wydają się tak odległe? Po prostu dlatego, że każdy następny dzień był zapelniony wydarze- niami, niemniej ważnymi, niemniej wzrusza- jącymi.

Czy dawno stałeś na podnóżku siewnika, pil- nując, aby ziarno sypało się równo, dokładnie na określoną głębokość? Czy dawno zdumiony

i wzruszony przyklekałeś, aby lepiej zobaczyć pierwsze zielone punkciki na czarnym masy- wie? A dziś masz pszenicę po pas wysoką. Przelewają się zwarte żółtawe łany, obiecujące bogaty plon. Nic tylko cieszyć się, gdyby nie nowe troski. Ziemia z każdym dniem coraz twardsza, a orać trzeba na głębokość nie mniej- szą niż na dwadzieścia pięć centymetrów, w każdym dniu wykonać normę i maszynę utrzy- mywać w porządku, aby na pierwszy sygnał poprowadzić do boju kombajn. Do tego zobo- wiązuje cię honor komsomolca — zagospodaro- wującego ziemię dotąd nie uprawiane.

Nie, to nie jest wielkie słowo. Twoje najdroż- sze, najświętsze uczucia są wyrażone w porząd- ku dziennym zebrania.

„Jak chronisz honor komsomolca — celinnik- ka?“

Pytanie jest zwrócone do każdego. Nigdzie od niego nie uciekniesz. Odpowiedz towarzyszom, odpowiedz własnemu sumieniu.

Odpowiedz własnemu sumieniu, jak ty, Gieo- rgij Pietuchow chronisz honor komsomolski. Mieszkałeś Gieorgij w stolicy naszej Ojczyzny, pracowałeś jako tokarz w fabryce, uczyłeś się w szkole młodzieży pracującej. Robota paliła ci się w rękę, w oddziale cię szanowali, towa- rzysze wybrali na organizatora grupy komsomolskiej. W wolnym czasie razem z kolegami siedział na stadion, do kina, na wieczorek w klubie. Wydawałoby się, że niczego więcej nie trzeba człowiekowi? Ale oto usłyszałeś porywa- jące słowa: „ziemie dotąd nie uprawiane“, i za- stawieś pracę, do której byłeś przyzwyczajony, wygodne mieszkanie, światła stolicy. Bardziej od nich wolałeś surowe życie, namiot, ciężką pracę, do której nie przywykłeś na nowych zie- miach.

Może być, że człowiekowi z tej drugiej po- łowy kuli ziemskiej, nigdy nie odczuwającemu, nie wyobrażającemu sobie, jaką to rozkosza jest praca dla siebie, dla swego narodu, torowanie nowych niezbadanych dróg, decyzja taka wyda- łaby się nieprzemysłana, dziecinna, dziwna. U twoich zaś towarzyszy wywoła ona nie zdi- wienie, lecz uczucie dumy. Czyś nie zawiódł ich zaufania?

— Wszyscy znamy Zorę Pietuchową z trze- ciejszej brygady traktorowej. Pracuje on ofiar- nie, z sercem. Żadnego omijaka nie zostawi. A jak zasiał! Jego robotą tylko lubować się. Stanowi- sko Zory jest niewielkie — pracuje na maszy- nach przyczepowych. Ale on i traktorzyście nie daruje, jeśli coś robi źle, i z brygadziścią się posprzecza. Słusznie pojmuje Georgij Pietu- chow to, do czego zobowiązuje go komsomolski honor. Nie zawiódł zaufania swych towarzyszy,

*) Celinnik — tak nazywają w Zw. Radzieckim ludzi, którzy polecał zagospodarowywać nie upra- wiane dotąd ziemie.

Pada wniosek — prelegent, sekretarz organizacji partyjnej sowchozu Fiedor Siemionowicz Znobiszczew ogarnia wzrokiem całe żywe pole — napisać w imieniu naszego zebrania list do Moskwy, podziękować Komsomolowi Moskwy za tak wspaniałego wysłannika.

List odczytują natychmiast:

Oktiabrskij Komitet Rejonowy WLKZM. Moskwa.

Drodzy Towarzysze! Przesyłają Wam pozdrowienia komsomolcy — celinnicy, budujący w nie zamieszkałym stepie nowy sowchoz: „Polewoj“.

Razem z nam. pracuje Wasz wysłannik Gieorgij Pietuchow. Pracuje na maszynach przyczepowych w jednej z naszych najlepszych brygad traktorowych. Jesteśmy radzi donieść Wam, że Zora Pietuchow jest wspaniałym pracow-



nikiem, ulubieńcem brygady. W okresie najgorszej niepogody, nie gaśnie w nim komsomolski zapal.

Dziękujemy Wam za Waszego wychowanka. Pierze z niego wzór wielu komsomolców-celinników“.

— Kto jest za tym, aby zatwierdzić tekst tego listu?

...No, czego się wstydzisz, Zora Pietuchow.

Po co chowasz pod brezent roboczego ubrania zabandażowane ręce? Przecież, nie jesteś winien, że słońce w stepie praży tak mocno, a olej solarowy jest żrący. Opóźniłeś się trochę, wlewając oliwę do traktora, więc i bąble. Ale i z zabandażowanymi rękami nie zostawiłeś posterunku, tylko na godzinę zszedłeś z przyचे-

py. I nie czerwień się, ogłuszony długotrwałymi oklaskami. Nie tylko tobie, ale i sobie klaskała młodzież. Twoja praca — ich pracą, twój bohaterstwo — ich czynem.

A prelegent wylicza wciąż nowe imiona. I za każdym imieniem kryje się wielki zapal, niegładka droga do celu.

„Zujewcy“ — tak od nazwiska brygadzysty Władimira Zujewa nazywają komsomolców — betoniarzy. Prawdę mówiąc, ani sam Zujew, ani Iłmars Darznijes, ani Zina Jakuszewa, ani Siergiej Afanin nigdy betoniarzami nie byli. Pracowali na WEF, w fabryce wagonów i innych zakładach Rygi. Ale, żeby budować domy, trzeba założyć fundament, i to fundament trwały, mocny. Przez trzy dni przypatrywał się Władimir Zujew, jak układa beton doświadczony dziesiętnik, na czwarły — przytaczamy jego słowa — „wziął władzę w swoje ręce“. Szeroki jest horyzont unysłowy robotnika radzieckiego, głęboka wiedza techniczna — i gdy tylko chce, każda praca pali mu się w rękach.

Wdzieliśmy wczoraj, jak wracali z pracy Zujewcy. Zmęczeni. Zapocone koszule przylepiły się do rozpalonych pleców. Krok ciężki. A głowy dumnie podniesione do góry. Na ramieniu brygadzysty — przymocowana do długiego drążka — czerwona flaga-przechodni proporzyc. Do drążka przybita tabliczka z „błyskawicą“. Krótkie, rzucające się w oczy wiersze, napisane kolorowymi ołówkami — kto dziś pracował bardzo dobrze, komu trzeba podciągnąć się. Wśród pierwszych — Zinaida Jakuszewa.

...Zebraniu przedstawia się do zatwierdzenia tekst jeszcze jednego listu. Adresowany jest do Rygi, do komsomolców przedsiębiorstwa torfowego „Sijedas“.

„Drodzy Towarzysze! U nas, w nowym sowchozie „Polewoj“ mieszka i pracuje Wasza koleżanka, komsomolka Zinaida Jakuszewa. Jest ona członkiem sławnej brygady komsomolskiej-betoniarzy, na której czele stoi Włodzimierz Zujew. Zinaida — jest jedyną dziewczyną w brygadzie, ale nie pozostaje w tyle za mężczyznami. Proponowano jej lżejszą pracę — nie chciała. Obecnie włada dobrze i toporem i młotkiem. Wczoraj do nowych domków przez nas zbudowanych wprowadzili się pierwsi mieszkańcy. Zina może być dumna, że również jej ręce betonowały fundament, na którym stoją te domki“.

— Oddaliśmy obecnie należną część naszym najlepszym towarzyszom. Powinniśmy oddać co należne i tym, którzy zapominają o swym honorze komsomolskim...

Zebrani nadstawili ucha, skupili się. Twarze stają się surowe, marszczą się brwi. „Odpowiadamy za każdego, kto obok legitymacji komsomolskiej chroni komsomolskie skierowanie“ — wyrażone jest na tych twarzach.

Za każdego! Słyszysz Jurij Tamiłow? A jeśli słyszysz, to wstań, popatrz w oczy towarzyszom — i opowiedz, jak w szklance wódki utopiłeś swój honor komsomolski. Opowiedz ty,

Piotr Koziełkow, jak przestraszywszy się trudnej pracy na maszynach przyczepowych, uciekłeś z brygady traktorowej. Wstań! Umiałeś nas hańbić, umieć i odpowiadać.

— Jest wniosek: napisać list do rodzinnego miejsca Koziełkowa.

Milczenie. O czymś szepczą między sobą chłopcy z drugiej brygady.

— Mamy prośbę — podniósł się komsomolski organizator grupy brygady — zaczekać z wysłaniem listu. Koziełkow załamał się w trudnej chwili, ale nie jest człowiekiem straconym. Weźmiemy się, wyciągniemy na słuszną drogę.

Cóż to? Kumoterstwo? Nie, troskliwy stosunek do człowieka. Troskliwy i czuły... Przypomniał się wieczór w tejże drugiej brygadzie. Przyszła paczka gazet. W jednej z nich — korespondencja pisarza, Ilji Selwińskiego z ziem dotąd nie uprawianych. Takie artykuły są tu czynne zapamiętałe. Ale dlaczego ze zmartwieniem, a później z gniewem odsuwają chłopcy tę gazetę?... „Na ziemiach dotąd nie uprawianych zebrało się i najlepsze z wszystkiego, co jest u naszej młodzieży i najgorsze...”.

Jak rozumieć „najgorsze”? Czy dopuszczalne jest tak mimochodem znieważać uczestników jednego z najwspanialszych ruchów naszych dni? Naturalnie, jak do każdego masowego ruchu tak i do niego przyczepili się ludzie przypadkowi, zli. I nawet niektórzy dobrzy chłopcy i dziewczęta poknęli się, zachwiali się, spłoszowali wobec trudności. Ale są to przecież jednostki, wyjątkowe wypadki. Jeśli uwierzyć Selwińskiemu, że między komsomolcami i chłubanami toczy się walka o wpływy na młodzież, to ktoż zaorął, zasiał miliony hektarów ziem dotąd nie uprawianych i obecnie rozpoczyna żniwa? Nie ma takiej walki. Jest oczyszczanie ze zła i walka o każdego wartościowego człowieka.

Tak to we wszystkim tym trzeba było zorientować się „inżynierowi ludzkich dusz”. Podejść do tego z takim taktem i głębokością, z jakim chłopcy z drugiej brygady podeszli do Piotra Koziełkowa.

Zmartwił ich artykuł Selwińskiego również dlatego, że to nie pierwszy raz wypadło im wysłuchiwać przycinków pod ich adresem, przykrytych współczującym westchnieniem lub niewinnym uśmiechem. Ludziom ospałym, zacośnawym, którzy ugrzęźli w błocie chciwości, miłośnikom lekkiego życia, nie podoba się zapal celowników, ich zapalczywy charakter. Na kilka dni przed zebraniem Sławy Winogradów zaszedł do sklepu spółdzielni robotniczej. Poprosił o papier fotograficzny (wielu komsomolców ma aparaty fotograficzne). Dobrze byłoby utrwalić narodziny sowchozu. Sprzedawca odpowiedział, że papieru nie ma. Poprosił o płyty patafonowe — również nie ma. Nie ma szcetek, nie ma zeszytów.

— Wróćcie do Moskwy, tam wszystko będzie — uśmiecha się sprzedawca.

— Dlaczego uważacie, że wrócę do Moskwy? — nastroszył się Winogradów,

— A czyż byście chcieli tu pozostać? — ciągnął z tymże beczelnym uśmiechem sprzedawca.

Filister czy prowokator? Sława Winogradów zacisnął pięści, ale pohamował się. Starając się być spokojnym odpowiadał:

— Tak, mam ochotę pozostać. I na zawsze! A takim, jak wy, tutejszy klimat wkrótce wyda się bardzo szkodliwy.

Odgłos tej rozmowy było słychać w wystąpieniu Sławy Winogradowa, w innych przemówieniach, które tak świeżo i młodo zadźwięczały na tym gorącym zebraniu.

Właśnie dlatego tak ostro i nieprzejednanie wystąpili oni przeciw nieporządkom, zmuszając dyrektora sowchozu i jego zastępców do czerwienienia się i jękania. Czy to porządek, że na obiad trzeba stracić godzinę, a nawet



półtorej, dlatego że za mało jest taboretów? Kto by się uśmieł! Czy to porządek, że w brygadzie ogrodowej, w której pracują kulturalne dziewczęta z siedmioletnim wykształceniem, brygadziścią jest wiecznie pijany starzec, który zaledwie umie się podpisać na wykazie? Czy to wreszcie porządek, że młodzież, która ratowała sowchoz w najtrudniejszej chwili i ryzykując życiem przeprowadzała się przez szalejącą rzekę Or po paliwo, do tej pory nie może otrzymać wynagrodzenia za swą pracę? „Zlecenia nie są przygotowane” — mówią w buchalterii.

Szybko usuwać niedociągnięcia, aby dobrze przeprowadzić żniwa i we właściwym czasie przygotować żniwa do jesieni, do zimy — oto cel uchwały, przyjętej przez zebranie. Jesień z deszczami i roztopami, zima z chłódami i zawiewami — w tej porze roku komsomolski charakter odbędzie rzeczywistą, surową próbę. Czy jesteśmy gotowi do niej?

— U nas w brygadzie nad gazetką ścienną było napisane hasło: „Ten trawiasty step sta-

nie się komsomolską ziemią.“ Dziś przed zebraniem postanowiliśmy przerobić go. Teraz brzmi to tak: „Ten trawiasty step stał się komsomolską ziemią“.

Prelegentowi trudno kontynuować przemówienie. I o czym że mówić? Myśl jego bliska i zrozumiała dla każdego. Młodzi chłopcy

i dziewczęta wstają, oglądają horyzont — zieleni nowych maszyn, czerni ugorów i nieobjęte żółte przestrzenie, które trzeba będzie jeszcze ujarzmić...

(Sowchoz Polewoj, Obwód czkałowski)
(„Komsomolska Prawda“ z dn. 23. VII. 1954 r.)
Tłum. St. S.



Niewykorzystane możliwości pracy wychowawczej (Dokończenie ze str. 33)

Czytałem ostatnio w broszurze „O pracy Komsomolu w przedsiębiorstwie“ (Wyd. „Iskry“) — artykuł organizatora komsomolskiego CK WLKZM w Magnitogorskim Kombinate Hutniczym im. Stalina, w którym autor pokazuje troskę tamtejszego komitetu zakładowego Komsomolu o rozwój kulturalny młodzieży. Komitet zakładowy interesuje się pracą biblioteki, poszczególnych zespołów, pracą zarządu klubu robotniczego. Sprawy przeprowadzenia konferencji czytelniczych, założenia bibliotek oddziałowych, zespołów czytelniczych, agitatorów książki, organizowania wieczornic, zabaw, dyskusji nad sztukami — są omawiane na każdym posiedzeniu komitetu. Prawie co miesiąc komitet Komsomolu i egzekutywa organizacji komsomolskiej zwołują zebrania członków zespołów amatorskich, na których omawia się plany repertuarowe oraz podsumowuje się dotychczasowe wyniki pracy. Komsomol dba o poznanie zainteresowań każdego młodego robotnika i poleca mu stosownie do nich odpowiednie kółka i zespo-

ły. Poza tym komitet Komsomolu razem z zarządem klubu opracowuje ramowy plan masowych imprez kulturalnych na dany sezon jesienno-zimowy, czy wiosenno-letni.

A u nas? Niestety, żadnej z takich prac nie podjął dotąd nasz zarząd zakładowy ZMP. U nas takie problemy postawiono by na zebraniu zarządu dopiero wtedy, gdyby zespoły rozpadały się, albo gdyby... polecono ogólnie omówienie tych spraw.

Ostatnio zaplanowaliśmy specjalną naradę zarządu zakładowego ZMP i zarządu klubu z udziałem przedstawicieli egzekutywy partyjnej na temat pracy kulturalnej wśród młodzieży. Mam nadzieję, że ta narada będzie początkiem ciągłej, systematycznej i planowej pracy zarządu zakładowego ZMP na tym odcinku.

Powyższe uwagi nie wyczerpują problemów związanych z tematem. Nie o to mi zresztą chodziło. Chciałem tylko przez pokazanie braków, za które ja też w dużej części ponoszę odpowiedzialność, wskazać na te niewykorzystane przez organizację możliwości pracy wychowawczej, które daje dobrze przemyślana i zorganizowana praca kulturalna w klubie robotniczym.

Z życia młodzieży świata

5 lat Niemieckiej Republiki Demokratycznej

Mirosław Dyner

7 PAŹDZIERNIKA minęło 5 lat od dnia utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Utworzenie NRD stało się zwrotnym punktem w historii współczesnej Europy. W historii narodu niemieckiego powstało pierwsze pokojowe, demokratyczne państwo, które stało się bazą walki dla wszystkiego co postępowe, co młode w narodzie niemieckim — walki o pokojowe, demokratyczne i zjednoczone Niemcy. Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, umocnienie jej, uzyskanie przez nią pełnej suwerenności w rezultacie odpowiednich posunięć rządu ZSRR, wzmocniło siły pokoju na całym świecie.

Polityczną podstawą nowego, demokratycznego ustroju NRD jest sojusz klasy robotniczej z pracującym chłopstwem. Kierownictwo i rola przewodnia w tym sojuszu należy do klasy robotniczej. Klasie robotniczej przewodzi jej Partia: SED — Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności.

Olbrzymie znaczenie w życiu politycznym NRD odgrywa blok antyfaszystowsko-demokratycznych partii. Powstanie tego bloku i trwała współpraca partii robotniczej z demokratycznymi partiami chłopskimi i drobnoburżuazyjnymi stała się możliwa po obaleniu przez klasę robotniczą władzy monopolu i obszarnictwa.

Blok antyfaszystowskich partii wraz z organizacjami masowymi tworzy w NRD Narodowy Front Demokratyczny. Utworzenie Narodowego Frontu Demokratycznych Niemiec, rozszerzenie się jego wpływów również i na Niemcy Zachodnie, prowadzi do zjednoczenia wszystkich patriotycznych i demokratycznych sił całych Niemiec.

Niemcy przeżywają w chwili obecnej najbardziej doniosły etap w swojej historii. Reakcyjne siły międzynarodowe w zмовie z bońskim rządem Adenauera chcą w pełni wskrzesić militarystkę niemiecką w celu realizacji swych agresywnych planów.

Przed narodem niemieckim stoi więc historyczne zadanie udaremnienia planów amerykań-

kańsko-bońskich militarystów i narodowego zjednoczenia sił na demokratycznych i pokojowych zasadach. W skierowaniu narodu niemieckiego na nowe, pokojowe tory historyczną rolę odgrywa Niemiecka Republika Demokratyczna, w której miłujące pokój narody widzą zręby nowych Niemiec — Niemiec pokoju i pracy, postępu i demokracji.

Ekonomiczne podstawy demokratycznego ustroju NRD zrodziły się wraz z nacjonalizacją głównych zakładów przemysłowych, banków, transportu, komunikacji i częściowo handlu, wraz z reformą rolną, która zlikwidowała klasę obszarników — junkrów pruskich. Reformy te stworzyły przesłanki dla budowy fundamentów socjalistycznej ekonomiki.

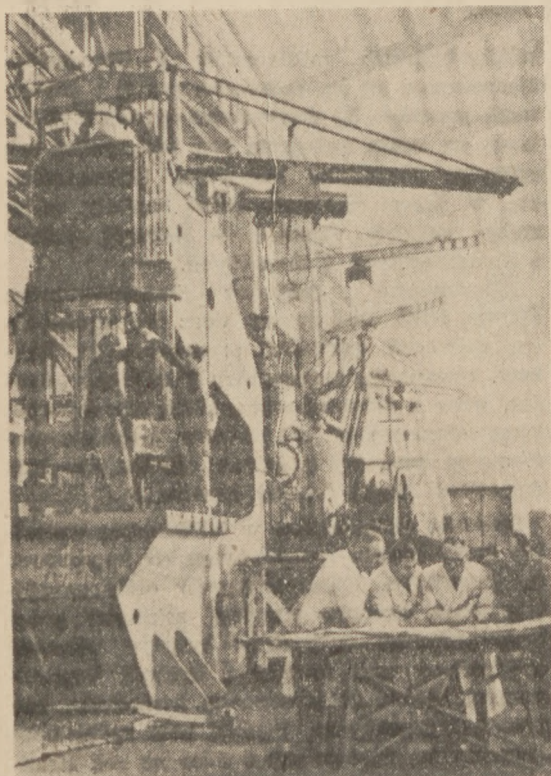
Stosunki ekonomiczne w NRD noszą wszystkie cechy okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu. Obok własności ogólnonarodowej, obok upaństwowionych zakładów pracy i gospodarstw rolnych — istnieje własność spółdzielcza oraz drobno i średnio kapitalistyczna. Sektor socjalistycznej gospodarki, tzn. przemysł państwowy, PGR-y, oraz spółdzielnie produkcyjne, rozwija się z roku na rok umacniając socjalistyczne stosunki produkcji.

Przed pięcioma laty, w roku 1950 III Zjazd SED uchwalił pierwszy pięcioletni plan NRD. Zjazd SED ustalił wówczas, że dla rozwoju NRD konieczny i możliwy jest taki rozwój produkcji, który by w ciągu pięciu lat dwukrotnie przekroczył poziom produkcji przemysłowej z roku 1936. W pięć lat po powstaniu NRD masy pracujące z dumą mogą stwierdzić, że zadania nakreślone przez III Zjazd SED zostaną wykonane. W porównaniu z 1936 r. produkcja przemysłowa osiągnęła w 1950 r. 110,7% a w 1954 r. 1951,1%. Tak więc na koniec roku 1954 zadania podwojenia produkcji zostaną w pełni wykonane.

Dotychczasowa zwycięska realizacja planu pozwoliła w dużej mierze przezwyciężyć dysproporcję w gospodarce NRD, powstałą na skutek rozbicia Niemiec i dyskryminacji handlu we-

wnątrznemieckiego ze strony Niemiec Zachodnich.

Odcięcie przemysłu maszynowego NRD od przemysłu ciężkiego Zagłębia Ruhry (węgiel, stal i surówka), zmusiło NRD do budowy swej własnej bazy przemysłu ciężkiego. W budowie tej bazy przyjęto jednak zbyt szybkie tempo,



W Zakładach Budowy Maszyn Ciężkich w Erfurcie. Zakłady te produkują maszyny wchodzące w zakres wyposażenia wałowni, stoczní i warsztatów kolejowych.

które zostało skorygowane przyjętą w 1953 r. uchwałą Partii i Rządu o Nowym Kursie — mającą na celu szybkie podniesienie stopy życiowej mas pracujących NRD. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że bez osiągnięć w rozwoju przemysłu ciężkiego, bez zbudowania nowych hut, zakładów budowy ciężkich maszyn, realizacja szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących w NRD byłaby niemożliwa.

W krótkim okresie — 1951 — 1953 — w NRD odbudowano 78 i zbudowano 100 nowych zakładów przemysłowych. W 1953 r. odbudowano 27 i zbudowano 33 zakłady pracy. O ile w 1950 r. przemysł państwowy uczestniczył w

75,6% w globalnej produkcji przemysłowej (bez rzemiosła), to w 1953 r. udział jego wzrósł do 82,6% zaś udział przemysłu spółdzielczego wzrósł z 2% do 2,9%, a udział przemysłu prywatnego spadł z 22,4% w 1950 do 14,5% w 1953 r.

Mimo procentowego spadku udziału przemysłu prywatnego objętość jego globalnej produkcji wzrosła. Wartość produkcji globalnej rzemiosła wynosząca w 1950 r. 3.599 mln marek, w 1953 wynosiła już 4.763 mln marek, czyli wzrosła o 32,3%. Wartość zaś produkcji przemysłu prywatnego w tym samym okresie wzrosła o 3,1%.

Państwowe zakłady pracy koncentrują przede wszystkim produkcję przemysłu ciężkiego i górnictwa, prywatne odgrywają jeszcze dużą rolę w produkcji artykułów masowego spożycia. W przemyśle lekkim: tekstylnym, konfekcyjnym, meblowym, skórzanym, papierniczym i poligraficznym prywatne przedsiębiorstwa dały 28,1% produkcji roku 1953, a w przemyśle spożywczym i delikatesowym 23,3%.

W przemyśle podstawowych surowców i paliw (energia elektryczna, górnictwo, hutnictwo, chemia, materiały budowlane) państwowe zakłady dały w 1953 r. 93,8% produkcji, a w przemyśle metalowym i optycznym 91% produkcji.

Tempo pokojowego rozwoju przemysłu w NRD przewyższa tempo rozwoju przemysłu w Niemczech Zachodnich, gdzie rozbudowa przemysłu prowadzona jest pod kątem zbrojeń. Ilustruje to poniższa tabelka:

ROZWÓJ PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W NRD I W NIEMCZACH ZACHODNIICH (1936 r. = 100)

	1951	1952	1953
Niemiecka Republika Demokratyczna	135,5	157,0	176,0
Niemcy Zachodnie	134,8	144,9	158,0

W NRD rozwój produkcji przemysłowej odbywa się w sposób ciągły, bezkryzysowy; zgodnie z socjalistycznymi stosunkami produkcji. Inaczej sytuacja przedstawia się w Niemczech Zachodnich.

Obecnie w Niemczech Zachodnich rozwija się w większości przemysł związany ze zbrojeniami, przy zasilaniu go kapitałami amerykańskimi. Zresztą prawie wszystkie gałęzie prze-

mysłu nie są w pełni wykorzystywane. I tak, przemysł budowy maszyn i chemiczny wykorzystują zaledwie 80 — 85% swojej mocy produkcyjnej, hutnictwo poniżej 70%, przemysł tekstylny 75 — 80%, przemysł skórzaný i obuwniczy 60 — 70%. Produkcja hutnicza była w 1953 r. o 3,5% niższa niż w 1952 r.; surówki o 26,9% niższa, wyrobów walcowanych o 14,8%, a produkcja maszyn o 5,3% niższa.

Z miesiąca na miesiąc w Niemczech Zachodnich rośnie liczba bezrobotnych. W samym przemyśle tekstylnym i odzieżowym na 100 pracujących przypada 23 bezrobotnych. Ten stan rzeczy stanie się dla nas zrozumiały, jeżeli uświadomimy sobie, że w Niemczech Zachodnich panują nadal monopole i obszarnicy, że ich interesy reprezentuje Adenauer wraz z całym swym rządem. (W parlamencie bońskim zasiada 85 właścicieli zakładów przemysłowych i kupców, 51 obszarników, 85 wysokich urzędników reprezentujących kapitalistyczne koncerny itp.).

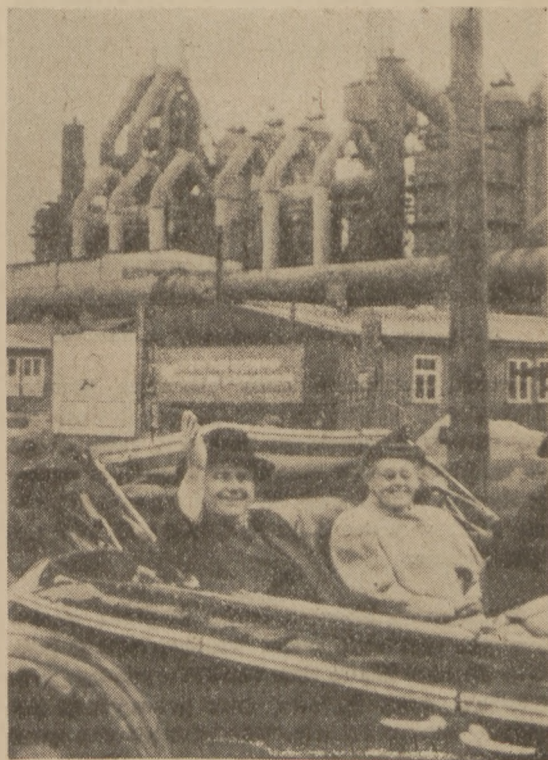
Rozbicie Niemiec pogłębia trudności rozwoju, jakie przeżywa NRD, ale mimo nich stopa życiowa mas pracujących w NRD rośnie z miesiąca na miesiąc. Szczególnie szybki wzrost wiąże się z realizacją Nowego Kursu. I tak w związku z podwyżkami nominalnej płacy i kilkukrotnymi obniżkami cen realna płaca robotników w NRD znacznie wzrosła i obecnie przewyższa swym poziomem płacę robotników w Niemczech Zachodnich. Przeciętny miesięczny zarobek robotnika w NRD (w przemyśle państwowym) wynosił w 1950 r. 261 DM, a w 1953 r. już 339 DM.

Obok przemysłu również i produkcja rolnicza w NRD wzrasta z roku na rok. Podstawą tego rozwoju są zmiany, jakie zaszły w społecznej strukturze rolnictwa. Rolnicze spółdzielnie produkcyjne zajmowały w 1953 r. 12% ogółu powierzchni uprawnej, średniacy (od 5—20 ha) — 46%, gospodarstwa biedniackie (od 0,5 — 5 ha) — 14%, a kułackie (od 20 — 100 ha) — tylko 10%. Natomiast w Niemczech Zachodnich większość ziemi uprawnej znajduje się w rękach kułaków, posiadających 30,4% ogólnego areалу ziemi i obszarników posiadających 27,8%.

W NRD nieustanna pomoc ze strony państwa dla rolnictwa pozwoliła przewyższyć przedwojenny poziom zbiorów. I tak pszenicy w 1953 r. (w nieurodzajnym roku) zebrano z hektara 28,3 q, a żyta 19,3 q. W Niemczech Zachodnich natomiast rolnictwo, włączone do tzw. Ogólnoeuropejskiego Zielonego Planu, przeżywa kryzys rujnujący masy biedoty i średniego chłopstwa,

w rezultacie czego — dla przykładu — uprawa jarzyn, która w 1949 r. obejmowała 129.000 ha, spadła w 1953 r. do 56.000 ha, konopi z 19.200 ha (1948) do 4.000 ha. Podobnie stan pogłowia świń zmniejszył się w tym okresie o 2 mln. sztuk, a owiec o 1 mln. sztuk.

Olbrzymie znaczenie dla osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej ma fakt, że jest ona częścią składową obozu socjalistycznego, w obrębie którego wzajemna pomoc i handel wielostronny pozwalają przewyższać poszczególne okresowe trudności, występujące na drodze budowy socjalizmu. Rząd NRD niejednokrotnie podkreślał olbrzymie znaczenie po-



22 września br. prezydent NRD, Wilhelm Pieck, zwiedził kombinat hutniczy im. J. W. Stalina oraz miasto Stalinstadt. Na zdjęciu: Prezydent Pieck na terenie kombinatu.

mocy Związku Radzieckiego, jak również i pomocy ze strony Polski. Pomoc ta stała się czynnikiem przyspieszającym osiągnięcia mas pracujących w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

Szybki pokojowy rozwój wzrostu dobrobytu mas pracujących powoduje, że NRD staje się decydującą dźwignią w walce o zjednoczenie Niemiec na zasadach pokojowych i demokra-



Na tarasie kawiarni „Warszawa” w Berlinie.

tycznych, przekonuje masy pracujące Niemiec Zachodnich, że do szczęśliwego, pokojowego jutra narodu niemieckiego prowadzi tylko droga — ta, którą kroczy Niemiecka Republika Demokratyczna. Stąd z dnia na dzień wzrasta znaczenie NRD w walce o pokój w Europie i na całym świecie.



Zjednoczenie Niemiec, realizacja planu pięcioletniego, realizacja zadań wynikających z polityki Nowego Kursu oraz zadanie szybkiego podniesienia stopy życiowej mas pracujących postawiły szczególnie odpowiedzialne zadania przed młodzieżą NRD i jej organizacją — FDJ.

W wykonywaniu tych zadań FDJ wyrosła na pierwszego, dzielnego pomocnika Socjalistycznej Partii Jedności — SED. Jakże dumna może być postępową młodzież niemiecka, że na jej Zjeździe sekretarz KC SED, tow. Ulbricht stwierdził: „...o ile do dziś dnia nie powstał jeszcze Wehrmacht, to poważnie w tym zasłużyła się młodzież niemiecka...”

Przez pięć lat istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej potężna kilkumilionowa organizacja niemiecka dziewcząt i chłopców — FDJ wyrosła na dzielnego współgospodarza swej

demokratycznej ojczyzny. Jeszcze w historii Niemiec nie było takiego ustroju i takiego państwa, w którym by 8.000 młodych obywateli bezpośrednio uczestniczyło we współrządzeniu republiką, zasiadając w jej organach władzy ludowej. 800 odpowiedzialnych pracowników organów rządu — to młodzi ludzie w wieku do 25 lat. W parlamencie NRD 63 posłów — to obywatele między 23 a 30-tym rokiem życia. (Jakże przeciwny obraz przedstawia boński parlament, gdzie większość, to starzy ludzie po 50-tce i 60-tce, reprezentujący w większości interesy monopoli i kapitału.

Nic więc dziwnego, że w państwie, które umożliwiło młodzieży tak szeroki udział w organach władzy, interesy młodzieży są w pełni przestrzegane, że rośnie ona na dzielnych budowniczych, szczęśliwych, pokojowych i zjednoczonych Niemiec przyszłości. W NRD młodzież niemiecka nie zha, co to niemożność kształcenia się, czy też bezrobocie.

W ostatnich trzech latach wydatki rządu NRD na oświatę, wiedzę i kulturę wzrosły z 1752 mln marek do 2.661 mln marek. W szkołach średnich wydatki na jednego ucznia podniesiono z 949 do 1134 DM, w technikach zawodowych z 2.924 na 3.800 DM, w szkołach wyższych z 5.229 na 6.058 DM. Jeżeli w 1951 r. 89% studentów korzystało ze stypendiów, to w 1953 r. korzystało z nich już 95,5%.

Jakże od tego odbijają cyfry i fakty mówiące o położeniu młodzieży w Niemczech Zachodnich, gdzie milion sześćset tysięcy młodych ludzi wchodzi w skład armii bezrobotnych, bez perspektywy jutra, bo jakąż drogę życiową mogą zaoferować młodzieży niemieckiej monopolisci i militaryści niemieccy — Kruppowie, Abstawie, Kesselringowie, Adenauerzy i inni? — Jedynie drogę zbrojeń i wojny.

Oto rezultaty tej drogi. Jeżeli weźmiemy 45 lat naszego stulecia (od 1900 — 1945), to okaże się, że Niemcy stracili z tego 20 lat na intensywne przygotowania do dwóch wojen światowych, a 10 lat na bezpośrednie ich prowadzenie. A owoce tych wojen? Na 100 Niemców urodzonych w 1924 r. 24 zostało zabitych lub zginęło bez wieści, 31 odniosło ciężkie rany i kalectwo, 5 lżejsze kalectwo, wielu straciło całkowicie lub częściowo zdolności do pracy. Prawie 8 milionów Niemców zapłaciło życiem za to, że imperialistom udało się narzucić narodowi niemieckiemu swe plany wojenne. I dziś znów te same siły pchają młodzież niemiecką na tę samą drogę. A historia narodu niemieckiego

kiego uczy, że naruszając pokój i bezpieczeństwo narodów europejskich, militarizm niemiecki nie jeden raz występował w roli grabarza narodu niemieckiego.

Młodzież pracująca w Niemczech Zachodnich wypowiedziała walkę militaryzmowi niemieckiemu. Na odbywających się zebraniach, wiecach wypowiada się ona przeciw odrodzeniu Wehrmachtu, przeciw służbie wojskowej w armii broniącej interesów monopolu, armii, która ma być główną siłą ataku na Wschód. Popularne są hasła „Ohne uns“ — bez nas! „Ami go home!“ — Amerykanie wracajcie do domu!

Przeciw militaryzacji Niemiec wypowiada się zarówno młodzież katolicka, socjaldemokratyczna, członkowie FDJ, jak i masy młodzieży należącej do związków zawodowych, czy też niezorganizowanej. Olbrzymim przejawem tej zdecydowanej woli młodzieży zachodnio-niemieckiej był przebieg III Konferencji młodzieży należącej do zachodnio-niemieckich związków zawodowych. Delegaci tej Konferencji w imieniu całej młodzieży pracującej Niemiec Zachodnich uchwalili rezolucję potępiającą adenauerowski program remilitaryzacji, który już w chwili obecnej chce wtłoczyć w mundury Wehrmachtu 500 tys. młodzieży. Konferencja ta wypowiedziała się za zjednoczeniem Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych. Głos tej młodzieży odbił się głośnym echem wśród klasy robotniczej, tak że na kongresie zachodnio-niemieckich związków zawodowych zdecydowana większość poparła w pełni rezolucję, podjętą przez młodzieżowych działaczy związkowych. Rezolucja ta, będąca głosem całej klasy robotniczej, domaga się położenia kresu remilitaryzacji pod jakąkolwiek postacią.

Cała młodzież niemiecka podejmuje zdecydowaną walkę przeciw wyzyskowi, jaki panuje w Niemczech Zachodnich. Z materiałów wyżej wymienionego kongresu zachodnio-niemieckich związków zawodowych dowiadujemy się, że w Niemczech Zachodnich — jak wynika z ankiety rozprawdzonej wśród 23.625 młodych robotników — 11,2% chłopców i 23,7% dziewcząt miało w ubiegłym roku żadnego urlopu. Z młodych robotników rolnych i leśnych 55% chłopców i 62% dziewcząt nie korzysta z żadnego urlopu, a 89,7% chłopców i 92,5% dziewcząt pracuje w tygodniu przeszło 48 godzin przy bardzo niskim wynagrodzeniu. Takiej perspektywie, takiej przyszłości — młodzież niemiecka mówi: NIE.

W tej przełomowej epoce narodu niemieckiego Niemiecka Republika Demokratyczna, jej rozwój, przekonywuje naocznie naród niemiecki, że istnieje inna droga, od tej, którą on dotychczas kroczył.

Setki delegacji robotników i młodzieży z Niemiec Zachodnich po zwiedzeniu NRD zaważą prawdę o życiu i o położeniu w niej mas pracujących i młodzieży. Prawda ta staje się olbrzymią siłą przyciągającą i przekonywającą dla ludności Niemiec Zachodnich. Prawda ta pobudza siły mas ludowych, zdolnych do obalenia rządów Adenauera i przywrócenia jedności Niemcom pokojowym i demokratycznym. Na bazie tej prawdy rośnie jedność niemieckiej klasy robotniczej z NRD i Niemiec Zachodnich, czego przejawem są rozmowy między szeregowymi aktywistami Socjal-Demokratycznej Partii Niemiec Zachodnich i działaczami SED, między działaczami związków zawodowych z NRD i Niemiec Zachodnich.

W ciągu 5 lat Niemiecka Republika Demokratyczna stała się nadzieją szczęśliwego jutra młodzieży niemieckiej — jutra bez wojen, jutra pokojowej współpracy z innymi narodami świata.



Żniwa w NRD. Stacja Maszynowo Traktorowa Pritzwalk w okręgu Poczdam posiada dobrze zorganizowaną łączność. Poszczególne brygady porozumiewają się ze stacją za pomocą krótkofalówek, dzięki czemu wszelkie trudności napotykane przy żniwach są szybko usuwane. Na zdjęciu: brygadziści Horst Uhle odbiera informacje ze Stacji. Obok stoja: traktorzysta Józef Strelzek i jego pomocnik, Klaus.

Bitwa o pokój trwa

Bolesław Rayzacher

PRZED Europą stała znów znowa hitlerowskich generałów na czele nowej armii, uzbrojonej w amerykańską broń. Rozbicie amerykańsko-adenauerowskich planów utworzenia „armii europejskiej” jako przykrywkę dla odrodzenia Wehrmachtu zachodnio-niemieckiego wywołało gwałtowną akcję ze strony zwolenników remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, zmierzającą do uratowania zasady „armii europejskiej”. Zasadą tą jest, oczywiście, neohitlerowski Wehrmacht. I oto w krótkim czasie odbyła się konferencja londyńska, na której ustalono „nowe” zasady odbudowy Wehrmachtu w ramach „paktu brukselskiego” i paktu atlantyckiego, następnie konferencja w Paryżu, na której określono szczegóły „zasad” ustalonych w Londynie.

Co dały obrady paryskie? Przede wszystkim — niemieckim militarystom miraż półmillionowej armii, która ma być uzbrojona w najnowocześniejszą broń amerykańską, lotnictwo i marynarkę. Następnie — zbrojeniowym monopolom Niemiec zachodnich i Francji perspektywy miliardowych zamówień w ramach „uzgodnionej współpracy”. Dały odwetowcom niemieckim „równouprawnienie” w ramach paktu atlantyckiego, a adenauerowcom chorągiewkę „suwerenności” zachodnio-niemieckiej, mającą pokryć 50-letnią okupację Niemiec Zachodnich przez obce wojska. Cały ten agresywno-wojenny ładunek owinięto starannie w watę rzekomych gwarancji, które mają jakoby zapewnić Europie „bezpieczeństwo” przed odrodzeniem niemieckiego imperializmu. Jednakże w gruncie rzeczy „gwarancje” te niczego nie gwarantują. Zapewniano Francję, że zostanie zabezpieczona przed niebezpieczeństwem ataku ze strony półmillionowej (na początek!) armii zachodnioniemieckiej, ponieważ Wielka Brytania pozostawi na europejskim kontynencie aż... cztery dywizje i jedną grupę lotniczą. Jest to tak, jakby bombę obwiązano nitką i powiedziano: „Nic się nie bójcie. Teraz nie wybuchnie!”

Równocześnie, potęgując realne niebezpieczeństwo szybkiego odrodzenia agresywnego imperializmu niemieckiego, zniesiono wszelkie ograniczenia dotyczące koncentracji kapitału w kluczowych przemysłach zachodnioniemieckich — stalowym, węglowym i chemicznym — otwierając tym samym drogę do wzmoczonej ekspansji monopolu niemieckiego. Jak nas uczy historia ostatniej wojny, ekspansja taka wspierana jest wcześniej czy później zbrojną agresją. Układy paryskie przewidują zresztą nawet kierunek tej ekspansji, zagrażający bezpośrednio Francji — i nie tylko Francji. Układy paryskie i tzw. pool zbrojeniowy, który ma powstać w późniejszym okresie, przewiduje „współpracę gospodarczą” między Francją a Niemcami. Monopole niemieckie — posiadające już teraz większy i nowocześniejszy potencjał produkcyjny — mają nadzieję w ramach tej „współpracy” podporządkować sobie gospodarkę francuską. „Współpraca” francusko-zachodnioniemiecka jest przedstawiana przez zachodnią propagandę jako zapowiedź „polepszenia stosunków” między obu krajami, a jednocześnie jako jeszcze jedna „gwarancja” przed zaborczością niemieckiego imperializmu. Widocznie propagandyści agresji liczą na krótką pamięć narodu francuskiego. Jest bowiem rzeczą wiadomą, że przed ostatnią wojną monopole francuskie i niemieckie aktywnie „współpracowały”, będąc związane niejedną umową kartelową. Nie przeszkodziło to jednak armiom Hitlera w najeździe na Francję...

Krótko mówiąc, układy paryskie otwierają imperializmowi niemieckiemu drogę do hegemonii militarnej i gospodarczej w Europie zachodniej.

Podczas, gdy egoistyczna polityka mocarstw zachodnich zmierza do tego, aby z rozwiązania problemu niemieckiego uczynić błędne koło i zapewnić niemieckim militarystom swobodę działania, Związek Radziecki proponuje pozytywny program rozwiązania tego zagadnienia. Rząd radziecki proponuje, aby w pierwszym rzędzie poczynić ta-

kie kroki, które prowadziłyby do zjednoczenia Niemiec i to nie w dalekiej przyszłości, lecz już teraz, bez dalszej zwłoki. Wszystkie propozycje, wysunięte w nocy rządu radzieckiego do mocarstw zachodnich z dnia 23 października, podyktowane są dążeniem do tego, by ułatwić osiągnięcie tego celu. Nota proponuje zwołanie w listopadzie konferencji czterech mocarstw — Francji, Anglii, USA i Związku Radzieckiego — dla rozpatrzenia następujących zagadnień:

1) przywrócenia jedności Niemiec na pokojowych i demokratycznych zasadach oraz przeprowadzenia ogólnoniemieckich wolnych wyborów;

2) wycofania wojsk okupacyjnych czterech mocarstw z terytorium Niemiec wschodnich i zachodnich;

3) zwołania konferencji ogólnoeuropejskiej dla rozpatrzenia kwestii utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie.

Nota przy tym podkreśla, że w sprawie wolnych wyborów ogólnoniemieckich Związek Radziecki gotów jest rozpatrzyć propozycje brytyjskie, wysunięte w czasie konferencji berlińskiej, jak i ewentualne nowe propozycje.

Tylko taka droga rozwiązania problemu niemieckiego — droga rokowań — odpowiada interesom narodu niemieckiego i wszystkich narodów europejskich. Jednakże reakcyjna propaganda sugeruje Niemcom i innym narodom oszukańczą tezę, jakoby układy paryskie nie tylko nie pogarszały, lecz nawet polepszały perspektywy rozwiązania problemu niemieckiego i umocnienia bezpieczeństwa europejskiego. W tym celu sięgnięto ponownie do sposobu „rokowań z pozycji siły”. Tę właśnie tezę lansuje Dulles, o tym znów mówili Churchill i Eden w swych wystąpieniach na konferencji partii konserwatywnej w Blackpool. A pewne dzienniki, hołdujące filozofii agresywnego bloku atlantyckiego, posunęły się do twierdzenia, iż rzekomo „będzie można przeprowadzić pozytywne rokowania z ZSRR dopiero po włączeniu Niemiec Zachodnich do zachodniego systemu obronnego” — to jest do paktu brukselskiego i paktu atlantyckiego. Jest to niebezpieczny błąd! Przemawiając 6 października w Berlinie W. M. Mołotow nie pozostawił co do tego żadnych wątpliwości.

„Obecnie — mówił on — sprawa przedstawia się następująco:

albo ci, od których to zależy, uczynią wszystko, by przystąpić do rozpatrzenia i rozwiązania najbardziej palącego zagadnienia — zagadnienia przywrócenia jedności Niemiec, w czym tak zainteresowany jest naród niemiecki, a równocześnie wszystkie miłujące pokój narody Europy;

albo też, jeśli dojdzie do odbudowy militaryzmu niemieckiego i wciągnięcia Niemiec zachodnich do agresywnych ugrupowań militarnych, naród niemiecki na długo pozostanie rozdarty, a zremilitaryzowane Niemcy zachodnie bezpośrednio zagrażać będą pokojowi w Europie“.

✱

Dążenie do pokojowego współistnienia, do stworzenia warunków prawdziwego bezpieczeństwa przeciwko rozbijaniu świata na bloki militarne i przeciwko wyścigowi zbrojeń — wzrosło w ostatnim okresie tym bardziej, że radzieckie propozycje w sprawie rozbrojenia otwały szerokie możliwości osiągnięcia w tej sprawie porozumienia.

Propozycje radzieckie przedłożone dnia 30 września br. w Zgromadzeniu Ogólnym NZ przez wiceministra Wyszyńskiego przewidują w zasadzie następujący tok rozbrojenia i zakazu broni atomowej:

państwa redukują w ciągu 6 miesięcy (lub roku) swe zbrojenia, siły zbrojne i kredyty w budżetach państwowych na potrzeby wojskowe do wysokości 50 proc. uzgodnionych uprzednio norm. Redukcji zbrojeń i sił zbrojnych dokonuje się, biorąc za punkt wyjścia poziom zbrojeń i sił zbrojnych według stanu z 31 grudnia 1953 roku. Redukcji kredytów na cele wojskowe dokonuje się również biorąc za punkt wyjścia poziom wydatków na cele wojskowe, dokonanych w ciągu roku kończącego się 31 grudnia 1953.

Gdy te posunięcia zostaną zrealizowane, powinno rozpocząć się równoczesne realizowanie dalszych posunięć. W ciągu następnych 6 miesięcy (lub roku) państwa redukują swe zbrojenia i siły zbrojne oraz budżety na cele wojskowe o pozostałe 50 proc. uzgodnionych norm. Zrealizowany również zostaje całkowity zakaz broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Produkcja tych rodzajów bro-

ni ulega wstrzymaniu i zostają one całkowicie wycofane ze zbrojeń państw; wszystkie istniejące materiały atomowe wykorzystuje się jedynie dla celów pokojowych. Realizacja posunięć w kierunku zakazu broni masowej zagłady powinna zakończyć się nie później, niż realizacja posunięć w zakresie redukcji zbrojeń i sił zbrojnych, przy czym produkcja broni atomowej i wodorowej ulega wstrzymaniu niezwłocznie po rozpoczęciu redukcji zbrojeń i sił zbrojnych o pozostałe 50 proc. uzgodnionych norm.

Propozycje radzieckie poświęcają wiele uwagi sprawie zorganizowania efektywnej kontroli nad wykonaniem postanowień konwencji międzynarodowej. Przy realizacji pierwszej serii posunięć celom tym służyć będzie tymczasowa komisja kontrolna przy Radzie Bezpieczeństwa, która posiadać będzie wszystkie niezbędne pełnomocnictwa. Przewiduje się również utworzenie stałego organu międzynarodowego dla sprawowania kontroli nad wykonaniem konwencji w sprawie zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, w sprawie zaprzestania produkcji tych rodzajów broni i wycofania ich ze zbrojeń państw. Organ ten posiadać będzie pełnomocnictwa dla sprawowania kontroli, w tym również stałej inspekcji w zakresie niezbędnym dla zapewnienia wykonania przez wszystkie państwa zobowiązań, przyjętych przez nie w myśl układu.

Należy podkreślić, że omówione propozycje radzieckie stanowią poważne wyjście na przeciw stanowiska zajmowanego w tej sprawie przez mocarstwa zachodnie. Co więcej, Związek Radziecki wyraził gotowość przyjęcia za podstawę dyskusji tzw. memorandum francusko-brytyjskiego, wysuniętego w maju — czerwcu br. w czasie londyńskiej konferencji Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ.

Na czym polegają różnice między propozycją radziecką a memorandum francusko-brytyjskim?

Morandum francusko-brytyjskie stwierdza na wstępie, że członkowie ONZ, do czasu wykonania w pełni zaleceń konwencji międzynarodowej w sprawie rozbrojenia, zobowiązują się nie używać broni atomowej,

z wyjątkiem wypadków obrony przeciwko agresji. Z uwagi na to, że pojęcie agresji, mimo wysiłków delegacji radzieckiej w tym kierunku, nie zostało dotychczas zdefiniowane, możliwe jest nadużywanie tego pojęcia i przedstawianie agresji jako samoobrony, jak to było w wypadku Korei północnej, Chin Ludowych i Gwatemali. Ustalenie zatem konwencji międzynarodowej, że możliwe jest użycie broni atomowej dla obrony przed agresją, oznaczałoby legalizację użycia broni atomowej właśnie przez agresora.

Dalej, zgodnie z memorandum francusko-brytyjskim, do faktycznego rozbrojenia miało by przystąpić dopiero po ukonstytuowaniu się organu kontrolnego oraz po tym, gdy organ ten oznajmi, iż jest w stanie zapewnić ścisłe przestrzeganie zawartych w konwencji postanowień. W ten sposób uwarunkowane jest rozpoczęcie każdego z czterech proponowanych przez memorandum francusko-brytyjskie stadiów rozbrojenia. Stwarza to możliwość odwlekania w nieskończoność terminów przystąpienia do faktycznego rozbrojenia.

Propozycja radziecka przewiduje dwa bezpośrednio po sobie następujące stadia rozbrojenia. Memorandum francusko-brytyjskie jest w tej sprawie znacznie bardziej skomplikowane. W myśl tych propozycji, stadiów powinno być aż cztery: 1) Redukcja sił zbrojnych, zbrojeń i budżetu wojskowego do poziomu z 31 grudnia 1953 roku. Jest to tak zwany „okres zamrożenia“, którego nie przewiduje projekt radziecki. 2) Redukcja sił zbrojnych, zbrojeń i budżetu wojskowego o 50 proc. całkowitej redukcji przewidzianej konwencją. 3) Dalsza redukcja o pozostałe 50 proc oraz przerwanie produkcji broni masowej zagłady. 4) Po dokonaniu redukcji sił zbrojnych, zbrojeń i budżetu wojskowego w pełnej wysokości przewidzianej konwencją — całkowity zakaz broni masowej zagłady i wykorzystanie zapasów tej broni dla celów pokojowych. Co więcej, w myśl założeń memorandum francusko-brytyjskiego groźba użycia broni atomowej może w praktyce trwać przez czas nieokreślony. Całkowity jej zakaz ma nastąpić dopiero po pełnym wykonaniu postanowień konwencji w zakresie rozbrojenia, przy czym dla poszczególnych

stadiów nie jest przewidziany konkretny określony termin.

Jak więc widać, memorandum francusko-brytyjskie jest dość skomplikowane i posiada poważne braki. W przeciwieństwie do tego propozycja radziecka stawia zagadnienie realnie i prosto.

Jak stwierdziliśmy poprzednio, propozycje radzieckie zawierają szereg poważnych ustępstw na rzecz stanowiska mocarstw zachodnich. Byłoby rzeczą rozsądną przypuszczać, że obecnie następny krok należy do mocarstw zachodnich, aby w ten sposób drogą wzajemnych ustępstw dojść w końcu do porozumienia. Niestety, przebieg dyskusji w Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego NZ, gdzie omawiana była sprawa rozbrojenia, nie wskazuje na takie zamiary przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Francji, a w szczególności USA. Zamiast szukać stycznych punktów obu stanowisk i starać się usuwać sprzeczności, usiłują oni całą sprawę jeszcze bardziej zagmatwać.

Czy możliwe jest osiągnięcie porozumienia w sprawie rozbrojenia? Niewątpliwie tak. W całym szeregu punktów stanowiska czterech mocarstw są zgodne. I tak memorandum francusko-brytyjskie i propozycje radzieckie precyzują prawie jednakowo trzy główne cele konwencji rozbrojeniowej: 1) zakaz broni masowej zagłady i jej wyeliminowanie ze zbrojeń, 2) poważna redukcja wszystkich sił zbrojnych i zbrojeń klasycznych, 3) powołanie międzynarodowego organu kontroli, wyposażonego w odpowiednie uprawnienia. Dzięki stanowisku ZSRR, zbliżeniu uległy poglądy w sprawie redukcji zbrojeń. W sprawie roli i funkcji mechanizmu kontroli istnieje ogólna zgoda, iż kontrola musi być skuteczna.

Na możliwość osiągnięcia pełnego porozumienia w sprawie rozbrojenia wskazuje również przyjęcie wspólnej rezolucji USA, Anglii, Francji, Kanady i Związku Radzieckiego, przewidującej kontynuowanie rokowań w Podkomisji Rozbrojeniowej w składzie pięciu państw — autorów rezolucji. Obrady będą niejawne, przy czym podstawą dyskusji mają być propozycje radzieckie i memorandum francusko-brytyjskie.

Jednakże dla osiągnięcia porozumienia ko-

nieczna jest dobra wola obu stron. Tę dobrą wolę Związek Radziecki już nieraz okazał. Teraz kolej na mocarstwa zachodnie.

Coraz większą uwagę światowej opinii publicznej — zarówno ze względu na doniosłość wydarzeń, jak i na rosnącą wagę polityczną w dziedzinie międzynarodowej — przyciąga kontynent, skupiający ponad połowę ludzkości — Azja.

Jednym z najważniejszych wydarzeń obecnej doby jest narastająca rola Chin Ludowych w życiu międzynarodowym. Chiny, które jeszcze przed niewielu laty były — mimo swego obszaru i ludności — mało znaczącym skolonizowanym krajem, dziś stały się najpotężniejszym państwem azjatyckim. Związek Radziecki i Chiny Ludowe, to podstawowe siły obozu pokoju, a ich przyjaźń i współpraca — to kamień węgielny jego potęgi.

Nowym dowodem serdecznej i nierozdzielnej przyjaźni między wielkim narodem radzieckim a narodem chińskim — a jednocześnie wielkim wkładem w dzieło umocnienia pokoju — są opracowane i podpisane w dniach od 29 września do 12 października br. w Pekinie układy między ZSRR a Chińską Republiką Ludową.

W ramach rokowań radziecko-chińskich opracowano dwa dokumenty o wielkim znaczeniu międzynarodowym. We wspólnej deklaracji rządu radzieckiego i rządu chińskiego w sprawie stosunków między ZSRR a Chinami i sytuacji międzynarodowej zostało podkreślone, że „przyjazne stosunki między ZSRR a Chinami stanowią podstawę dalszej ścisłej współpracy między obu państwami, zgodnie z zasadami równości, wzajemnych korzyści oraz wzajemnego poszanowania suwerenności państwowej i integralności terytorialnej“, przy czym „oba rządy są jednomyślne w swym dążeniu do tego, by również nadal uczestniczyć we wszystkich akcjach międzynarodowych, zmierzających do utrwalenia pokoju“. Deklaracja omawia również aspekty imperialistycznej polityki amerykańskiej w Azji, której wynikiem są takie, wywołujące w Azji i na całym świecie napięcie, akty, jak okupacja nieodłącznej części Chin — Taiwanu przez USA i ich kuomintangowskie marionetki, utworzenie agre-

sywnego „paktu południowo-wschodniej Azji“, utrzymywanie podziału Korei, niedopuszczenie do przyznania Chinom należnego im miejsca w ONZ. Jednocześnie deklaracja wskazuje drogę do umocnienia pokoju w Azji i na Dalekim Wschodzie. Jest nią rozwiązanie ważnych problemów azjatyckich na drodze rokowań i rezygnacja z imperialistycznych dążeń wobec narodów azjatyckich. Ze swej strony „Związek Radziecki i Chińska Republika Ludowa będą nadal opierały swe stosunki z krajami Azji i strefy Oceanu Spokojnego, jak również z innymi państwami, na podstawie ścisłego przestrzegania zasad wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, wzajemnej nieagresji, wzajemnej nieingerencji do spraw wewnętrznych, równości i wzajemnych korzyści, pokojowego współistnienia — co otwiera szerokie możliwości rozwoju owocnej współpracy międzynarodowej“. Przyjęcie tych zasad przez wszystkie państwa za podstawę stosunków międzynarodowych zagwarantuje pokój i bezpieczeństwo w tej części świata.

Tak jak w Europie nie może być mowy o rozwiązaniu problemów międzynarodowych bez rozwiązania kwestii niemieckiej, tak problemy Azji nie mogą być ostatecznie rozwiązane bez uregulowania problemu japońskiego. Dlatego do narodu japońskiego zwraca się wspólna deklaracja rządu ZSRR i rządu Chińskiej Republiki Ludowej w sprawie stosunków z Japonią, która podkreśla, że oba rządy w swej polityce wobec Japonii opierają się na zasadzie pokojowego współistnienia państw, niezależnie od ich ustroju społecznego i wyraża gotowość obu rządów do podjęcia kroków w celu normalizacji swych stosunków z Japonią.

Na czoło porozumień dotyczących zagadnień stosunków radziecko-chińskich wysuwa się komunikat w sprawie bazy morskiej w Port Artur. Komunikat ten stwierdza, że do dnia 31 maja 1955 roku ze wspólnie użytkowanej bazy morskiej Port Artur zostaną wycofane radzieckie oddziały wojskowe, a baza przejdzie do całkowitej dyspozycji chińskiej. Wycofanie wojsk radzieckich z bazy w Port Artur zostało umożliwione dwoma podstawowymi czynnikami. Po pierwsze odbręzieniem na Dalekim Wschodzie, powstałym w wyniku przerwania woj-

ny w Korei i przywrócenia pokoju w Indochinach; po drugie — umocnieniem zdolności obronnych Chińskiej Republiki Ludowej.

Układy pekińskie obejmują również szereg porozumień gospodarczych, które przyczyniają się nie tylko do umocnienia więzów łączących oba państwa, ale stanowią olbrzymią pomoc dla szybko rosnącej gospodarki chińskiej.

Układy radziecko-chińskie jeszcze raz podkreślają — szczególnie w ich części poświęconej problemom międzynarodowym — olbrzymią rolę Chin Ludowych w kształtowaniu sytuacji międzynarodowej, przede wszystkim w Azji i strefie Oceanu Spokojnego. Rola ta już poprzednio ujawniła się w czasie konferencji genewskiej, kiedy to nawet wrogowie Chin Ludowych musieli uznać, że bez nich nie może być mowy o rozwiązaniu żadnego poważnego zagadnienia azjatyckiego. Rola ta znów została podkreślona przez wizytę premiera Indii-Nehru w Chinach Ludowych. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że wizyta ta wzbudziła prawdziwy szal wściekłości w waszyngtońskiej centrali agresji, tym bardziej, że rzeczą powszechnie wiadomą był fakt, iż Nehru reprezentował w Chinach nie tylko poglądy narodów Indii, ale również narodów Burmy, Indonezji i Ceylonu. Z premierami tych trzech krajów Nehru spotkał się przed wyjazdem do Pekinu. Umacniające się stosunki przyjaźni między Indiami i innymi krajami Azji południowej a Chinami dowodzą, że narody te, stanowiące łącznie prawie połowę ludzkości, chcą i potrafią żyć w pokoju i nie dadzą się wciągnąć do żadnych wojennych bloków, skierowanych w gruncie rzeczy przeciwko wolności narodów.

W wielu punktach świata toczy się obecnie ostra walka między siłami pokoju a siłami wojny. Wraz z obozem krajów demokracji i socjalizmu wzmacniają się stale siły pokoju na całym świecie, odnosząc poważne sukcesy nad siłami agresji. Jednakże walka ta nie jest jeszcze wygrana i wymaga od wszystkich ludzi miłujących pokój, od nas wszystkich, nieustannej czujności i nieustępliwości. Nasza sprawa jest słuszna i tylko od nas wszystkich — a jest nas setki milionów — zależy, aby była wygrana i nad światem zapanował utęskniony pokój, bez „zimnej“ i „gorącej“ wojny.

Młodość, miłość i film

Irena Merz

„Nic co ludzkie nie jest mi obce“,
TERENCJUSZ

Kiedy redakcja „Walki Młodych“ zwróciła się do mnie z propozycją, abym napisała artykuł o „problematyce młodzieżowej w filmie polskim“ — tak to mniej więcej zostało sformułowane — miałam początkowo zamiar wziąć pod pióro cztery filmy, oficjalnie niejako opatrzone etykietą „o młodzieży i dla młodzieży“, tj. „Pierwszy start“, „Zalogę“, „Trzy opowieści“, a także „Piątkę z ulicy Barskiej“. Kiedy jednak już zabierałam się do pisania, doszłam po namyśle do wniosku, że tak zaplanowany artykuł niewiele miałby sensu.

Jakże można bowiem i jak wolno mówić o problemach naszych filmów, które interesują młodzież i dotyczą jej — tylko w oparciu o tzw. filmy młodzieżowe? Nasza, socjalistyczna sztuka filmowa stawia sobie w całości poważne zadania wychowawcze. Zarówno wtedy, gdy adresowana jest do dorosłych, jak i wtedy, gdy adresowana jest do młodzieży. Dlaczegoż więc mielibyśmy sądzić, że w środowisku młodzieży poważniejszą rolę wychowawczą odegrać miałyby mało wzruszająca „Zaloga“ od bardzo wzruszającej „Ulicy Granicznej“?

Ogólnoludzkie, humanistyczne są założenia naszej sztuki filmowej. Przynosząc realistyczny obraz świata chce go ona jednocześnie przeobrazić w duchu postępu, w duchu socjalizmu. Przeobrażać chce przede wszystkim człowieka. Dlaczegoż więc mielibyśmy sądzić, że „problematyka młodzieżowa“ to tylko problem moralności ucznia z „Zalogi“ czy „Pierwszego startu“, a nie np. problem walki o pokój czy idea internationalizmu, przeciwstawiona faszyzmowi w „Ostatnim etapie“?

Wydaje mi się, że nieświadomie wyrządzamy krzywdę naszej młodzieży, zacieśniając krąg jej widzenia, jej horyzonty myślowe i polityczne do wąskiego podwórka tzw. spraw młodzieżowych.

Gdzież szukać więc granicy „problematyki młodzieżowej“ w naszych filmach, tym bardziej, że do ZMP należy młodzież w wieku od

lat 14 do 26? Czy należy do tej „problematyki młodzieżowej“ film „Młodość Chopina“? Jeśli pamiętać będziemy o tym, że wśród zadań wychowawczych w stosunku do młodzieży nie może zabraknąć tego, co nazywamy ogólnie wyrobieniem kulturalnym lub smakiem artystycznym, jeśli nie zapomnimy, że w „problematyce młodzieżowej“ nie może zabraknąć miejsca dla nauki o wielkich tradycjach narodu polskiego — „Młodość Chopina“ okaże się również „filmem dla młodzieży“, choć na pewno nie dlatego przede wszystkim, że młody jest jego bohater.

Czy wolno wyłączać z „problematyki młodzieżowej“ filmową adaptację „Pamiętki z Celulozy“ Newerlego? Młody, ale także i dorosły już Szczesny, jego trudna droga do Partii, kształtowanie się jego charakteru i postawy życiowej komunisty w ogniu rewolucyjnych walk proletariatu przeciwko burżuazji — to problematyka jak najbardziej młodzieżowa. Szczesny stał się dla niejednego polskiego chłopca przykładem i wzorem, bohaterem naśladowania, jak Czapajew, jak Maksym, jak wielu innych bohaterów radzieckich filmów, również dla dorosłych.

Młodość naszą interesuje i powinno interesować wszystko, co dotyczy człowieka. Zarówno dzieje starego Plewy z filmu „Pierwsze dni“ (niejednokrotnie młodzi ludzie stają z takimi Plewami przy jednym warsztacie pracy i jakże często nie potrafią ich zrozumieć), jak i koleje losu Uriaszewicza z filmowej „Ucztę Baltazara“, czy przeżycia — zacerpnijmy przykładu z literatury — profesora Morawieckiego z „Obywateli“ Kazimierza Brandysa.

Tak więc, siadając do pisania, doszłam do wniosku, że temat „problematyka młodzieżowa w filmie polskim“ jest i za wąski i za szeroki na jeden artykuł. Albo by wypadło się ograniczyć do owych wspomnianych już „filmów młodzieżowych“, opatrzonych oficjalną „młodzieżową etykietką“ — i to byłoby zawężenie problemu (a i tu rozpiętość problematyki,

a także wieku i środowiska bohaterów i adresata jest nieraz ogromna), albo trzeba by napisać coś w rodzaju problemowej historii wojennego filmu polskiego — a to jest materiał na książkę.

Z „problematyki młodzieżowej“, a więc z bogatego wachlarza zagadnień interesujących naszą młodzież, postanowiłam wybrać jedno i powiedzieć o nim w związku z filmami polskimi i zagranicznymi. Wybrałam temat miłości, o którym — jestem o tym głęboko przekonana — mówi się u nas za mało, nazbyt wstydliwie i na ogół niedobrze. A nie trzeba chyba przypominać, że przecież problem to, że tak powiem, najbardziej powszechny.

Dawno już skończyliśmy z fałszywym poglądem, że to dziedzina prywatna niejako, która nie wchodzi na przykład w zakres zainteresowań organizacji politycznej, jaką jest ZMP.



„Pod gwiazdą frygijską“ Scena z filmu.

W szeregu dyskusji zostało to teoretycznie stwierdzone, zaakceptowane, podpisane i odczytane. Ale w praktyce nadal nie jest dobrze.

Naczelnym zadaniem ZMP jest wychowanie nowego człowieka. I tego, który żyje wewnątrz organizacji i tego, który pozostaje poza jej szeregami. „Partia wymaga od ZMP — czytamy w artykule wstępnym „Trybuny Ludu“ — aby w jego szeregach rośli ludzie żarliwej wiary w ideę wyzwolenia człowieka, ludzie patriotycznych uczuć, prawych charakterów, odważnej i samodzielnej myśli. Chcemy, aby z szeregów ZMP przychodzili do Partii i na wszystkie fronty naszego budownictwa ludzie głębokiej wiedzy i kultury, pragnący zmienić na lepsze świat i życie człowieka... Młodzież musi się za stanowić, jak uczynić z ZMP wielką szkołę

życia i kształtowania charakterów. Przecież młodzi myślą o tym, jak najlepiej przeżyć życie, co robić, aby być twórczym i potrzebnym społeczeństwu. Myślą o tym, jakie powinny być stosunki między ludźmi, jak wypełnić podłość, egoizm, zakłamanie, które jak rdza wżerały się przez wieki ucisku w dusze ludzkie.“

Zatrzymajmy się na punktach „prawie charaktery“ i „stosunki między ludźmi“.

Charakter człowieka, jego postawa moralna, ujawnia się i obowiązuje także w miłości. W miłości do dziewczyny, w stosunku do narzeczonej, żony. Młode dziewczęta i młodzi chłopcy w wieku od 14 do 26 lat niejednokrotnie szukają w otaczającym ich życiu, w literaturze, teatrze i filmie odpowiedzi na pytania, które stają przed nimi w „wieku miłości“. Popatrzmy, jakie ogromne zainteresowanie wzbudzają wszystkie dyskusje o miłości, chociażby ta publikowana swego czasu na łamach „Sztandaru Młodych“.

Czy film nasz odpowiada na to „społeczne zamówienie“ młodzieży? Czy może ona odczytywać z ekranu normy moralnego postępowania w tej dziedzinie życia? Czy uczy się piękna uczuć i szlachetności stosunków między dwógiem ludzi?

Zanim odpowiem na to pytanie — mała dygresja. Dygresja na temat życia. Otóż w życiu jest ze sprawami miłości wśród młodzieży nie najlepiej. Wiele jest jeszcze przeżytków mieszczańskiego zakłamania, fałszywej pruderii, świętoszkostwa. Wiele osadu złych skutków wojny i wojennej demoralizacji, cwaniactwa i cynizmu. Występują dwie skrajności, stanowiące dwa oblicza tego samego zła. Pierwsza — to aż nadto często obserwowane rozwydrzenie, nieodpowiedzialność, różne odmiany cynizmu — po prostu amoralność. Drugą niech zilustruje historyjka, niestety autentyczna, opowiedziana przez pisarza Mariana Brandysa na dyskusji w Związku Literatów.

Otóż Marian Brandys, zaproszony na wieczór autorski przez jedno z kół ZMP, trafił na koniec zebrania. Na trybunie młody człowiek gromko i pryncypialnie grzmiał oskarżeniami, w których sporo miejsca zajmowało słowo „zdemaskowaliśmy“. Potem wyszedł na trybunę inny młody człowiek i z mniejszym już przekonaniem (ale niestety z przekonaniem), kającącym się głosem przysięgał, że już nigdy więcej, że nie będzie, że do końca życia itd. Zaciekawiony Brandys zagadnął jednego ze swych sąsiadów,

o co chodzi. Dowiedział się, że młodego człowieka postanowiono usunąć z organizacji, ponieważ popełnił straszną zbrodnię. Zbrodnią tą było... pocałowanie dziewczyny.

Na pewno źle rozumie swoje zadania organizacja zetempowska, która stosuje takie starswieckie (chciałoby się rzec klasztorne) sposoby patrzenia na sprawy bądź co bądź ludzkie. Ale równie źle jest, gdy organizacja zetempowska w ogóle nie zajmuje się tymi sprawami, tolerując — nazwijmy to — chuligaństwo w miłości. Nieraz jeszcze niestety spotkać możemy przodowników pracy zawodowej czy społecznej, przodowników nauki, którzy w prywatnym życiu postępują wręcz amoralnie. I nieraz jeszcze spotykamy się niestety z faktem udzielania im w sprawach moralności taryfy ulgowej.

Oczywiście nie tak łatwo jest od razu wyciągnąć przeżytki moralności feudalnej i burżuazyjnej, które obie pokutują jeszcze w naszym kraju, odziedziczone po latach panowania klas posiadających i po wiekach klasowego ucisku. Oczywiście młodzi ludzie z organizacji zetempowskich, sądzący kolegów, sami nieraz zamało mają doświadczenia życiowego, niejednokrotnie zaś tendencje do posunięć skrajnych i nie zawsze dostatecznie przemyślanych, a tym samym mało skutecznych. Nieraz są po prostu niecierpliwi. Chcieliby jak najlepiej, ale zapominają o tym, że świadomość człowieka to nie plastelina, z której natychmiast ulepić można dowolny kształt.

Ale wróćmy teraz do filmu. Jakżeż jest w naszym filmie z miłością, z moralnością w miłości? Zatrzymajmy się na chwilę przy drugiej części filmowej adaptacji „Pamiętki z Celulozy“, przy filmie „Pod frygijską gwiazdą“.

Gdybym miała najogólniej określić ten film — nazwałabym go filmem o walce i miłości dwójga komunistów. Piękna jest ich walka i piękna jest ich miłość. Madzia i Szczęsny szanują się. Mają także dla siebie nawzajem coś z tliwości uczuć rodziców w stosunku do dziecka. Piękno ich miłości płynie jednak przede wszystkim z głębokiej przyjaźni, jaka łączy Madzię i Szczęsnego, przyjaźni, mocno opartej o fundament wspólnych dążeń społecznych. „Ich szczęście — pisze Newerly w „Pamiętce z Celulozy“ — wybyłoby ze sprawy, którą żyli i samo w sobie byłoby małe, pospolite. Byłoby może uszło na wierność i zgodne pożycie, gdyby nie rosło z ogromnej przyjaźni i walki, oplecione innymi losami, w szlachetnej jasności idei.“

Pełna szlachetności jest ich trudna, znaczone ciągłymi rozłakami miłość, której ślubnego błogosławieństwa udzieliła Partia. Madzia i Szczęsny nie mają innego ślubu. W sztywnej nomenklaturze prawnej żyją — jak to się mówi — na wiarę. A przecież miłość ich, ich małżeństwo jest jak najbardziej czyste moralnie. Nie w urzędowych papierkach leży bowiem istota moralności — a w faktach życia, w stosunkach między ludźmi, w ich wewnętrznej postawie, która dyktuje takie a nie inne normy etyczne postępowania.

Nie znaczy to, abyśmy mieli lekceważyć instytucję małżeństwa. Madzia i Szczęsny żyli w specyficznych warunkach, które z konieczności dyktowały im takie rozwiązanie. Małżeństwo to komórka społeczna doniosłej wagi. W niej wychowuje się przyszłość narodu — dzieci. Ale pamiętajmy o tym, że podstawowym budulcem



„Pod gwiazdą frygijską“. Na zdjęciu: Lucyna Winnicka (Madzia) i J. Nowak (Szczęsny) w jednej ze scen filmu.

tej komórki jest uczucie. Chodzi nam o szlachetność, o głębię tego uczucia.

Sprawa nie dotyczy tylko samej młodzieży. Dotyczy w równym stopniu stosunku dorosłych do młodzieży, przede wszystkim rodziców i wychowawców. I tu sięgnijmy do innego filmu, tym razem produkcji włoskiej. Nazywa się on „Jutro będzie za późno“. Nie był jeszcze grany na naszych ekranach, opowiedzmy więc w skrócie treść.

Bohaterami filmu są chłopiec i dziewczyna w wieku szkolnym, niedaleko przed maturą. Zaczyna się między nimi rodzić miłość. Na kolonii letniej wychodzą na daleki spacer. Łapie ich deszcz. Przemoczeni chronią się — o ile się

nie myślę — w starej kapliczce. Pierwszy pocałunek, postanowienie małżeństwa i jak dwoje niewinnych, zmęczonych dzieci zasypiają obok siebie, ona z głową na jego ramieniu. Tak odnajdują ich nauczyciele. Rozpętuje się awantura. Chłopcu i dziewczynie zarzuca się popełnienie zbrodni. W strachu przed rodzicami, przed opinią publiczną, zaszczuta przez niemądrych wychowawców, którzy winawiają jej nieomal że prostytutkę — dziewczyna w gorączkowej malignie rzuca się do morza. W ostatniej chwili udaje się ją uratować.

Film ten, gdy wejdzie na ekrany, stanie się zapewne podstawą szerokiej dyskusji w śro-



„Niedaleko Warszawy”. Na zdjęciu: główne role w filmie kreują Urszula Modrzyńska i Jan Zardecki.

dowisku młodzieży i wśród wszystkich tych, którzy z młodzieżą pracują. Warto jednak już dziś zwrócić uwagę na kilka związanych z nim spraw.

Pierwsza — to ostrzeżenie dla tych, którzy nieuzasadnionymi podejrzeniami, dyktowanymi przez ich nie zawsze czystą wyobraźnię, zbrukać potrafią niejedną szlachetną miłość. Na końcu tej drogi nieraz stać może tragedia. Jeśli nie tak drastyczna, jak w owym włoskim filmie, to nie mniej groźna w skutkach tragedia moralnej bruzdy, wyrytej na młodym charakterze.

Druga — to wnioski pedagogiczne, które niejeden nauczyciel i wychowawca wyprowadzić powinien dla siebie z tego filmu.

Trzecia wreszcie — i ta najbardziej nas interesuje w tych rozplywających się nieco, ale bądź co bądź filmowych uwagach — to umiejętność pokazania na ekranie piękna młodzieńczej miłości. Rzadko się to jeszcze zdarza naszym filmowcom. Szczytowym osiągnięciem w tej dziedzinie — osiągnięciem bardzo poważnym — jest, jak dotąd, film „Pod frygijską gwiazdą”. Ale znacznie więcej mamy przykładów na „nie” niż na „tak”. Popatrzmy, co się stało w „Trudnej miłości” czy w „Niedaleko Warszawy”? W tym ostatnim filmie niezawodnym momentem humorystycznym jest scena, w której Wanda odpowiada chcącemu ją pocałować



„Uczta Baltazara”. Na zdjęciu: Jerzy Pietraszkiewicz, Zofia Mrozowska i Tadeusz Białoszczyński w jednej ze scen filmu.

Józkowi: „za krótko się jeszcze znamy”. Przyjaciele filmowcy, zechciejcie pamiętać o tym, że młodzież to nie dzieci.

Młodzież ma prawo i obowiązek domagać się od naszej kinematografii, aby więcej uwagi poświęciła ona sprawom miłości. Miłości pojmowanej nie powierzchownie, jako pseudo-antyschematyczna okrasa dla technologicznych rozwiązań produkcyjnych, ale miłości jako ważnemu problemowi moralnemu, problemowi społecznemu.

Nie ludzę się, że udało mi się w tych rozważaniach wyczerpać bogactwo założonego tematu, który nazwałam „młodzież, miłość i film”. Mam jednak nadzieję, że tych kilka uwag pobudzi do myślenia i do dyskusji.

Dwadzieścia sześć lat miał Ludwik Waryński, gdy stanął na czele „Proletariatu“, pierwszej robotniczej partii w Polsce. Niewiele ponad dwadzieścia lat mieli Pietrusiński i Ossowski, gdy ginęli na stokach Cytadeli za sprawę rewolucji. W tym samym wieku byli Rutkowski, Kniwski i Botwin, gdy oddali swe życie w walce z krwawą dyktaturą sanacyjną. Odkaż sięgnąć pamięcią, młodzież polska zawsze stała w pierwszych szeregach bojowników o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Gdy nad naszą ojczyzną rozpostarła się ciemna noc okupacji, gdy przed narodem stanęła jedna tylko droga: walczyć, albo przestać istnieć, młodzież od razu stanęła do walki u boku starszych towarzyszy. Jeszcze na jesieni 1939 r. Hanka Sawicka wraz z późniejszym przywódcą oddziałów ZWM Ładysławem Buczyńskim (Kazikiem Dębniakiem) redagowała pierwsze podczas okupacji konspiracyjne pismo „Strzały“.

Młodzież polska, szczególnie katemowska uczestniczyła w wielu grupach oporu, jak Sierp i Młot, Stowarzyszenie Przyjaciół ZSRR i innych, z których powstała później Polska Partia Robotnicza. Na wezwanie Partii młodzież tłumnie wstępowała do Gwardii Ludowej, zbrojnego ramienia narodu w jego walce z śmiertelnym wrogiem hitlerowskim.

Od początku swego istnienia Polska Partia Robotnicza żywo interesowała się sprawami młodzieży, którą okupant hitlerowski chciał zdemoralizować i wyniszczyć. Mówią o tym ciekawe dokumenty zamieszczone w pierwszym rozdziale książki zatytułowanym „Polska Partia

Robotnicza organizatorem i kierownikiem młodzieży polskiej w walce przeciwko okupantowi hitlerowskiemu.“ W specjalnym okólniku wydanym w sierpniu 1942 r. czytamy, jak Partia ostro krytykowała tych towarzyszy, którzy objawy demoralizacji wśród części młodzieży przesłoniły jej zdrowy trzon, z jaką mocą przypomina o obowiązku stałej pracy wśród młodzieży: „Każda organizacja partyjna — czytamy w okólniku — i każdy Komitet Dzielnicowy winny docierać do skupień młodzieży, wychowywać ją, organizować“. Rozpoczyna się intensywna praca uświadamiająca wśród młodych, w której wyniku powstaje wslawiony bohaterstwem jego członków — Związek Walki Młodych.

Zebrane w książce materiały i dokumenty dają obszerny i szczegółowy obraz historii ZWM od chwili jego powstania aż do 22 lipca 1948, kiedy to z inicjatywy ZWM doszło ostatecznie do zjednoczenia ruchu młodzieżowego w jeden wielki związek, Związek Młodzieży Polskiej.

Każda stronica tej książki, to żywa karta naszej historii. Czytamy ją z wielkim zainteresowaniem i wzruszeniem zarazem. Z artykułów przedrukowanych z konspiracyjnej „Walki Młodych“ nie tylko zapoznajemy się z ideologią ZWM, z celami, jakie sobie postawił; bije z tych artykułów, notatek i wspomnień niezwykle bohaterstwo, które wzrusza nas i napawa dumą, że z takiej właśnie organizacji się wywodzimy i z jej tradycji czerpiemy najlepsze wzory.

Mam tu na myśli materiały zawarte w obszernym rozdziale „Z frontu walki młodych“, gdzie obok lakonicznych komunikatów o zbrojnych akcjach znajdują się wspomnienia ich uczestników, wspomnienia napisane z taką bezpośredniością i siłą wyra-

zu, że zazdrościłby im niejeden dobry literat. A przecież artykuły te musiały się — w warunkach konspiracyjnej prasy — zmieścić nie tylko w określonej ilości wierszy, ale znaków drukarskich.

Ożywczy optymizm cechuje każdy opis najbarcechuje każdy opis najbardziej niebezpiecznej akcji zbrojnej, cechuje wszystkie piękne sylwetki bohaterów zetwemowskich, zamieszczonych w rozdziale p. t. „Zginęli w walce o Polskę Ludową“. Znajdziemy tu sylwetki — Janka Krasickiego i Hanka Sawickiej, organizatorów ZWM, Franka Zubrzyckiego — dowódcy I oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej, Kazika Dębniaka, który ze śpiewem na ustach zginął w nierównej walce z hitlerowcami, znajdziemy sylwetki bohaterów demokratycznych organizacji młodzieżowych OMTUR i „Wici“.

Wspomnieliśmy wyżej o optymizmie cechującym przedrukowane w książce artykuły z konspiracyjnych wydawnictw młodzieżowych. Optymizm ten nie miał jednak nic wspólnego z tanią propagandą i ładnymi obietnicami na przyszłość.

„Wiemy — pisała w lipcu 1944 r. „Walka Młodych“ — że pierwsze lata po wojnie będą okresem bardzo ciężkim, że odbudowanie wszystkiego z ruin nie jest rzeczą łatwą, ale pamiętać musimy, że warunki nawet najcięższe znieść można wtedy gdy się ma pewność, że zmierzamy do lepszej przyszłości. W imię tej przyszłości będziemy mieli prawo, a nawet obowiązek żądać od siebie i innych największych wysiłków. Pracując dla nowej Ojczyzny, pracować będziemy dla siebie. I zwyciężymy w pracy, jak zwyciężymy dziś w walce“.

Część druga materiałów i dokumentów mówi właśnie o tej bohaterskiej postawie zetwemowców, którzy o chłódzie i głodzie uruchamiali

*) Materiały, dokumenty. Wydział Historii KC PZPR — „Iskry“ — 1954 r.

zniszczone przez okupanta fabryki, którzy z narażeniem życia pomagali starszym towarzyszom dzielić ziemię chłopom. Zginęło ich wielu w walce z reakcyjnym podziemiem. Zamieszczone w książce nekrologi ukazują całe bestialstwo band faszystowskich pozostających pod rozkazami „rządu” londyńskiego, które nie cofały się przed najbardziej haniebnymi morderstwami w walce przeciwko patriotycznej większości narodu. Ale bestialskie morderstwa nie przstraszyły młodzieży zetwuemowskiej. „Śmierć naszych kolegów pomścimy w szeregach ORMO!” — to hasło przewija się wielokrotnie w zamieszczonych dokumentach. 40 000 młodzieży za dnia pracowało w fabrykach i na roli, pomagało w zagospodarowaniu Ziemi Zachodnich, a w nocy z karabinem w rękę strzegło zdobyć ludu pracującego.

Zbliżał się okres wyborów — jeden z decydujących momentów w powojennej historii naszego narodu. Artykuły, odezwy i notatki informacyjne zamieszczone w książce obrazują udział demokratycznej młodzieży, z młodzieżą ZWM na czele, w tej potężnej akcji, która przyniosła wielkie zwycięstwo obozowi demokracji ludowej w Polsce. Milion młodych zmobilizowała organizacja zetwuemowska do urn wyborczych. Zetwuemowcy organizowali wiece wyborcze, tworzyli grupy propagandowe, czuwali nad spokojem wokół lokali wyborczych. Nie dziwnego — wynik wyborów miał przecież m. in. zadecydować, czy marzenia i postulaty młodzieży głoszone jeszcze podczas okupacji, a częściowo już zrealizowane po wyzwoleniu kraju — staną się prawem państwowym, czy też zostaną przekreślone przez reakcję.

Przed młodzieżą stała teraz nowe zadanie: zjednoczyć w jedną organizację całą młodzież polską, zlikwidować rozbięcie demokratycznego ruchu młodzieżowego w Polsce. Idea

jedności młodzieży polskiej przebiega z wielu artykułów zamieszczonych w tej książce. Ale z artykułów tych widać również, kto był zainteresowany w rozbiu ruchu młodzieżowego. Szczególnie charakterystyczne są w tej mierze materiały demaskujące mikołajczykowskie kierownictwo „Wici”, które czyniło wszystko, by odciągnąć część młodzieży od wspólnej budowy ludowej ojczyzny. Cały rozdział w książce poświęcony jest kolejnym etapom drogi do jedności młodzieży. Droga to była niełatwa. Trzeba było stoczyć walkę nie tylko z niedobitkami reakcji, ale i z odchyleniem prawicowym i nacjonalistycznym we własnych szeregach, by zjednoczenie odbyło się na słusznej rewolucyjnej platformie, wytyczonej przez partię klasy robotniczej — PPR.

Wielką pomocą w zwalczaniu jadu nacjonalistycznego były publikowane w prasie młodzieżowej, a przedrukowane w książce artykuły o Związku Radzieckim, jego olbrzymich sukcesach w budowie komunizmu i jego bohaterskiej młodzieży komsomolskiej. Materiały te świadczyły, jak wielką miłością darzyli zetwuemowcy Związek Radziecki i jego młodzież, z jaką ufnością i nadzieją pisali o zmaganiach heroicznej Armii Radzieckiej, która przyniosła nam wyzwolenie, i o budowniczych Kraju Rad, z których pracy i osiągnięć czerpali natchnienie w najcięższych chwilach.

Głębokie poczucie internacjonalizmu cechuje działalność ZWM od początku jego istnienia. Przemawia ono do nas zarówno z informacji konspiracyjnej „Walki Młodych” o ruchu partyzanckim w okupowanej Europie, jak również z odezw i artykułów dotyczących pracy Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Książka zawiera teksty pięknych przemówień tow. Bieruta, Dymitrowa, Gottwalda i Dolores Ibarruri, uczące młodzież prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu.

Trudno w tym krótkim sprawozdaniu omówić wszystkie materiały opublikowane w książce. Te autentyczne dokumenty z przełomowych lat w dziejach naszego narodu powinny się znaleźć w bibliotece podręcznej każdego aktywisty zetemepowskiego, są niezbędne w pracy samokształceniowej i agitacyjnej. Bo mówiąc słowami Hanki Sawickiej: „Nie wystarczy mieć oczy otwarte, gorące serce, chętne i silne ręce. Nasz czynny stosunek do życia każe nam się uczyć. Własne doświadczenia pomnażać musimy doświadczeniem historii. Wiedzieć musimy, z jakimi tradycjami przeszłości związać się chcemy, jakich bohaterów za wzór weźmiemy. Poznać musimy w tym celu ruchy rewolucyjne, walki wyzwoleniecko-narodowe i ich wodzów. Zdać sobie trzeba sprawę, jakie były w przeszłości siły reakcji i wstępnictwa, a jakie postępu. Z klęsk i zwycięstw ruchów rewolucyjno-narodowych własnego i innych ludów wyciągamy wnioski dla teraźniejszości”. **Jerzy Ostrowski.**

W KAMPANII WYBORCZEJ DO RAD NARODOWYCH POMOGĄ CI:

✱ O ORDYNACJI WYBORCZEJ DO RAD NARODOWYCH — **M. Maneli, S. Zawadzki.** Wyd. KiW.

✱ CO DAJE WSI UTWORZENIE GROMADZKICH RAD NARODOWYCH — **M. Róg-Swiostek.** Wyd. KiW.

✱ NA TWOJEJ ULICY — **T. Kurek.** Wyd. „Iskry”.

✱ RADZIMY O RADACH — **J. Bijak, L. Dmowski.** Wyd. „Iskry”.

✱ Zbiorek świetlicowy pod redakcją **K. Żywulskiej** pt. „DOBRE RADY DLA GROMADY”. Wyd. „Iskry”.

WALKA MŁODYCH

K a ż d y aktywista zetempowski czyta i prenumeruje »WALKĘ MŁODYCH«

▣ Przedpłaty na prenumeratę zleconą, pocztową przyjmują listonosze, agencje i urzędy pocztowe w terminie do dnia 10 każdego miesiąca.

▣ Wpłaty na prenumeratę zakładową, zbiorową przyjmują kolporterzy zakładowi i rozdzielnie PPK „RUCH” w terminie do dnia 20 każdego miesiąca.

▣ Regularne i terminowe otrzymywanie pisma zapewnia prenumerata okresowa — roczna, półroczna lub kwartalna.

Warunki prenumeraty:

Roczna	14,40 zł	Półroczna	7,20 zł
Kwartalna	3,60 zł	Miesięczna	1,20 zł

